DZIŚ 20 STRON | Wydanie ABC | *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 202-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. | Lwów, niedziela 25 lipca 1937 r. | Nr. 202

Dochodzenia w sprawie zamachu na płk. Koca

przeniesiono obecnie na prowincję

Zamachowiec tylko narzędziem w rękach organizatorów spisku

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.) Dochodzenia w sprawie zamachu na pułk. Koca na terenie Warszawy zostały już prawie ukończone, a ciężar dochodzeń przeniósł się obecnie na prowincję.

Co do zabitego zamachowca informują, że z miejsca swego stałego zamieszkania, gdzie przebywał z rodzicami,

WYJECHAŁ ON NA ROWERZE, OŚWIADCZAJĄC, ŻE „WRÓCI WE WTOREK Z DUŻĄ ILOŚCIĄ PIENIĘDZY".

Według informacyj, zasięgniętych w miejscu zamieszkania zamachowca, rodzina jego przyjęła wiadomość o śmierci syna zupełnie obojętnie.

ROLA OSOBY ZAMACHOWCA BYŁA NAJPRAWDOPODOBNIEJ DOŚĆ OGRANICZONA. BYŁ ON BOWIEM — JAK JUŻ WCZORAJ DONIEŚLIŚMY — TYLKO NARZĘDZIEM W RĘKACH ORGANIZATORÓW SPISKU.

Ostatnie przygotowania do zamachu wykonane zostały przez spiskowców bez udziału wykonawcy zamachu, który przybył do Warszawy dopiero w dniu wykonania zbrodni. Po przybyciu do stolicy zbrodniarz udał się prawdopodobnie w towarzystwie jednego z uczestników spisku do Świdrów Małych i tu zapoznał się z terenem. W całym zamachu uderza wielka precyzja, z jaką został on wykonany, a

DROBIAZGOWOŚĆ PLANU WSKAZUJE, ŻE OPRACOWYWALI GO LUDZIE OBZNAJOMIENI DOBRZE Z TECHNIKĄ TERORYSTYCZNĄ.

Opinia publiczna oczekuje z niecierpliwością na ujawnienie środowiska, które pokierowało zamachem, a może go i wychowaniem przygotowało.

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.) Na murach stolicy pojawiła się odezwa, podpisana przez Organizację Młodzieży Pracującej, potępiająca zamach na pułk. Koca i wzywająca do wstępowania w szeregi O.Z.N.

———

Jeszcze jeden kartel rozwiązany

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.) Z dniem 24 b. m. minister Przemysłu i handlu rozwiązał kartel producentów tiulu, występujący p. n. Zjednoczone Fabryki tiulu w Warszawie.

Kartel ten mając w swym ręku scentralizowaną całą sprzedaż skartelizowanych wyrobów z powodu utrzymania cen na wysokim poziomie, stał się przedmiotem licznych zażaleń dalszych zakładów przetwórczych tiulu, w szczególności fabryk koronek, haftów i firanek dla których podrożenie tiulu zaciążyło ujemnie na kosztach produkcji, powodując jej ograniczenie.

———

Urodzaje w tym roku przedstawiają się gorzej niż przewidywano

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.). Dzisiejsza „Codzienna Gazeta Handlowa" stwierdza, że zbiory żyta są już przeważnie zakończone a ku końcowi mają się także zbiory pszenicy i jęczmienia. Wskazują one na niezmierną rozmaitość urodzaju w tym roku. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ogólnej produkcji polskich z czterech gatunków zbóż na Województwo warszawskie przypada przeszło 1/10, to już w tym jednym Województwie przewidywany niedobór zbiorów wyniósłby około 400 tys. ton.

„Codzienna Gazeta Handlowa" pisze na ten temat:

„Należy zaznaczyć, że jak dotychczas w miarę postępu żniw przy dokładniejszych obliczeniach, ogólne przewidywania co do sumarycznych ilości zbiorów ulegają ciągle redukcji. Urodzaje przedstawiają się na ogół gorzej, niż przewidywano. W województwie warszawskim ogółem zbiory pszenicy okazują się słabsze w bież. roku w stosunku do roku zeszłego o przeszło 40—50 proc. Straty w życie są cokolwiek mniejsze. Zbiory owsa będą również przedstawiać poważną zniżkę. Największą zniżkę przedstawiają zbiory jęczmienia o około 10 proc.

Na Wołyniu zato urodzaje są lepsze, niż przeciętne. Dobrze na ogół urodzaje przedstawiają się w Małopolsce. Jeśli

Prasa codzienna stwierdza, że nie należy popadać w zbyt daleki optymizm co do tegorocznych zbiorów. Wskazana jest jednak ostrożność w przewidywaniach, bo nikt nie może zaręczyć, że zbiory tegoroczne w całym państwie nie będą niższe od zeszłorocznych o jaki milion ton a może i dwa.

Dla uniknięcia zamieszania w cenach trzeba natychmiast uruchomić akcję zakupów interwencyjnych, i także już teraz znacznie tę akcję rozszerzyć, gdyż kredyt 10-milionowy jest tylko kroplą w morzu, która przy silnym zaabsorbowaniu starczyć zaledwie może na dwa tygodnie a najwyżej na miesiąc".

Plenum Sejmu 27 b. m.

Warszawa, 24. 7. (PAT) Plenarne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na wtorek 27 bm. na godz. 11 rano.

Porządek dzienny przewiduje debatę nad projektem ustaw uchwalonymi ostatnio przez komisje prawniczą i rolną Sejmu.

———

Prez. Calonder u premiera Składkowskiego

Warszawa, 24. 7. (PAT) P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym p. Calondera, prezydenta komisji mieszanej na G. Śląsku oraz p. Kaeckenbecka, prezydenta trybunału rozjemczego w towarzystwie radcy MSZ p. Babińskiego.

———

Aresztowanie działaczy komunistycznych

Brody, 24. 7. (Tel. wł.) Na polecenie władz sądowych zostało w Brodach aresztowanych kilkunastu działaczy komunistycznych, wśród nich kilku zajmujących czołowe stanowiska

———

Olbrzymi spadek po Marconim

Rzym, 24. 7. (Tel. wł.) Większą część swego majątku pozostawił Marconi swej córce Elettrze, którą mianował legatariuszką ogólną. Pozostałe dzieci: Dema, Ginulio i Giora otrzymają część zastrzeżoną przez prawo. Markiza Marconi ma użytkowanie jednej czwartej majątku zmarłego. Chociaż na razie wartość ścisła majątku, znajdującego się zarówno we Włoszech, jak i za granicą, nie jest znana, sądzą tu, iż wynosi on 5 milionów funtów szterlingów. Testament Marconiego nie zawiera żadnych zapisów szczególnych.

———

O niedopuszczenie do zbyt niskiego poziomu cen zbóż i innych artykułów roślinnych

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.) W związku z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 15 bm. w sprawie polityki cen i obrotów zagranicznymi artykułami roślinnymi w r. 1937/38, odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja międzyministerialna w sprawie ustalenia ilościowych rozmiarów eksportu pszenicy, owsa i mąk wysokogatunkowych w miesiącach sierpniu i wrześniu br. Pozwolenia na wywóz pszenicy, żyta i mąk z tych zbóż wydawane będą przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na zasadzie zaświadczeń wywozowych w Związku eksporterów zbóż w Poznaniu, wystawianych na podstawie kontraktów sprzedażnych, zawartych przez Polskie Biuro Eksportu Zboża w Gdańsku.

Celem niedopuszczenia do zbyt niskiego poziomu cen zbóż i innych artykułów roślinnych w okresie pożniwnym w wypadku znacznej koncentracji podaży ze strony rolników, polityka cen i obrotów artykułami roślinnymi w roku gospodarczym 1937/38 opierać się będzie na następujących zasadach: dopuszczony zostanie od początku kampanii eksport zboża z tym, że wywóz żyta, pszenicy, owsa i mąki wysokogatunkowej będzie kontrolowany w drodze ustalenia kontyngentów. Kontyngenty te będą w takich rozmiarach, aby poziom zbóż w kraju nie był niższy od parytetu eksportowego. Wywóz natomiast jęczmienia i wszelkich pozostałych produktów roślinnych nie będzie podlegał ograniczeniom.

Czynności egzekucyjne w okresie po żniwnym od dnia 15 lipca w stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1937 nie przekracza kwoty 110 zł., zostaną wstrzymane. Celem zabezpieczenia na rok przyszły dostatecznej ilości paszy dla rynku krajowego, wstrzymany zostanie całkowicie wywóz wszelkich otrąb i mąk poślednich a import pasz w szczególności makuchów i kukurydzy zostanie zwiększony. Dotychczasowo obowiązujące ograniczenia przemiałowe dla żyta i pszenicy ulegną rozluźnieniu.

Międzynarodowy zjazd prawników w Paryżu

Paryż, 24. 7. (Tel. wł.). Obecnie odbywają się w Paryżu dwa wielkie zjazdy prawników. W dniu 19 b. m. rozpoczął się „Tydzień prawa międzynarodowego", zaś w dniu 26 b. m. rozpoczyna się międzynarodowy kongres prawa karnego. Delegatem rządowym na obydwa kongresy jest zastępca nacz. Wydz. prawnego M. S. Z. radca Potulicki.

Poza tym w kongresach biorą udział delegacje naukowe z Polski w łącznej liczbie kilkunastu osób. Na czele delegacji na „Tydzień prawa międzynarodowego" jest prof. U. J. K. we Lwowie prof. Longchamps de Berier.

Strajk okupacyjny

Jarosław, 24. 7. (Tel. wł.) Wybuchł tu strajk okupacyjny przy robotach inwestycyjnych, prowadzonych przez zarząd miejski na tle żądania podwyżki płac do 3,50 zł.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa, 24. 7. (PAT) W ciągu II-ej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 1,0 miljn. zł. do 425,4 miljn. zł., stan zaś pieniędzy zagranicznych i dewiz zwiększył się o 1,0 miljn. zł. do 28,3 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 25,5 miljn. zł. do 574,3 miljn. zł., przy czym portfel wekslowy obniżył się o 25,9 miljn. zł. do 501,1 miljn. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 5,2 miljn. zł. do 27,0 miljn. zł., natomiast portfel biletów skarbowych zdyskontowanych wzrósł o 5,6 miljn. zł. do 46,2 miljn. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 2,6 miljn. zł. do 46,5 miljn. zł. Pozycja „inne aktywa" zwiększyła się o 0,5 miljn. zł. do 213,5 miljn. zł., natomiast pozycja „inne pasywa" wzrosła o 2,4 miljn. zł. do 210,4 miljn. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 2,2 miljn. zł. do 282,7 miljn. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — spadł o 21,7 miljn. zł. do 939,1 miljn. zł. Pokrycie złotem wynosi 37,92 proc. Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych — 6 proc.

Kwestia zwiększenia kredytu dla młynarstwa

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.) Zdaniem sfer młynarskich i handlowych staje się obecnie aktualna kwestia zwiększenia względnie chociażby tylko łatwiejszego udostępnienia kredytu dla młynarstwa wielkiego i średniego jako naturalnego nabywcy zbóż chlebowych.

Sfery te wyrażają zdziwienie, że 10-milionowy kredyt przeznaczony na rezerwy państwowe przyznany został państwowym zakładom przemysłowo-zbożowym, bowiem kapitał ten zmniejszy się o płace dla wielkiego aparatu administracyjnego tej instytucji, a za tym skarb państwa musi się liczyć ze stratami kosztem płatnika. Ta sama kwota przyznana zakładom inwestycyjnym nie tylko nie zmniejszyłaby się w ciągu roku gospodarczego, lecz przyniosłaby skarbowi państwa jeszcze nowe dochody w postaci podatku obrotowego czy dochodowego.

STRZELANINA Z POWODU WODY W STUDNI

Rudki, 29. 7. (Tel. wł.) W Katarynicach, pow. Rudki, w czasie sprzeczki o wodę ze studni 33-letni Adam Zazula strzelił z rewolweru do Katarzyny Malinowskiej, trafiając ją w pierś, a następnie do jej brata Stefana Kaplona, którego zranił w okolicę brzucha. Zazulę podburzała jego żona. Został on zatrzymany. Dochodzenia w toku.

FLISACY ZNALEŹLI TAJEMNICZEGO TOPIELCA

Rzeszów, 24. 7. (Tel. wł.) W Sanie koło Dąbrówki Starzewskiej flisacy wyłowili z wody zwłoki ok. 36-letniego topielca. Dotychczas nie ustalono tożsamości zwłok.

WIELKIE WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ

Rzeszów, 24. 7. (Tel. wł.) W Jaworniku Polskim pod Rzeszowem nieznani sprawcy dostali się do miejscowej spółdzielni mleczarskiej, skąd po rozpruciu kasy rakiem systemem t. zw. fartuszkowym skradli ok. 6.000 zł., po czym zbiegli. Stróż nocny, który spał w sąsiednim pokoju, nie dosłyszał szmerów. Dochodzenia w toku.

Kto wygrał?

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.). W dzisiejszym ciągnieniu II. klasy 39 Loterii Państwowej padły następujące główniejsze wygrane:

100.000 zł. na nr.: 5545.
10.000 zł. na nr.: 8045.
5.000 zł. na nr.: 50553.
2.000 zł. na nr.: 86063, 131000.
1.000 zł. na nr.: 15009 57565 129033 164723
500 zł. na nr.: 30328 49362 61526 82384 78430
400 zł. na nr.: 8126 38988 122601 144913 153184 172591 174699 182368 185768
250 zł. na nr.: 19196 22725 24958 60929 68863 93518 102140 104184 129760 139319 150158 172633.

Wielki jarmark w Tarnopolu

W poniedziałek 26 b. m. rozpoczyna się w Tarnopolu tradycyjny, doroczny Jarmark św. Anny. W Jarmarku tym weźmie udział przeważnie kupiectwo i rzemiosło polskie skupiające się w „Gwieździe". W trzech pierwszych dniach Jarmarku, urzędować będzie delegat lwowskiej Giełdy zbożowo-towarowej. Zainteresowane Jarmarkiem, który trwać będzie do 8. sierpnia b. r. — jest bardzo duże, zjazd do Tarnopola już się rozpoczął, kolej przyznała zniżki na transport towarów.

Plan rozbudowy Addis Abeby

Rzym, 24. 7. (Tel. wł.). Agencja Stefani donosi, iż plan rozbudowy Addis Abeby przewiduje stworzenie 5 dzielnic. Jedna z nich, handlowa, będzie znajdowała się w centrum obecnej Addis Abeby. Dzielnica włoska rezydencyjna będzie rozpościerała się w kierunku północnym. W pobliżu dworca w południowej części miasta powstaje dzielnica przemysłowa.

W specjalnej dzielnicy będą mieściły się urzędy i biura administracji. Wreszcie dzielnica tubylcza zajmie zachodnią część miasta. Będzie ona oddalona od pozostałych dzielnic miasta. Koszty wykonania tego planu obliczane są na miliard lirów. Będą wybudowane wodociągi i kanalizacje oraz setki kilometrów nowych ulic. Roboty te mają być wykonane w ciągu 5 lat.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Nocą i w godzinach porannych na ogół dość pogodnie, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne i miejscami przelotny deszcz, zwłaszcza w północnych dzielnicach Polski. Po chłodnej nocy, dniem temperatura około 23 stopni. Chmury kłębiasto-warstwowe i kłębiasto-deszczowe o podstawie od 600 do 1000 m. Widzialność dobra, a jedynie rankiem miejscami słabsza z powodu przyziemnej mgły. Wiatry górne południowo-zachodnie i zachodnie z szybkością od 25 do 40 km/godz. z porywami.

Lwów, dnia 24 lipca 1937 r.

Refleksje i wnioski

Wstrząs, jaki w społeczeństwie wywołuje zamach na wybitną jednostkę, odgrywającą pewną rolę w życiu publicznym, uzewnętrznia się w dwu kolejno po sobie następujących fazach: w pierwszej góruje czynnik uczuciowy — w drugiej bierze górę zastanowienie i rozwaga.

Również i potworny zamach bombowy, wymierzony przeciw szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego, pułkownikowi Adamowi Kocowi — spowodował w społeczeństwie głęboki wstrząs. Wstrząs ten w swej pierwszej fazie, tuż po dotarciu wieści do szerokich sfer naszego społeczeństwa, wyraził się zarówno w powszechnym oburzeniu, jak i ogólnej radości, że los szczęśliwie pozwolił jednej z najpiękniejszych i najzasłużeńszych postaci odrodzonej Polski uniknąć katastrofy, jaką zbrodnicze ręce przygotowywały. Ze wszech stron popłynęły też do pułkownika Koca wyrazy radości z powodu szczęśliwego ocalenia, a zarazem wyrazy głębokiego oburzenia, jaki zamach wywołał w sercach narodu.

W tej też pierwszej fazie wrażeń, spowodowanych zamachem, fazie — jak rzekliśmy — o charakterze wybitnie uczuciowym, opinia publiczna żywo zaprzątywała się pytaniem: jakie to ręce fabrykowały bombę, by ją umieścić tak, aby pułkownik Koc padł jej ofiarą i jakie środowisko wydało zbrodniarza i inspiratorów zbrodni; czy siły obce, czy też — niestety — własne zorganizowały zamach; czy zaciekłość polityczna czy też pobudki anarchistyczne były podłożem zbrodni.

Gorączkowe komentarze, domysły i wymysły, wypełzły na powierzchnię w tych dniach, gdy dla dobra śledztwa, gdy właśnie celem dotarcia do ukrytych sprężyn zamachu władze rządowe i organy bezpieczeństwa uznały za konieczne wskazać społeczeństwu jedynie właściwą postawę: cierpliwości i zaufania do intensywnych wysiłków celem wydobycia na wierzch całej prawdy i ujawnienia wszystkich przesłanek, które doprowadzić muszą do zdemaskowania winnych.

W tej rozgorączkowanej atmosferze krzyżowały się różne hipotezy, pojawiały się różne głosy i poglądy; były też i próby „zasłon dymnych", próby ubezpieczenia się na „wszelki wypadek".

Odłóżmy na bok te wszystkie głosy. Prawda musi utorować sobie drogę, a wtedy przyjdzie czas na osądzenie sprawdzonych już faktów i na wysnucie z nich potrzebnych wniosków.

Ale niezależnie od tego, niezależnie od ujawnienia przez śledztwo sądowe, kim był zamachowiec i kto mu w ręce wcisnął bombę, kto z nim współdziałał i kto go inspirował — nadszedł moment drugiej fazy, moment, w którym przeważać muszą elementy rozwagi, zastanowienia i wnioskowania na przyszłość. Chodzi o to, byśmy sobie uświadomili grozę terroru — z jakiejkolwiekby strony pochodził — i niebezpieczeństwo metod wywrotowych w naszej rzeczywistości.

I tu z całą mocą, z całą bezwzględnością, z całym poczuciem odpowiedzialności za Polskę musimy powiedzieć i powtarzać: anarchia i spisek, tajemne knowania i zamachy, muszą być rozpalonym żelazem usunięte z naszego organizmu państwowego! Tam bowiem biją źródła jadu, który pleni się w całym organiźmie, zatruwa go i osłabia, rozkłada i niszczy. Nie ma więc żadnego pardonu dla nikogo, kto wszedł na drogę dywersji terorystycznych! Cele polityczne w Polsce są do osiągnięcia każdym innym sposobem, tylko nie anarchią, nie skrytobójstwem, nie bombą, czy rewolwerem!

Adam Koc stworzył obóz, który nazwał Obozem Zjednoczenia. Wyciągnął rękę „ponad płoty i mury", by zespolić Polaków dla wzmocnienia Polski, dla zestrzelenia wszystkich twórczych wysiłków na polu pracy obywatelskiej, w dziedzinie spraw społecznych, gospodarczych, oświatowych.

Dziś, gdy weszliśmy w fazę zastanowienia i rozważań pozamachowych, przybywa nowy cel i nowe zadanie konsolidacji narodowej: **zjednoczenia się przeciw siłom wywrotu, przeciw powiewowi anarchii, przeciw tym, którzy spiskują i uzbrajają zbrodnicze ręce.**

Nie pytamy o ich rodowód polityczny. Wszystko jedno, w jakim środowisku lęgną się miazmaty zła. Jest ono złym i szkodliwym bez względu na swe pochodzenie.

Musimy je wyplenić bez względu na to, czy chce stroić się ono w piórka jakiejś szaleńczej „ideologii" zbawicielskiej, czy jest prostym dziełem obcej agentury.

Nie pozwolimy nikomu rozluźniać więzi organizacyjnych społeczeństwa i osłabiać naszą spoistość wewnętrzną w chwili, gdy uznaliśmy konieczność zjednoczenia, jako kategoryczny imperatyw woli narodu.

Niechaj to przyjmą do wiadomości wszyscy, z jakiegokolwiek mrocznego kąta wszczynać chcieliby robotę rozkładową, spiskową i zamachową.

M. G.

Jeżow i rewolucja pałacowa w G. P. U.

Każdy głęboki kryzys w partii komunistycznej był jednocześnie dotkliwym kryzysem w czerezwyczajce, czy w późniejszym GPU. Tak też i obecnie nie niszczenie dawnej partii komunistycznej przez Stalina i przekształcanie jej — bezwzględne i zupełne w drużynę stalinowską, która posiada jedynie rację bytu jako ślepe narzędzie „genialnego wodza narodu" musiało spowodować gwałtowne konflikty w GPU (przemianowanym 10 lipca 1934 r. w Komisariat spraw wewnętrznych Z. S. S. R. z jego najważniejszym wydziałem, który przejął agendy GPU — Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Państwowego). Reforma ta w 1934 r. odpowiada chwilowemu złagodzeniu terroru w 1934 r. i bardziej pobłażliwemu stosunkowi wobec opozycji prawicowej i lewicowej w partii komunistycznej. Lepszy urodzaj w 1934 r. i zwiększenie wydajności przemysłu sowieckiego, dzięki ogromnym inwestycjom, pozwoliło przezwyciężyć groźny kryzys w przemyśle i rolnictwie sowieckim w 1932 i 1933 r. Stąd dążenie do przekształcenia GPU w instytucję, któraby chociaż z nazwy przypominała bardziej kulturalne instytucje świata cywilizowanego.

Od czasu zabójstwa Kirowa (1 grudnia 1934 r.) następuje radykalny zwrot w działalności zreformowanego GPU. W miarę tego, jak rośnie kryzys w partii komunistycznej, rosną w nieskończoność jego agendy. Było to nieuniknione, że w chwili gdy komisariat spraw wewnętrznych (który, jak wskazywaliśmy, przejął dawne GPU) stanie się narzędziem tępienia całej elity partii komunistycznej — leninowskiej i nawet poleninowskiej, — powstanie w nim gwałtowna przeciwko temu, choć ukryta, opozycja. Przecież GPU zawsze było instytucją par excellence partyjną, gdzie partia komunistyczna delegowała członków najpewniejszych, najbardziej zaufanych, posiadających najtrudniejszy i najdłuższy staż partyjny. GPU stosowało terror wewnętrzno-partyjny przed 1935 r., ale nie po to, by wytępić całe pokolenie bolszewików, lecz by zmusić poszczególnych opozycjonistów albo grupy opozycyjne do nagięcia się do linii generalnej partii. Gdy jednak GPU, a raczej jego dalsza emanacja — Komisariat spraw wewnętrznych, został użyty do fizycznego unicestwienia znacznej części kadry partyjnej, wówczas Jagoda i zapewne wielu jego współpracowników, których nazwiska nie są znane, przeciwstawiło się temu. Oto powód tak fatalnego zakończenia kariery Jagody, który dotychczas reprezentował „miecz rewolucji proletariackiej". Teraz „miecz" przechodzi w ręce Jeżowa, a prasa sowiecka cała z 18 lipca b. r. zachwala znaczenie i zasługi nowego komisarza wobec Stalina i partii.

Jeżow — jak pisze „Prawda" w artykule wstępnym z 18 lipca — jest „wzorem stalinowskiego stylu pracy". Ten styl Jeżowa i jego charakter jest przeciwstawiony „ludziom, którzy nie ujawniają wytrwałości bolszewickiej, którzy kapitulują wobec trudności, niekiedy nawet urojonych".

Jest to wyraźna aluzja do załamania się Jagody, który w decydującej chwili zachwiał się przed trudnościami i komplikacjami kryzysu wewnętrzno-partyjnego. O tych trudnościach mówi „Prawda", oczywiście wyrażając myśl Stalina, że „są urojone", bo Stalin przez rozstrzelanie opozycjonistów szybko je usunął. Żeby to osiągnąć konieczna była pewnego rodzaju rewolucja pałacowa w samym komisariacie spraw wewnętrznych. Teraz przyczyny tej rewolucji wyraźnie i bez żadnych osłonek i zmyślonych pretekstów wskazuje artykuł wstępny „Prawdy" z 18 lipca:

„Podły zdrajca i wróg socjalizmu Jagoda usiłował stępić ostrze naszego miecza, odwieść jego uderzenia od swoich wspólników-trockistowskich, prawicowych i innych band szpiegowsko-szkodliwych... Żelazna ręka tow. Jeżowa — wysłańca stalinowskiego Centralnego Komitetu partii, przywróciła bolszewicki porządek w samych (sic.) organach komisariatu spraw wewnętrznych..."

Istota rewolucji pałacowej w komisariacie spraw wewnętrznych jest niewątpliwa. O rzekomych nadużyciach służbowych Jagody, o jego sprawach erotycznych nie chce wspominać nawet „Prawda". Jagoda znalazł się w bolszewickim Hadesie, bo chciał „stępić miecz" Stalina. Już sama data ustąpienia Jagody dawała dużo do myślenia: został on usunięty 27 września 1936 r., w miesiąc po zakończeniu procesu Zinowiewa, Kamieniewa, Mraczkowskiego, Bakajewa i in. (24 sierpnia 1936 r.). Jagoda należący do starej gwardii bolszewickiej, nie chciał dopuścić do rozstrzelania tej „pierwszej serii" ofiar stalinowskich.

Znamy tylko ogólny przebieg ostatniej rewolucji w GPU — z którą łączy się również śmierć Gamarnika, Feldmana. Z tych samych względów to Jagoda, Gamarnik i Feldman nie chcieli, aby wojenne GPU (Polituprawlenie czerwonej armii) stało się narzędziem tępienia elity bolszewickiej.

Obecnie „Prawda" z 18 b. m. z triumfem stwierdza, że rewolucja pałacowa w GPU udała się. Dekret CIK-u z 17 lipca r. b., który nadaje Jeżowowi najwyższy sowiecki order Lenina za „wybitne zasługi w dziedzinie kierownictwa organami Komisariatu spraw wewnętrznych i wykonanie zadań państwowych", jest dowodem, że w ciągu 9 miesięcy działalności zasłużył sobie na zaufanie Stalina. Jest oczywiste, że przewrót w GPU i jednoczesny przewrót w Politycznym Zarządzie armii czerwonej (czyli w wojskowym GPU) musi mieć niezmiernie doniosłe następstwa dla dalszego politycznego rozwoju ZSSR. (x).

Zagadkowy manewr wojsk japońskich wzbudza nieufność i powszechny niepokój

Nankin, 23. 7. (PAT). Koła chińskie zwracają uwagę, że mimo porozumienia załatwiającego incydent pod Lukuczjao, wojska japońskie pozostają w okopach i nic na razie nie wskazuje na to, aby oddziały japońskie miały zamiar wrócić do swych garnizonów w północnej Mandżurii, Korei oraz Japonii.

Pod Fengtai i Tientsinem skoncentrowany jest obecnie 7.000 piechoty japońskiej, 1200 kawalerii, 40 samolotów i czołgi. Pod Tientsinem Japończycy niwelują teren na lotnisko. Ambasador japoński Kawagoe pozostaje w Tientsinie zamiast wracać do Nankinu.

Wszystkie powyższe fakty, zdaniem kół chińskich, świadczą, że Japończycy nie zamierzają ewakuować swych wojsk. Mimo przyrzeczenia, że dodatkowe wojska ściągnięte do Chin północnych w związku z zatargiem będą wycofane.

Prasa chińska w doniesieniach z Tokio twierdzi, że mimo zapewnień poko jowych polityków japońskich w portach odbywa się gorączkowe ładowanie transportów wojska i sprzętu wojennego, przeznaczonego do Chin północnych.

Nankin, 23. 7. (PAT) Centralne wła dze chińskie — według Ag. Reutera — zachowują stanowisko wyczekujące, dopóki nie otrzymają zupełnie dokładnych informacyj o lokalnym układzie, zawartym pomiędzy władzami japońskimi a przewodniczącym rady politycznej prowincji Czapar i Hopei Sung-Cze-Yuanem. Dotychczas Nankin nie otrzymał dokładnego tekstu zawartego układu.

Tokio, 23. 7. (PAT) Na skutek ostatnich wiadomości z Chin Północnych na giełdzie tokijskiej zapanował optymizm. Poszczególne papiery zyskały na kursie od 1 do 3 jen. W japońskich kołach gospodarczych panuje przekonanie, że incydent w Chinach Północnych został istotnie zlikwidowa ny i że moment największego napięcia w stosunkach pomiędzy Nankinem a Tokio już minął.

Z LONDYŃSKIEJ WIZYTY KRÓLA KAROLA

Londyn, 23. 7. (PAT) W czasie pobytu w Londynie król Karol rumuński kupił jacht „Nahlin", który należał do lady Yules. Na pokładzie tego jachtu książę Windsoru odbył podróż ub. lata na morzu Adriatyckim. Jacht ten o pojemności 1500 ton należy do największych tego rodzaju statków spuszczonych od czasu wojny światowej.

UNIWERSYTETY LUDOWE W POLSCE

Cita del Vaticano, 23. 7. (PAT) „Osservatore Romano" w obszernej korespondencji z Warszawy, poświęconej działalności tych zakładów w zwalczaniu proplagandy komunistycznej i ateistycznej na terenie Polski.

PROF. JULIAN MAKOWSKI REKTOREM S.G.H.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór profesora Juliana Makowskiego na rektora Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata akademickie 1937/38 i 1938/39.

Sensacyjne wyniki rewizji

Konfiskata 11 miln. pesetów

Paryż, 23. 7. (PAT) Ag. Havasa donosi z Teruel: Wojska rządowe usiłowały odbić m. Trama Castilla, lecz zostały odparte.

Madryt, 23. 7. (PAT) Z polecenia dyrekcji policji przeprowadzono dziś rewizję w jednym z madryckich banków. Skonfiskowano przeszło 11 milionów pesetów w gotówce i klejnotach.

Pampeluna, 23. 7. (PAT) Z rozkazu gubernatora wojskowego mężczyźni w wieku od 30 do 45 lat obowiązani są do wstąpienia do hiszpańskiej falangi celem pełnienia służby na tyłach frontu. Wszyscy ci, którzy po upływie 15 dni do partii nie wstąpią, uważani będą za nieprzychylnie usposobionych do ruchu powstańczego i poniosą odpowiednie konsekwencje.

Perfidna taktyka czerwonych wodzów zapewni komunistom nową fazę wpływów

Paryż, 23. 7. (PAT) W toku obrad kongresu partii komunistycznej, który zasiada od czterech dni w miejscowości Montreuil, wystąpił przewodniczący klubu parlamentarnego partii i wice przewodniczący Izby dep. Duclos, który precyzując taktykę stronnictwa na terenie parlamentarnym podkreślił raz jeszcze, że partia komunistyczna gotowa jest wyjść do rządu, aby wziąć na siebie na równi z pozostałymi stronnictwami frontu ludowego odpowiedzialność za sprawowanie władzy.

Ostro krytykując politykę zagraniczną rządu poprzedniego i obecnego w sprawie Hiszpanii i występując przeciwko polityce finansowej min. Bonneta, jako spadającej swoim ciężarem na barki warstw pracujących, Duclos zapowiedział jednak, że grupa komunistyczna w Izbie w dalszym ciągu udzielać będzie realnego poparcia obecnemu rządowi, aby utrzymać i rozwinąć nawet na dalszą przyszłość akcję i rolę frontu ludowego.

Stanowisko komunistów wywołuje poważne zakłopotanie w szeregach socjalistów i zainteresowanie w kołach politycznych francuskich, albowiem wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że ewentualne połączenie obu stronnictw dałoby w krótkim czasie komunistom dominującą rolę w łonie nowej partii, dzięki ich dyscyplinie wewnętrznej, w przeciwstawieniu do poważnych rozbieżności taktycznych, istniejących wśród socjalistów a bardzo wyraźnie zadokuentowanych na kongresie marsylskim.

Ostatnie wiadomości sportowe

Drugi remis „Pogoni"

Wilno, 23. 7. (Tel. wł.) W piątek lwowska Pogoń rozegrała drugi mecz w Wilnie. Tym razem przeciwnikiem lwowskich ligowców była drużyna Śmigłego. Pogoni z wielkim trudem udało się wywalczyć wynik remisowy 4:4, przy czym do przerwy Wilnianie prowadzili 4:0 i zanosiło się na kompromitującą klęskę lwowskiego zespołu. Klęskę zawinił częściowo Albański, który bronił beznadziejnie. Wilnianie, mimo że ustępowali przeciwnikomi technicznie, umieli wyzyskać każdą sytuację podbramkową, a częste ich ataki zagrażały wciąż bramce Pogoni.

Z rozgrywek tenisowych Polska — Włochy

W piątek rozpoczął się w Warszawie na centralnym korcie Legii mecz tenisowy Polska—Włochy o puchar Środkowej Europy. Pierwszego dnia rozegrano tylko jeden mecz: Wittman—Quintavala, wygrany przez Wittmana po zażartej walce w czterech setach 2:6 7:5 13:11 6:1. Drugi mecz: Hebda—Palmieri został przerwany z powodu późnej pory przy stanie 6:ł 4:6 7:5 dla Hebdy.

W ostatnim secie Hebda prowadzi 1:0 2:1 3:2 4:2. W piątym gemie przy stanie 4:0 na swoją korzyść Hebda załamuje się i pozwala przeciwnikowi wyrównać a następnie poprawić na 5:4. Po tym okresie Hebda, który grał, jak zwykle, nierówno, znowu przejmuje inicjatywę i seta rozstrzyga na swoją korzyść. Ze względu na spóźnio ną porę dokończenie spotkania odbędzie się w sobotę o godz. 15-ej. Po dokończeniu meczu Hebda—Palmieri odbędą się dwie gry podwójne.

Po pierwszym dniu Polska prowadzi 1:0.

START WALASIEWICZÓWNY

W piątek odbyły się w Toruniu na stadionie miejskim propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny. Start Walasiewiczówny wywołał ogromne zainteresowanie. Walasiewiczówna startowała w trzech konkurencjach, udzielając swoim współzawodniczkom odpowiedniego wyrównania. Na 50 mtr. Walasiewiczówna miała czas 6,4 sek., wyrównując rekord polski. Na 100 mtr. Walasiewiczówna miała czas 11,8. Skok w dal wygrała również Walasiewiczówna wynikiem 5,78 m.

POLSCY KAJAKOWCY W BERLINIE

Dziś, w sobotę, rozpoczynają się w Berlinie Międzynarodowe regaty kajakowe o mistrzostwo trzeciego okręgu niemieckiego związku kajakowego. Polska ekipa, w skład której wchodzą: Sobieraj z Poznania oraz Weiszewski, Witt i Polaszek z Torunia, przybyła już do Berlina. Kierownikiem ekspedycji polskiej jest kapitan sportowy Polskiego Związku Kajakowego dr. Bolesław Luster.

MECZ POLSKA — NIEMCY O PUCHAR MIN. PAPEE

W dniu 15. sierpnia b. r. rozegrany zostanie w Gdańsku międzymiastowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Gdańska i Warszawy.

Mecz toczyć się będzie o puchar ministra Papee.

Ostatnia droga senatora G. Marconi'ego

Bolonia, 24. 7. (PAT). Przed trumną Marconiego wystawioną na widok publiczny w bazylice Santa Maria Degli Angeli w ciągu 14-tu godzin defilowały bez przerwy tłumy miejscowej ludności. Katafalk tonął w kwiatach.

Wczoraj wieczorem trumna została przewieziona z bazyliki Santa Maria Degli Angeli na dworzec. W orszaku żałobnym kroczyły niezliczone tłumy ludności. Po północy specjalny pociąg żałobny odjechał do Bolonii. Pięć wagonów całkowicie wypełniły wieńce i kwiaty.

Bolonia zgotowała swemu Wielkiemu Synowi uroczyste przyjęcie.

Po przybyciu pociągu na dworzec boloński gubernator Rzymu, książę di Colonna, który towarzyszył pociągowi żałobnemu w imieniu rządu, przekazał trumnę ze zwłokami Marconiego podeście Bolonii.

Na czele orszaku żałobnego, który z dworca ruszył do bazyliki św. Petroniusza, kroczyli: książę Genuii jako reprezentant króla-cesarza, ministrowie, przedstawiciele partii, władz wojskowych, akademii, uniwersytetu bolońskiego etc.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił arcybiskup boloński kardynał Nasalli Rocca.

ANTONI ZACHEMSKI REDAKTOREM „WSI POLSKIEJ"

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.) Naczelnym redaktorem organu organizacji wiejskiej O.Z.N. p. t. „Wieś Polska" ma zostać p. Antoni Zachemski

DODATKOWE KREDYTY DLA ROLNIKÓW.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). Bezśnieżna zima oraz upał i susza w maju oraz czerwcu sprawiły, że w wielu okolicach kraju zbiór siana, koniczyny i lucerny wypadł wyjątkowo słabo. Jak się dowiadujemy Państwowy Bank Rolny uruchomił już specjalny kredyt na zasiew po plonów na terenie szeregu województw.

Od 1 listopada skrócenie czasu pracy

Wyraźna poprawa sytuacji w górnictwie

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.) Sprawa skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym jest od kilku już lat przedmiotem specjalnej uwagi Rządu i badań Ministerstwa Opieki Społecznej.

Z końcem tegoż miesiąca Minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski przedstawił na posiedzeniu Sejmu odpowiedni projekt ustawy. Projekt ten, uchwalony przez Sejm i Senat, opublikowany został jako ustawa obowiązująca w dniu 24 kwietnia 1937 r.

W związku z powyższą ustawą powołano międzyministerialną komisję do spraw skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym. Komisja ta, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta, przy udziale przedstawicieli Ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu i Biura Ekonomicznego przy Prezydium Rady Ministrów opracowała projekt pierwszych trzech rozporządzeń dotyczących skrócenia czasu pracy, a mianowicie:

1) projekt skrócenia czasu pracy pod ziemią do 7 i pół godzin,

2) projekt skrócenia czasu pracy przy pogotowiu do pracy do 8 godz., zamiast dotychczasowych 12-tu, i

3) projekt skrócenia czasu robót szczególnie niebezpiecznych w górnictwie do 7 względnie 6 godzin.

Projekty te rozesłane zostały do zaopiniowania Związkom zawodowym, Związkom przemysłowców i Izbom przemysłowo-handlowym, zainteresowanym

Kwestia skrócenia czasu pracy łączy się z dwoma zasadniczymi zagadnieniami: sprawą zmniejszenia bezrobocia i sprawą polepszenia warunków pracy górnika, który ze względu na specjalne a często niebezpieczne dla zdrowia okoliczności, towarzyszące wykonywaniu swego zawodu, musi być otoczony specjalną pieczą. Poprawa koniunktury przyczyniła się już do znacznego zmniejszenia klęski bezrobocia w górnictwie, o czym najlepiej świadczy mała liczba t. zw. świętówek i turnusów już obecnie, a więc w martwym, lenim sezonie produkcji.

W dniu wczorajszym ukazały się w Dzienniku Ustaw wszystkie trzy rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczące skrócenia czasu pracy. Dwa z nich, a mianowicie: skracające czas pracy pod ziemią oraz przy robotach pod ziemią szczególnie niebezpiecznych wchodzą w życie z dn. 1 września b. r. Rozporządzenie skracające czas pracy przy t. zw. pogotowiu pracy wchodzi w życie z dn. 1 listopada b. r.

Fundusz imienia prof. Ujejskiego

Warszawa, 23. 7. (PAT) Przyjaciele i uczniowie ś. p. prof. Józefa Ujejskiego, pragnąc uczcić pamięć wysokiej miary uczonego, znakomitego pisarza, budzącego miłość wychowawcy, zasłużonego obywatela i najserdeczniejszego człowieka, postanowili utworzyć fundusz jego imienia.

W tym celu na jesieni zwołane będzie zebranie przyjaciół i uczniów Zmarłego, które wybierze Komitet zarządzający funduszem i obmyśli sposób jego zużytkowania zgodnie z duchem i życiem nieodżałowanego przyjaciela i profesora. Tymczasem przyjaciele i uczniowie ś. p. Profesora zwracają się do wszystkich, komu droga jest pamięć Józefa Ujejskiego o udział w tworzeniu funduszu. Składki należy wnosić na konto Kasy im. Mianowskiego w P.K.O. Nr. 1371 z dopiskiem na odwrocie: „Na Funduszu Prof. Józefa Ujejskiego".

O ujednostajnienie języka

na terenie sądownictwa śląskiego

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.) W piątek sejmowa komisja prawnicza rozpatrzyła referowany przez pos. Zakrockiego projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym w sądownictwie obowiązującym na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

W toku dyskusji pos. Kamiński podniósł kwestię czy należy już obecnie uchwalać tę ustawę ze względu na to, iż sprawa zapewnienia Polakom zamieszkałym na Śląsku Opolskim praw językowych pozostaje otwarta. W związku z tym pos. Kamiński wniósł o utrzymanie obecnego prowizorium i o nieuchwalanie ustawy.

Przedstawiciel rządu p. wiceminister Chełmoński oświadczył, że rząd stoi na stanowisku, iż sprawa języka w sądownictwie z chwilą wygaśnięcia konwencji genewskiej jest sprawą wyłącznie wewnętrzną ustawodawstwa polskiego.

Nieuregulowanie tej sprawy doprowadziłoby do przedłużania stanu prawnego, opartego na ustawodawstwie wydanym w związku z obowiązaniami wynikającymi z wygasłej ostatnio konwencji genewskiej.

Gdzie szukać przyczyny

obecnych wahań franka fr.

Warszawa. 23. 7. (Tel. wł.). Na dzisiejszych giełdach walutowych dewiza na Paryż wykazała tendencję mocniejszą. Tendencja ta utrzymała się przez cały dzień.

Paryż, 23. 7. (Tel. wł.). Trudno jest obecnie przewidzieć na jakim poziomie ustali się ostatecznie kurs franka. O ile sprawdzą się pogłoski, kursujące od pewnego czasu w kołach giełdowych, to kurs ten ustali się na poziomie 140 franków, aby potem podnieść się do 130 i kilku franków za funt.

Nie ulega wątpliwości, iż jedną z przyczyn dzisiejszej zniżki franka było przerachowanie zapasów złota Banku Francji według nowego poziomu, równającego się 43 miligramy złota z 1 frank, co oznacza, iż dawna dolna granica prawna franka francuskiego stała się obecnie jego górną granicą.

Zasada wzajemności

w stosunkach handlowych polsko-franc.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). W połowie sierpnia odbędzie się w Warszawie pierwsze posiedzenie przewidzianej w układzie płatniczym polsko-francuskim komisji mieszanej, rządowej dla regulowania wymiany w zakresie przyznanych kontyngentów.

W zawartym trakcie handlowym polsko-francuskim układ kontyngentowy reguluje sprawę importu francuskiego do Polski, oraz eksportu polskiego do Francji w zakresie artykułów podlegających tamże reglamentacji wywozowej. Na mocy tego układu przywóz z Francji do Polski będzie mógł stanowić tylko 80 proc. efektywnego wywozu polskiego do Francji, przez co zapewnione zostanie aktywne na rzecz Polski saldo w obrotach towarowych.

Proklamacja kościoła narodowego i kategoryczne dementi

Berlin, 23. 7. (PAT) Tutejsze koła poinformowane zaprzeczają kategorycznie pogłoskom prasy londyńskiej, jakoby na tegorocznym dniu partyjnym w Norymberdze kanclerz Hitler miał zamiar proklamować niemiecki kościół narodowy, mający zjednoczyć wszystkie wyznania z wyjątkiem mojżeszowego.

Berlin, 23. 7. (PAT) Jak słychać, zamknięto już dochodzenie przeciw znajdującemu się w areszcie przewódcy „Bekentniskirche" pastorowi Niemoellerowi. Proces odbędzie się przypuszczalnie w przyszłym tygodniu. Z oskarżenia wycofano jakoby początkowy zarzut rzekomej zdrady stanu, gdyż okzał się on bezpodstawny. W toku dalszej akcji władz państwowych przeciw „Bekentniskirche" aresztowano w Szpandawie 4-ch, a w Brandenburgii 3-ch pastorów. Ogółem w areszcie ma znajdować się w tej chwili 42 pastorów tego kościoła.

Nowe przepisy przemiałowe

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.) W związku z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów, w Ministerstwie Spraw Wewn. odbyła się konferencja przy udziale przedstawicieli przemysłu młynarskiego i piekarskiego. Na konferencji tej ustalono szczegółowe wytyczne w zakresie przemiału zbóż chlebowych. Z dniem 1 sierpnia br. przemiał żyta dozwolony będzie na rąkę 4 gatunków: 0—50 proc., 0—65, 50—65 i 0—95 proc. Gatunek mąki przemiału 0—50 proc. będzie mógł być używany wyłącznie do pieczywa mieszanego pszenno-żytniego. Mąka gatunku 0—65 t. zw. pytlowa, a także 0—95 proc., tj. razowa i 50—65 proc., mogą być używane do wypieku bez ograniczeń. Ograniczenia przemiałowe obowiązujące do 31 bm., zostały zniesione.

Dwie nowe ofiary Tatr

Zakopane, 23. 7. (PAT) W dniu dzisiejszym wydarzyły się w Tatrach dwa śmiertelne wypadki. Około godz. 14-ej powracający ze Świnnicy ku Liliowemu ks. Jan Dąbrowski z Lublina, liczący ok. lat 50, już na ostatniej klamrze zmarł nagle wskutek ataku sercowego.

Drugi wypadek wydrazył się mniej więcej o tej samej porze w dolinie Małej Łąki. Z Giewontu w stronę Małej Łąki powracało dwóch młodych turystów, 16-letni Władysław Majewski z Krakowa i Jerzy Pilch. W czasie schodzenia młodzi ludzie rozdzielili się. Pilsch schodził wysłanym kosówką zboczem, a Majewski szedł na skróty żlebem. Gdy Pilch znalazł się już na dole, spostrzegł swego towarzysza leżącego bez życia na kamieniach w wyschniętym potoku. Okazało się, że Majewski runął z wysokości kilkunastu metrów w dół, ponosząc śmierć na miejscu.

Godni sprzymierzeńcy rządu walenckiego

Trzecia z rzędu czeska formacja ochotnicza

Praga, 23. 7. (PAT) Komunistyczne „Slovenske Zvesti" komunikują, że na froncie hiszpańskim powstała nowa czeska formacja, walcząca po stronie rządu walenckiego pod nazwą „Baterii im. Józefa Majka" (ochotnik słowacki, który poległ pod Madrytem). Jest to już obecnie trzecia czeska formacja komunistyczna po batalionie Jana Żyżki z Trochowa i baterii Klemensa Gottwalda.

Madryt, 23. 7. (PAT) Ag. Havasa donosi: Wojska rządowe odparły atak powstańczy na odcinku położonym na zachód od drogi do Estramadury. Powstańcy ponieśli w tej akcji znaczne straty w ludziach i materiale wojennym.

Madryt, 23. 7. (PAT) Ag. Havasa donosi: Podczas dzisiejszego rannego bobardowania Madrytu 12 osób zostało zabitych a znaczna ilość rannych.

Paryż, 23. 7. (PAT) Ag. Havasa donosi z Berlina: Ambasador Francji złożył dziś w ministerstwie spraw zagr. Rzeszy energiczny protest przeciwko rozszerzaniu przez narodowo-socjalistyczną prasę pogłosek, jakoby do Hiszpanii wysłany został oddział francuskiej legii cudzoziemskiej. Ambasador wyraził równocześnie zdziwienie, że wiadomości te zamieszczano w dalszym ciągu po kategorycznym zdementowaniu ich przez rząd francuski.

Z dziejów starego miasta

LWÓW PRZED TRZYSTU LATY

(Dokończenie).

Powrót Lorencowicza z uwolnionym burmistrzem - starcem w mury miasta był jakby tryumfalnym. Zgromadzeni w sali ratuszowej obywatele urządzili mu uroczystą owację. Wybawca burmistrza z opresji mściwego szlachcica otrzymał wieniec obywatelski „ob civem servatum", kamienicę rynkową na 20 lat, a na upamiętnienie chwili Kampian kazał wykuć kamiennego lwa, trzymającego tarczę z herbami Rzeczypospolitej i Lwowa i wieniecem laurowym, w którym mieścił się napis. „Joanni Julio Lorencowicz S. P. Q. L. (Senatus Populus que Leouoliensis), który to lew Lorencowiczowski ongis strzegł ratuszowej bramy a dziś zażywa świeżego powietrza na Wysokim-Zamku.

Miał Lorencowicz galerię obrazów, złożoną z 40 płócien, a w mieszkaniu swym zgromadził 62 kobierców wschodnich. Pomiędzy obiciami znajdowały się „lazurowe skóry rzezane szweckie", — między meblami stały marmurowe, skrzynie gdańskie i cyprysowe.

Rolę poważnego mediatora odegrał Lonrecowicz w czasie wybuchu rokoszu przedmieszczan halickich, którzy zbuntowani przez „trybuna" Pawła Wołyńca odmówili udziału w robotach fortyfikacyjnych miasta.

Dwunastym z członków Rady z r. 1637 był Jan Szolc.

Panowie ławnicy

Ławnikami, członkami lwowskiego Skabinatu, byli w tym roku: Marcin Jaślikowski, Adam Osmólski, Szymon Guga, Wojciech Zimnicki, długoletni pisarz miejski, Mikołaj Zychini, Jan Krzeczorowicz, właściciel kramu galanteryjnego, Jakub Doleżyński, doktor praw, Jan Ubaldini, Tomasz Kisiołek, Marcin Groswajer, dr. filozofii i medycyny, niebawem głośny obrońca Lwowa w czasie oblężenia miasta przez Chmielnickiego w r. 1648, Jan Grynwald i dr. med. Franciszek Hepner (ojciec w radzie, syn w skabinacie).

Obowiązki regensa „Czterdziestu Mężów" w r. 1637 sprawował Jan Kudlicz.

Taki był zacny poczet patrycjatu i mieszczaństwa lwowskiego na sali radzieckiej i ławniczej w ratuszu lwowskim w r. 1637. Lekarze, prawnicy, filozofowie, kupcy i rękodzielnicy, ludzie rozumni i zamożni, obeznani zarówno z łokciem i wagą, jak ze szablą i armatą, kupcy - doktorzy, ofiarni i zapobiegliwi, może nepotyzmem zaprawieni i zawistni, ale w każdym razie rozsądni przedstawiciele miasta i zawsze dzielni jego wśród burz dziejowych obrońcy. Szarym nurtem płynęło życie Lwowa w r. 1637. Z ogólniejszych zagadnień, które w tym roku wysunęły się swą treścią ponad ową szarzyznę życiową żyjącego już tylko tradycją swej dawnej, minionej świetności miasta, wysuwa się na początku tego roku zgromadzenie „walnej kapituły kanoników", która potwierdziła ustawy z roku przeszłego i nakazała ich zrealizowanie. Dokonano dalej na tej kopitule przeglądu dotychczasowych przywilejów i aktów fundacyjnych oraz opracowania dziejów konsystorskich. Ze spraw szczegółnych podnieść należy powziętą na kapitule uchwałę, usuwającą ze stanowiska dotychczasowego przełożonego szlachty katedralnej z powodu okazanego w jej zarządzie lenistwa.

Tajemniczy legat

Radni miasta na początku 1637 roku zajmowali się tajemniczym, anonimowym legatem, przeznaczonym w kwocie 2.000 zł. przez nieznanego ofiarodawcę na rzecz wykupu „niewolników" — tj. więźniów, pozostających w niewoli tatarskiej. W tej sprawie ówczesny burmistrz lwowski Jakub Szolc zjawił się przed urzędem radzieckim i zeznał:

— „iż przyszedł do mnie człowiek po imieniu Walenty, nie opowiadając się skąd i od kogo, z listem urzędowi radzieckiemu lwowskiemu należącym, który ja władzą swego urzędu burmistrzowskiego otworzywszy i przeczytawszy, pytałem tegoż Walentego, jeśliby takowe 2.000 zł. na wykupienie więźniów przez pana jego naznaczone, mianowane i przysłane, przy sobie miał. A gdy pomienionу posłaniec mieć się takową sumę opowiedział, tedy tu onego prezentuję i intecję pana jego z tym listem deklaruję. Więc, aby ta sprawa pobożna każdemu wiadoma była, dlatego też takowy list per oblatam do ksiąg tutejszych zanoszę tenoris talis:

— „Sławetnemu Senatowi Ich Mościom Panom Burmistrzowi ze wszystką Radą, Panu Wójtowi i Ławnikom i inszym Urzędnikom sławnego miasta Króla Jego Mości Lwowa, panom i przyjaciołom moim łaskawym!

„Mój sławetny Senacie Lwowski! Przy dobrym zdrowiu wszelkiego szczęśliwego powodzenia na wiele lat życzę uprzejmie Wasz Mościom. Ma za to, że w tak zacnym mieście jest skarb pospolity, do którego skarbu ludzie Pana Boga milujący i także bliźnich swoich, z dóbr swoich udzielają na ludzie w ręku pogańskiem zatrzymane, to jest na okup ich do tego skarbu oddają".

„Ja też poczuwając się ten, odsyłam W. Mościom Dwa Tysiące złotych pol skich spełna przez Walentego, poddanego mego, które proszę, odebrawszy od tego Walentego, obracać W. Moście na wykupno biednych ludzi, w ręku pogańskiem zatrzymanych".

„A osobliwie proszę: jest panienka szlachcianka panna Bielinówna w więzieniu w Tatarach, o której się łatwo dopytać u OO. Reformatów, bo oni wiedzą, kędy jest, o co proszę, abyście to W. Mościowie na się wzięli."

„Naprzód od Pana Boga zapłatę weźmiecie, od ludzi sławę a odemnie wielkie podziękowanie. A jeśliby to W. Mości i miłość bliźnich była W. Mości, żebyście te pieniądze do siebie odebrali, tedy nic nie potrzebuję od W. Mości jeno recognicji rękami W. Mości podpisanej i pieczęcią miejską przyłożonej, nie pytając się od kogo, tylko W. Moście mianujcie Walentego w recognicyi swojej, żeście W. Moście odebrali od niego na wykupno ludzi chrześcijańskich. Zatem się łasce W. Mości zalecam. W. Mości życzliwy przyjaciel i sługa gotów".

Szlachetny ofiarodawca pozostał natualnie nieznany, nie podają jednak stare księgi radzieckie, jaki był dalszy bieg tej sprawy. Ks. Tomasz Józefowicz w swej „Kronice miasta Lwowa" — zajmując się owym szlachetnym legatem anonimowego ofiarodawcy twierdzi, że za owe pieniądze wykupiony został ks. Izajasz Osmólski, zakonu kaznodziejskiego, przebywający od kilku lat w niewoli tatarskiej a z nim kilku innych. Czy wśród tych kilku innych znajdowała się „panienka szlachcianka panna Bielinówna, z więzienia w Tatarach", której wykup tak gorąco zalecał nieznany ofiarodawca, wskazując nawet źródło, w którym w jej sprawie otrzymać można bliższe informacje — milczą stare karty ksiąg miejskich. Czy „panna Bielinówna" zmieniła udręki więzienia tatarskiego na swobodę w ojczystym kraju — stwierdzić tedy nie sposób.

Sensacje roku 1637

Rok 1637 przyniósł miastu nowy klasztor: Karmelitanek trzewiczkowych, które założyły go na przedmieściu halickim. Zaproszeni przez szlachtę konsulowie, by rozmierzyli teren pod budowę kościoła i klasztora, zrazu zajęli oporne stanowisko, zasłaniając się tym, że Karmelitanki nie otrzymały zezwolenia od arcybiskupa i kapituły, a gdy niebawem zezwolenie to otrzymały i do budowy przystąpiły, musiały miastu na poczet przyszłych podatków wyliczyć 500 złotych, rozdanych przez urząd radziecki między cechy miejskie i zabezpieczonych na pewnych domach.

Notuje dalej w tym roku kronikarz trzęsienie ziemi: „w dniu 1. lutego 1637 w nocy o godzinie 9. — pisze — ziemia się we Lwowie trzęsła". Wiosna była bardzo sucha, traw nie było i siana nie zbierano. Srożyły się pożary w okolicy i w mieście. Płonął Sokal, Bełz, Kryłów i Sambor, gorzały przedmieścia Jaworowa i Sądowej Wiszni a we Lwowie pastwą płomieni padła znaczna część przedmieścia halickiego i w ruinę legły trzy kościoły. Po tym pożarze zniszczeni przedmieszczanie haliccy prosili konsulów, aby im z powodu częstych pożarów pozwolili budować pod domami podziemne, kamieniami sklepione lochy, w którychby sprzęty w czasie pożarów chować i zabezpieczać przed zniszczeniem mogli, co też po długich staraniach uzyskali.

Dekretem królewskim z dnia 18 mar ca 1637 podane zostały przepisy, dotyczące fortyfikacyj kościoła OO. Bernardynów.

Zachowała się dalej z tego czasu taryfa zbożowa. Kłoda żyta (8 korców) wynosiła 14 złotych, kłoda pszenicy do 20 zł. Chleb żytni, za 1 grosz kupiony ważył funt i 9 łutów, pszenny 15 łutów, razowy bochen trzy funty i ćwierć.

Pod koniec 1637 r. król Władysław IV. zawarł związek małżeński z Cecylią Renatą. Osobnym pismem, datowanym w Warszawie 20. czerwca 1637 na weselną uroczystość zaproszeni zostali przez króla konsulowie i miasto Lwów. Ks. Józefowicz podając wzmiankę o tym zaproszeniu w swej „kronice" mówi:

„Ta to jest rządzących sztuka największa zniżyć się tem chętniej aż do poddanych, a tem samem serca ich do miłości ku sobie i uszanowania tem mocniej nakłonić".

Zapadał w przeszłość rok 1637. Zanikaniem jego kart kalendarzowych poczęły dochodzić już od wschodniej ściany Rzeczypospolitej pierwsze pomruki kozackiej zawieruchy. Czuwali Mikołaj Potocki a Kumejki i Borowna ostudziły pierwsze porywy kozackiej czerni. A. M.

ALDONS HUXLEY.

DIANA

(przekład Julii Giżyńskiej)

Gdy za jakieś pięćdziesiąt lat, moje wnuki spytają mnie co robiłem w Oxfordzie, w przedhistorycznych czasach na początku naszego strasznego stulecia, spojrzę w przeszłość zniszczoną przez czas, i odpowiem im z niewinną miną, że pracowałem najmniej osiem godzin dziennie, że roznamiętniały mię sprawy społeczne i że najsilniejszą podnietą, na jaką sobie pozwalałem, była kawa. A one odrzekną słusznie...

Lecz myślę, że nie usłyszę ich głosu. Dlatego właśnie mam zamiar napisać pamiętnik teraz — zanim wszystko zapomnę. W ten sposób, prawda będzie przede mną, i nie będę mógł w przyszłości, słusznie czy niesłusznie, przedstawiać się innym niż byłem naprawdę. Nie mam w tej chwili zamiaru opisywać całej historji pewnego bardzo decydującego okresu w moim życiu. Narazie opowiem o jednym zdarzeniu z moich szkolnych dni. Wybieram je dlatego, gdyż jest ciekawe, a oprócz te go, bardzo charakterystyczne dla życia jakie prowadzono w Oxfordzie przed wojną.

Mój przyjaciel Lykeham był stypendystą Swellfoot College. Z inteligencją łączył dobre urodzenie. Był bardzo dumny ze swego pochodzenia, oraz ze swego nazwiska, które brało początek w starym angielskim słowie „Lycam" co znaczy trup. Miał ekscentryczne usposobienie, nieznośny sposób bycia i był bezgranicznie zarozumiały. Panie- waż już umarł, nie powiem nic ponadto. Ale wróćmy do naszej opowieści. Pewnego wieczoru poszedłem do jego po koju w Swellfoot z wizytą, tak jak to było mym zwyczajem. Szedłem po schodach, a potężny głos wielkiego Toma brzmiał jeszcze „In Thomas laude Resono bim bam sine fraude" jak to głosiła piękna i idiotyczna legenda. A tego wieczoru wielki dzwon, na usprawiedliwienie swojej reputacji dzwonił ze wszystkich sił. Jego przejmujące bas so profondo tworzyło dziwny akompaniament do przeraźliwych dźwięków gitary, wydobywających się z pokoju Lykehama. Sądząc po pasji z jaką brał akordy, domyśliłem się odrazu, że uległ on jakiemuś strasznemu kataklizmowi, gdyż dzięki niebu, tylko w chwili wielkiego wzruszenia Lykeham grał na gitarze. Wszedłem do pokoju i zatkałem uszy.

„Na miłość boską" prosiłem.

Przez otwarte okno płynęło majestatyczne dzwonienie Toma w bemol, podczas gdy gitara wydawała ze siebie, krótkie, przeraźliwe i spazmatyczne krzyki w re. Lykeham roześmiał się, rzucił gitarę na dywan z taką pasją, aż struny jęknęły i podbiegł do mnie ude rzył w ramię z brutalną serdecznością. Jego twarz promieniała wzruszeniem.

Umiem dzielić się z cierpieniami dru gich, ale nie z ich przyjemnościami. W szczęściu bliźnich jest coś dziwnie nudnego.

„jesteś spocony" powiedziałem chło dno. Lykeham wytarł się chusteczką nie przestając się uśmiechać.

„A więc — cóż jest tym razem — zapytałem, czy znowu się zaręczyłeś?" Lykeham zachowywał się jak człowiek, który spotkał wreszcie drugiego, któremu z szaloną radością i uniesieniem może powierzyć swą ciężką tajemnicę.

„Lepiej niż to! zawołał". Jęknąłem. „Nowa miłość" — przypuszczam, że obrzydliwsza niż zwykle. Wiedziałem, wczoraj był w Londynie pod pretekstem niecierpiącej zwłoki wizyty u den tysty i że został tam przez noc.

„Nie bądź gruboskórny" rzekł Lykeham z nerwowym śmiechem, który mię tylko utwierdził w moich przypuszczeniach.

„A więc mów mi o tej Flissi czy Effi, obojętnym mi zresztą jej imię, powiedziałem z rezygnacją.

„Powiadam ci, że to bogini!"

„Bogini z przekonania przypuszczam".

„Bogini! Mówił dalej Lykeham, postać najdziwniejsza jaką kiedykolwiek widziałem. A najcudowniejsze jest to, ciągnął dalej z zaufaniem i pewną dumą, której nie potrafił ukryć, to zdaje mi się, że ja też jestem bogiem".

„Bóg ogrodów", szepnąłem, lecz wracajmy do rzeczy.

(C. d. n.)

Człowiek, który zmniejszył świat...

Latem 1895 roku dziwne rzeczy odbywały się w okolicach Bolonii, w cichej wiosce włoskiej, gdzie stał dom jednopiętrowy rodziny Marconich, w którym 20-toletni Guglielmo urządził swą pracownię.

Nawprost okna laboratorium, odległości około 300 metrów wyrastało niewielkie wzgórze, pokryte soczystą trawą ku radości pasących się stale na nim krów. Na tym to wzgórzu ustawiać począł Marconi aparat, zwoje drucików, a nad nimi widełki swobodnie umocowane i oparte o blaszkę metalową.

Zakończywszy tę pracę, posadził przy aparacie chłopa, pasącego krowę, dał mu do ręki nabitą dubeltówkę myśliwską i polecił pilnie uważać na owe widełki. Jeżeli widełki drgną i stukną o blaszkę — srzelać w powietrze!...

Wrócił do swego laboratorium, uruchomił aparat, ustawiony na stole i... — tak, słuch go nie mylił — w tej samej chwili usłyszał strzał! Znów pokręcił przy aparacie i... pastuch walił w powietrze z drugiej lufy. Pierwszy w świecie sygnał elektryczny został przesłany na odległość 300 metrów bez pomocy drutu.

Guglielmo Marconi od kilku już lat pracował nad odkrytymi przez Hertza ultra-krótkimi falami elektromagnetycznymi. W jednopiętrowym domku pod Bolonią niezmordowanie badał wyniki, do których doszedł Maxwell, a następnie Hertz. Wyniki te były niewielkie. Ultrakrótkie fale istniały, istnienie ich było dowiedzione, ale użycie ich do jakichkolwiekbądź celów praktycznych wydawało się mrzonką nieziszczalną. Nie bardzo zresztą było wiadomo, w jakim właściwie celu praktycznym te tajemnicze fale zaprząc w służbę człowieka.

Marconi jednak dążył do rozwiązań praktycznych. Przez całe swoje życie ten raczej genialny praktyk, aniżeli teoretyk, raczej człowiek, poszukujący praktycznego zastosowania wspaniałych odkryć, niż uczony, pracujący dla „czystej wiedzy" — wprzęgał w służbę ludzkości odkrycia innych i swoje własne.

W domku pod Bolonią powstało laboratorium doświadczalne: — czy można na odległość, bez pośrednictwa przewodu metalowego przesłać energię elektryczną, choćby najsłabszą i zużytkować ją? — to był temat prac Marconiego.

Doświadczenie, dokonane wspólnie z podbolońskim pastuchem — dało odpowiedź pozytywną.

Praca nad ulepszaniem aparatów — nadawczego i odbiorczego — pochłonęła trzy lata, ale po ich upływie Marconi przesyłał już sygnały poprzez zatokę Bristolską. W latach następnych posługiwały się telegrafem bez drutu wojska angielskie, walczące w Afryce, a potem... — potem ulepszenia prześcigać się zaczęły tak szybko, że w 1908 r. Marconi otrzymał już nagrodę Nobla za wspaniałą przysługę, oddaną ludzkości.

Wojna przyniosła prawdziwy tryumf telegrafu bez drutu, a kiedy w latach dwudziestych wieku XX-go wynalazł Marconi lampę trójelektrodową, pozwalającą na odległość przesyłać nie tylko sygnały wystukiwane alfabetem Morse'a, ale głos — powstała nowocze sna radiofonia, jeden z najwspanialszych wynalazków, oddanych w służbę ludzkości.

Pojęcie czasu i przestrzeni zostało przez Marconiego zburzone. Ludzie mogą komunikować się pomiędzy sobą przez lądy i morza w czasie bodaj tak szybkim jak myśl ludzka. Przecież odgłos owego pierwszego strzału pastucha spod Bolonii przebiegał przestrzeń 300 metrów do uszu Marconiego dłużej, aniżeli od aparatu nadawczego do odbiorczego biegł sygnał poprzez eter...

Nieograniczone możliwości stworzyła dla ludzkości radiofonia. Marconi dał w ręce ludzi nie tylko piękną zabawkę, nie tylko umożliwił wysłuchiwanie przy głośniku ustawionym w Warszawie, koncertu, wykonywanego w tej samej chwili w Tokio, czy w San Francisco. Nie tylko umożliwił komunikowanie się z okrętami na pełnym morzu i samolotami, przelatującymi choćby nad biegunem, nie tylko oddał niewymierną przysługę łączności wojskowej, ale — i to bodaj najwięcej — zbliżył do siebie narody, umożliwił im poznawanie się wzajemne, skrócił odległości, dzieląc narody od siebie, zmniejszył wymiary świata...

Nie jest winą wielkiego człowieka, nad którego trumną zestrzelają się najlepsze myśli całego świata — nie jest jego winą, że wspaniałe dzieło służy także nienawiści zatruwaniu dusz ludzkich, propagandzie różnego rodzaju, nie jest jego winą, że w świecie istnieje już pojęcie „zatrute anteny".

Guglielmo Marconi wspaniale zasłużył się ludzkości...

PERŁY TURYSTYKI

Perłami turystyki nazwać należy Ateny, Neapol, Maltę, Istanbul — miasta i porty, do których zawinie s/s „Polonia" na wycieczce „Pod niebo Italii". W Atenach oczekuje uczestników wycieczki zwiedzenie Akropolu, stadionu, świątyń greckich, słynnego muzeum oraz najstarszego portu na morzu Śródziemnym — Pireusu. Z Neapolu prowadzi droga do Pompei i Solfataro, do Capri i do Sorento. W Valecie na Malcie zobaczyć można zaklętą w kamienie historię wyspy słońca, o którą tyle walczono i którą tylokrotnie kroniki dziejowe notują. Ostatni etap podróży zapowiada pobyt w Istanbulu — stolicy starożytnego Bizancjum i nowoczesnej Turcji, największym mieście Bliskiego Wschodu, czarującym przybysza egzotyką architektury i życia mieszkańców.

Kto przestudiuje dokładnie trasę wycieczki „Pod niebo Italii" przekona się, że jest to jedna z najbardziej interesujących podróży w sezonie obecnym. Należy dodać, że wycieczka ta, dzięki starannej organizacji, mimo skomplikowanej trasy nie nastręczy nikomu trudności i kłopotów, związanych z tak daleką podróżą — ponieważ uczestnicy jadą bez paszportów i wiz.

Wyjazd wycieczkowiczów nastąpi dnia 2 sierpnia. S/S „Polonia" wyrusza 3 sierpnia z Konstancy, dokąd powróci po 14-dniawym pobycie w podróży, dnia 17 sierpnia.

Ceny uczestnictwa w tej jedynej ze względu na trasę podróży, rozpoczynają się od zł. 340. Informacjei zapisy: Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe S. A. oraz Biura Podróży.

✝

Zarząd i Rada Miasta Drohobycza podają smutną wiadomość, że

Ś. p. RAJMUND JAROSZ

Długoletni Prezydent i Obywatel Honorowy m. Drohobycza

zmarł w piątek 23 lipca 1937 r. po krótkich a ciężkich cierpieniach.

W przedwcześnie Zmarłym Prezydencie traci gród nasz najlepszego swego Włodarza, a ludność naszego miasta najtroskliwszego Opiekuna i Przyjaciela.

Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy naszego grodu zachowają po wieczne czasy w swej wdzięcznej pamięci swego Burmistrza i Prezydenta, który przez prawie 30 lat łożył Swe najlepsze siły, zdrowie i mienie dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Cześć Jego pamięci!

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 25 lipca 1937 roku o godzinie 15-tej z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza 17.

Zawsze ten sam problem

Zagadnienie wsi, wprowadzenie w proces produkcji nadmiaru zbędnej ludności na wsi nie przestaje ani na chwilę być problemem palącym i pilnym. Pod naciskiem trudności i potrzeb szerokim echem po kraju rozległo się hasło gruntownej i szybciej wykonywanej parcelacji. Szukano w niej ratunku dla masy bezrolnych i małorolnych, widziano w niej możność odsłonięcia perspektywy życia twórczego dla tych, którzy idą. Wielkie obszary ziemskie wydawały się jedynym rezerwuarem środków pracy i bytu dla próżnujących z musu rąk na wsi.

Jednocześnie z procesem poszukiwania warsztatu pracy dla mas ludności wiejskiej rozpoczęto ściśle badania, o ile istniejący w Polsce zapas ziemi może zadośćuczynić potrzebom ludności i na jak długo zaspokoi głód ziemi.

Istniejące w tej dziedzinie prace przedstawiają się wprost sensacyjnie. Oto, jeśli przyjmiemy ogólną powierzchnię użytków rolnych w majątkach ponad 50 ha wedle statystyki rolniczej z . 1931, a liczbę majątków prywatnych tej samej wielkości, ustalimy wedle spisu wielkiej własności z r. 1921, to zobaczymy, że dysponujemy 4,619 tys. ha powierzchni użytków rolnych wielkiej własności rolnej.

Wiemy, że wedle ustawy z r. 1925 nie cały ten obszar będzie rozparcelowany. Po wyłączeniach, zastrzeżonych przez ustawę, obszar ten zmniejszy się aż do 1,690 tys. ha powierzchni.

Przyjmijmy jednak, że parcelacji podlegną wszystkie majątki ziemskie ponad 50 ha, że wywłaszczeniu podlegnie cała publiczna własność rolna, czyli majątki państwowe, kościelne i t. p. — wówczas otrzymamy maksymalny zapas 4,610 ha do rozparcelowania.

Jedno jednak zastrzeżenie. Taki stan był w r. 1931. Po uwzględnieniu zmian od tego czasu, t. j. parcelacji, likwidacji serwitutów i t. p. — otrzymamy aktualnie istniejący maksymalny zapas ziemi — około 3,940 tys. ha.

Czy to wystarczy na potrzeby bieżące? Według pracowicie przestudiowanej statystyki mieliśmy w r. 1931 2,650 tys. rodzin bezrolnych i małorolnych. Na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych potrzeba 4,845 tys. ha, na nadzielenie zaś ziemi bezrolnym — 2,835 tys. ha. Czyli w sumie na rzecz małorolnych i bezrolnych potrzeba 7,680 tys. ha ziemi.

A zatem — ustwa o reformie rolnej, obecnie obowiązująca, pozwoli zaspokoić zaledwie 25 proc. głodu ziemi, najszerzej pojęta parcelacja zaspokoiłaby go w 60 proc.

Obraz to niewesoły, zwłaszcza, gdy się jeszcze uwzględni, że tak zwana „samodzielna“ nawet ludność wiejska żyje nierzadko na poziomie nędzarza.

Należy sobie z całą jasnością uświadomić prawdę że reforma rolna, nawet najbardziej radykalna, nie rozwiązuje w całości problemu ludności wiejskiej w Polsce.

Dla rozwiązania tego problemu — jak to często powtarzamy — musi być uruchomiony cały zespół środków. Na pierwszym miejscu w tym zespole postawić należy uprzemysłowienie kraju, rozbudowę spółdzielczości, podniesienie kultury rolnej. Każdy rok przynosi coraz to nowe argumenty dla tych postulatów, argumenty coraz jaskrawsze, coraz tragiczniejsze. Każdy rok zatem musi zaznaczać się postępem czynów, rozwojem prac, wzmożeniem wysiłków, stwarzających prawdę nową — prawdę wyników i sukcesów woli, zwalczających prawdę stanu bieżącego, marazmu, poddania się rzeczywistości. Brak ziemi musi być wyrównany pracą twórczą, wysiłkiem mózgów i mięśni, a głód — pokonany roz machem na tych polach, które nieruszo ne dotąd, żywe świadomością i wolą, czekają na miliony rąk. t.

ZE SPORTU

Walne zgromadzenie sekcji bokserskiej „Czarnych“

Zarząd I. L. W. C. K. „Czarni“ zawiadamia, że w dniu 16 lipca b. r. na Walnym Zebraniu Sekcji bokserskiej wybrano następujący skład zarządu sekcji:

Kierownik sekcji wojskowej: kpt. Urbanowicz Władysław, kierownik sekcji cywilnej: p. Łagocki Tadeusz, zastępca kierownika: Fedorowicz N., sekretarz: Ossowski Stanisław, skarbnik: Chodzikiewicz Alfred, kapitan I. druż.: Petru Kazimierz, gospodarz st. sierż. Taniaczkiewicz Stanisław, gospodarz: Stadelmayer Wilhelm, kronikarz i spra wozdawca prasowy: Krzyżanowski Marian, Opiekun drużyny II. B.: Zapletal Józef, kapitan drużyny II. B.: Brolik Bolesław.

Równocześnie zgłoszono I drużynę kl. „A“ do mistrzostw i kl. „B.“ Treningi odbywają się na boisku Ośrodka W. F. i P. W. ul. Jabłonowskich 5, we wtorki, czwartki i soboty od godziny 18.30 do 20-tej. — Treningi prowadzi trener Ostałowski Roman.

Zapisy członków do sekcji przyjmuje się w lokalu klubowym przy ul. Chorążczyzny 7, III p. od godziny 18—20-tej (codziennie).

WŁOCHY MISTRZEM ŚWIATA WE FLORECIE

Zakończony został w Paryżu turniej męski we florecie drużynowym o mistrzostwo świata.

O tytuł ten walczyły w finale cztery drużyny — Włochy, Francja, Niemcy i Austria. Francja pokonała Niemcy 12:4 i w tym samym stosunku wygrała z Austrią.

Włochy pokonały reprezentację Niemiec 13:3, a reprezentację Austrii 12:4.

Walka o tytuł mistrzowski rozegrała się przeto pomiędzy zespołami Francji i Włoch. W meczu obu tych drużyn po walce niezwykle wyrównanej i zaciętej padł wynik remisowy 8:8. Zdecydował o zwycięstwie lepszy stosunek trafień. Włochy, mające o 2 trafienia więcej, zdobyły tytuł mistrzowski.

W decydującym meczu o trzecie miejsce, Austriacy pokonali reprezentację Niemiec w stosunku 9:5.

W meczu o pierwsze miejsce w drużynie francuskiej walczyli: Lemoine, Bougnol i bracia E. i A. Gardere. W drużynie włoskiej — Marzi, Bocchino, de Rose i Faldini.

PO REZYGNACJI BELGÓW Z BIEGU „DOOKOŁA FRANCJI“

Francuska prasa sportowa została poważnie zakłopotana z powodu pożałowania godnych zajść w Bordeaux, które spowodowały wycofanie się z „tour de France“ wszystkich kolarzy belgijskich.

Początkiem zajść było ukaranie faworyta biegu, Francuza Lapebie, przez komisarza sportowego biegu (narodowości belgijskiej), który karę nałożył w wyniku niedopuszczalnej pomocy, udzielanej temu zawodnikowi przez publiczność — w formie dożywiania w drodze i popychania w trudniejszych partiach trasy.

Kiedy ekipa belgijska przybyła do Bordeaux, skąd pochodzi Lapebie, miejscowa publiczność, poinformowana o ukaraniu tego zawodnika przez komisarza belgijskiego, — obrzuciła kolarzy belgijskich kamieniami, zgniłymi pomidorami i t. d. Komisarza sportowego usiłowano niemal zlinczować, a jednego z zawodników belgijskich policja uchroniła przed atakami publiczności.

Wobec tej sytuacji zarówno kolarze belgijscy, jak sprawozdawcy belgijskich czasopism, postanowili wycofać się z biegu i w dniu 22 b. m. wyjechali z Bordeaux koleją do Belgii.

ZAWODY NARCIARSKIE F. I. S. W R. 1940 ODBĘDĄ SIĘ

Zarząd Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) zwrócił się z pismem do związków państwowych, będących członkami Federacji, aby do dnia 21 listopada 1937 roku związki złożyły oferty na organizację międzynarodowych zawodów FIS. w roku 1940.

Decyzja ta oznacza, że wbrew dotychczasowym zwyczajom, zawody FIS. w roku olimpijskim zostaną rozegrane. Oznacza to również, że konflikt FIS. z Międzynarowym Komitetem Olimpijskim, o którym szczególniej była mowa na ostatniej sesji M. K. Ol. w Warszawie, nie ma widoków pomyślnego dla igrzysk 1940 r. rozwiązania — przynajmniej według opinii FIS.

ZAWODY KONNE O MISTRZOSTWO WOJSKA

W dniach 29 — 31 b. m. odbędą się w Białymstoku zawody konne o mistrzostwo wojska.

Program zawodów przedstawia się następująco: 20 i 30 b. m. — próba ujeżdżania konia i władania bronią palną i białą.

31 b. m. — próba wytrzymałości (steeple-chase, bieg drogami i cross country) na 30 klm. na folwarku Krywlany.

1 sierpnia — konkurs hippiczny w koszarach im. gen. Sowińskiego.

W zawodach weźmie udział około 100 jeźdźców elity jeździeckiej kawalerii, artylerii i KOP.

Informacji udziela sekretariat zawodów w Białymstoku, dowództwo podlaskiej brygady kawalerii.

———

HENRYK ŁUBIEŃSKI 35

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

Gdyby nie ciotka Boguszewska, która w tej chwili weszła do pokoju, rzuciłaby mu się z radością na szyję.

Jednakże potem w ciągu dnia doszli wspólnie do przekonania, że z wielu względów będzie lepiej, jeżeli ona wyjedzie do Warszawy później, w kilka dni po jego odjeździe.

— Musisz przecież przedtem — tłumaczył jej — rozmówić się ostatecznie z mężem... Lubię sytuacje otwarte i jasne...

Wstrząsnęła się nerwowo na myśl o tej rozmowie, lecz przyznała mu w duchu rację. Bolski dał jej adres pewnego pensjonatu przy ulicy Mokotowskiej i radził jej tam zajechać, gdyż będzie blisko lotniska.

— Znam właścicielkę tego pensjonatu — mówił. — Bardzo miła osoba. Często tam zachodzę...

Zbigniew Otocki, jako człowiek światowy i dobrze wychowany, był tego ostatniego wieczora uprzedzająco grzeczny dla swego gościa. Wyrażał żal, że Bolski musi już odjechać i zapraszał go uprzejmie, aby spędził w Lipowcach swój najbliższy urlop. Nastrój przy pożegnalnej kolacji był swobodny i wesoły.

Tylko Teresa nie mogła się poddać temu nastrojowi. Jakiś głos podświadomy szeptał jej do ucha, uparcie i bezlitośnie:

— Wszystko się skończyło...

Najbliższe dni po wyjeździe Bolskiego spędziła Teresa w gorączce oczekiwania obiecanego listu. Już zaraz następnego dnia pojechała sama do urzędu pocztowego, odebrać codzienną pocztę. Oczywiście nadaremnie. Dnie teraz stały się dla niej liczeniem godzin do najbliższej poczty. Wlokły się te godziny beznadziejnie długo, jak wieczność. A potem — znów rozczarowanie: upragnionego listu wciąż nie było.

Mogła żyć jedynie wspomnieniami niedawnej przeszłości. Wszystko w Lipowcach ją przypominało. Nawet słońce, które znów zabłysło po kilkudniowej słocie, bardziej tylko blade i bardziej już jesienne. Sprawiło jej to jakąś bolesną rozkosz odwiedzanie miejsc, gdzie tak niedawno przeżyła z nim razem tyle szczęśliwych chwil. Długie godziny spędzała samotnie na czółnie, wśród monotonnego szumu pożółkłych już szuwarów, lub jeździła konno do lasu, do „ich polany“. Krokusy wciąż jeszcze tam kwitły i tylko wśród liliowych kwiatów przebłyskiwały naniesione wiatrem czerwone i żółte liście. Wszystko dokoła tchnęło już jesienią.

Wieczorami pisała do niego listy. Długie, szalone listy...

Aż wreszcie po tygodniu przyszła odpowiedź. Przeczytała list jednym tchem. A w miarę czytania ogarniał ją co raz większy smutek. Odczuła intuicyjnie całą sztuczność tego listu, tak długo oczekiwanego. Wiał z niego chłód towarzyskiego konwenansu i uprzejmego szablonu. Bolski dziękował za gościnę, dopytywał się o zdrowie, o pogodę, donosił o planach nowego, wielkiego rajdu lotniczego.

Dopiero przy końcu był mały dopisek: „Tęsknię bardzo. Kiedy przyjedziesz?“

Te kilka słów końcowych napełniły ją otuchą. Wystarczyły za wszystkie inne. Odpisała natychmiast, ustalając datę przyjazdu, poczym sama zawiozła ten list na pocztę.

Teraz pozostawała tylko ostatnia, decydująca rozmowa ze Zbigniewem.

Od pewnego czasu, poza godzinami wspólnych posiłków, nie widywała się prawie z mężem. Otocki nie zwracał na to uwagi. Zdawało się, jakby szukał teraz samotności. Większą część dnia spędzał w swym pokoju, w którym po staremu kazał zasłaniać okna kotarami. Godzinami siedział tak po ciemku, apatyczny, zrezygnowany. Utrzymywał znowu, że światło dzienne szkodzi mu na oczy, skarżył się przytym na bezsenność i na ataki sercowe. Już dawno Teresa nie pamiętała równie silnych objawów jego depresji.

(C. d. n.)

Fiskalne przepisy zabijają produkcję wina krajowego

Związek posiadaczy sadów ciepłego Podola komunikuje: zapoczątkowany przed 8 laty rozwój uprawy winorośli w Polsce wykazał, że uprawa ta ma rzeczywiście szanse rozwoju, że zarówno glebowe, jak i klimatyczne warunki odpowiadają wymaganiom tej rośliny, że jakość wyprodukowanych winogron odpowiada pod względem smaku i zawartości cukru winogronom zagranicznym. Obecnie na podstawie kilkuletnich doświadczeń możemy wyciągnąć pewne praktyczne wnioski, w jakim kierunku rozwój winnic winien iść dalej, jakie odmiany należy uprawiać i jak pielęgnować krzewy winne.

Stwierdzono niezbicie, że winogrona deserowe są dobre, równe zagranicznym. Najlepiej udają się winogrona z odmiany Chasselas Dorec. zwanej po polsku chrupka złota. Prócz tego próbuje się kilka odmian szlachetniejszych późniejszych, jak Muscat de Homburg, Frankenthaler i in. Przekonaliśmy się, że jedynie 60 proc. owoców może w najlepszym wypadku być sprzedanych jako owoc deserowy, który potrafi zaspokoić wymagania konsumentów. Pozostała część bardzo słodkich winogron nie może być sprzedawana jako owoc deserowy, gdyż są to grona uszkodzone, drobne, nierównomiernie dojrzewające itd. Jagoda sama jest bardzo dobra, ale wygląd zewnętrzny grona jest nieodpowiedni, by je sprzedać jako deserowe. Odpadki te muszą być zużyte. Jedyną formą zużycia winogron nie nadających się do sprzedaży jako owoc deserowy, jest przeróbka na wino.

Wyniki pracy nad wyciskaniem win krajowych są dodatnie. Otrzymano po kilku latach wyrobu produkt zbliżony smakiem i składem chemicznym do win reńskich, produkt, którego jakość z każdym rokiem się poprawia. Obecnie są już wyprodukowane dość pokaźne ilości wina gronowego krajowego, które jednak napotykają na niedające się zwalczyć trudności przy sprzedaży. Mianowicie fiskalne przepisy zabijają tę gałąź produkcji. Podatek od litra wina gronowego wynosi w Polsce 1.26 zł., gdy np. w Rumunii dwa grosze, a we Francji obecnie 4 grosze. Trudno w tych warunkach z winami zagranicznymi konkurować, tym bardziej, że nie ma ochrony celnej. Cło w wysokości kilkunastu groszy od litra nie może być ochroną.

Podolsko-Pokucki Związek posiadaczy sadów w Zaleszczykach opracował już projekt ustawy o opodatkowaniu i wyrobie wina (w roku 1924). Projekt ten został złożony odnośnym władzom państwowym jeszcze przed trzema laty, dotychczas jednak nie doczekał się realizacji. Stawki prohibicyjne podatku spożywczego od wina działają hamująco na rozwój winnic. Mimo to mamy już 153 hektarów winnic i możemy się spodziewać w roku bieżącym produkcji około 200 tysięcy klg. winogron. Są to już poważne rezultaty i należałoby naprawdę tej młodej wytwórczości przyjść z pomocą, by mogła się nadal rozwijać.

Dla uzyskania dobrego wina musi się sadzić odmiany winnogron nie nadające się jako owoc deserowy, gdyż jagody tych odmian (Riesling) są bardzo drobne, lecz słodkie i aromatyczne, nie można jednakowoż sadzić odmian winnych, gdy się z góry wie, że produkcja wina jest deficytowa. Wpływa to ujemnie na kształtowanie się cen winogron deserowych, gdyż każdy właściciel winnicy stara się pokryć deficyt na produkcji wina, podnosząc odpowiednio cenę za winogrona deserowe. — W interesie zatem producenta, jak i konsumenta jest obniżenie stawki podatku spożywczego od wina do norm warunkami gospodarczymi uzasadnionych.

W roku bieżącym ma się odbyć w Zaleszczykach trzecia już z rzędu uroczystość winobrania. Winiarze zawsze słyszą z ust miarodajnych obietnice, że w tym roku podatek od wina będzie obniżony, na tym się kończy. Może rok bieżący przyniesie zmianę, gdyż na posiedzeniu komitetu winobrania dn. 19 bm. wojewoda tarnopolski p. Malicki obiecał, że sprawę obniżki podatku od wina postara się przedstawić w taki sposób u władz wyższych, że winiarze może uzyskają realizację ich postulatów.

Zeszpecony historyczny zabytek

(a) Pałac Sapiehów przy ul. Kopernika przybrał w ostatnim czasie nową szatę, wcale niefortunnie włożoną na mury tego historycznego zabytku, który do tego stopnia został zeszpecony, iż wyglądem swym budzić musi niemały niesmak. Pałac ten należy do historycznych zabytków miasta, w jego ścianach bowiem w ciągu XIX w., w dobie ks. Adama Sapiehy załatwiane były najważniejsze problemy ówczesnego samorządu galicyjskiego i kształtowały się historyczne jego karty. Niemałego historycznego znaczenia dodaje mu pobyt Tadeusza Kościuszki, który chwilowo mieszkał w jego podwojach.

Niestety, odnowienie ostatnie tego pałacu budzić musi pewne, poważne zastrzeżenia. Pobielono mury na szaro i pozbawiono go jego starej pateny, gdy w jednym tonie pobielone zostały tak charakterystyczne fragmenty gmachu, jak gzymsy, cokoły, wazy, balustrady i t. p. Gdy oko padnie na powstałą skutkiem tego szpetotę, mimo woli budzić się musi pytanie, dlaczego nie wkroczył w tej mierze Wojewódzki Urząd konserwatorski, dlaczego ślepym był Miejski Urząd Nadzoru budowlanego? Czy może dlatego, że naczelnik tego zarządu na urlopie? Podobno przeprowadzający odnowienie pałacu przedsiębiorca Ignacy Wilkoń wypełnił wskazówki administratora gmachu, człowieka najzupełniej niekompetentnego i dalekiego od należytego zrozumienia wagi odnawiania tego typu zabytków historycznych.

Sądzimy, że powołane ku temu czynniki winny jak najprędzej zająć się tą sprawą i przywrócić pałacowi pierwotny jego charakter, który w odnowie nie może zatrzeć się, ale przeciwnie wystąpić z należytym podkreśleniem cech, zapewniających mu stylowe piękno.

Ekonomat pocztowy a spekulanci — żydowscy!...

(a) Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadomiło w dniu wczorajszym, że wobec dużej ilości zamówień, przewyższających znacznie nakład bloczków ze znaczkami pocztowymi, wydanymi z okazji pobytu w Polsce króla Rumunii, Karola II. zamyka się z dniem 22 b. m. dalsze zgłoszenia na ich sprzedaż.

Tymczasem Ekonomat pocztowy we Lwowie jeszcze przed powyższym terminem zamknął zgłoszenia na sprzedaż tych pamiątkowych znaczków w sposób nader oryginalny. Poparł bowiem spekulantów żydowskich właścicieli sklepów filatelistycznych którzy z góry zapłacili za cały kontyngent znaczków, przeznaczonych dla Lwowa w ilości podobno 1000 bloczków, a wszelkie zabiegi filatelistów-Polaków, pragnących nabyć po cenie normalnej 7 zł. za bloczek znaczków dla swych zbiorów, nie osiągnęły zamierzonego celu. Na prośbę szeregu filatelistów-Polaków, wśród nich kilku wyższych oficerów, zabraliśmy przed kilku dniami głos w tej przykrej sprawie, nie otrzymaliśmy jednakowoż do tej chwili jakiegokolwiek wyjaśnienia od kompetentnych czynników.

Niestety cały kontyngent bloczków oddany zostanie żydowskim właścicielom sklepów filatelistycznych, a zbieracze Polacy popadną skutkiem tego na wezbrane spekulacją flukta i nabywać będą musieli te bloczki za wielokrotną wartość ich pierwotnej, nominalnej wartości.

Znany z energii p. Prezes Dyrekcji Poczt niewątpliwie zajmie się rozpatrzeniem tej przykrej sprawy, tworzącej wysoce niezdrowy objaw w dzisiejszych stosunkach. Boć przecie nie możemy dopuścić do tego, żeby wśród społeczeństwa polskiego ukrywało się zdanie, iż Ekonomat Poczty popiera spekulantów. Filateliści - Polacy żądają słusznie, by byli dopuszczeni do kupna znaczków pamiątkowych i nie padali pastwą filatelistycznych spekulantów żydowskich!..

Wiadomości bieżące

25
lipca 1937

Niedziela

Jakuba
Jutro: Anny
Wschód słońca 3·45
Zachód „ 19·39

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 8 wiecz. „Frontem do radości" — występy Cyrulika Warszawskiego.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Ciotka Karola" — w głównej roli Paul Kemp.
ATLANTIC: „Sprawa Ashton" („Zapomniane twarze").
CASINO: „Noc w Operze" i „Ręce zawiniły".
CHIMERA: „Amerykańska awantura".
EUROPA: „Dwoje z tłumu" i „Kochana dziewczyna".
GLORIA: „Gra zmysłów" i „Tyś mój cały świat".
GRAŻYNA: „Mężowie do wyboru" oraz „Vanesso".
KOPERNIK: „Melodie zakochanych serc".
MARYSIEŃKA: „Skamieniały las" i „Małżeństwo z pozoru".
METRO: „Daj mi twe serce" oraz „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".
MUZA: „Detektyw" i „Królestwo za pocałunek".
PALACE: „Brzdąc" z 12-mies. Filipkiem.
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
RAJ: „Bolek i Lolek" z Dymszą.
STYLOWY: „Szampański walc" i rewia.
ŚWIT: „Kapitan Blood" i rewia.
TON: „Śmierć czyha w Dżungli".
UCIECHA: „Bounty" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „BELGIA". (Antwerpia, Bruksela, Spaa).

— FRONTEM DO RADOŚCI. — JADZIA ANDRZEJEWSKA, STEFCIA GÓRSKA, LUDWIK LAWIŃSKI, TADEUSZ OLSZA, LEON BORUŃSKI — W TEATRZE WIELKIM WE LWOWIE. Wymieniona w tytule piątka objeżdża teraz całą Polskę — ciesząc się wszędzie entuzjastycznym powodzeniem, na co w zupełności zasługuje, gdyż repertuar pióra najlepszych autorów z Minkiewiczem i Karpińskim na czele — stwarza wysoce artystyczną atmosferę. Sympatyczny zespół wystąpi we Lwowie dwukrotnie t. j. w sobotę 24 b. m. i w niedzielę 25 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Teatrze Wielkim.

— „TAŃCE". Tańcom polskim poświęca Rozgłośnia Lwowska audycję, którą usłyszymy w niedzielę, dnia 25 b. m. o godzinie 16.00. W programie „Krakowiaki" J. Galla, W. Lachmana, J. Zarembskiego i Ż. Grossmana, „Oberek" Al. Tansmana, „Mazurek" W. Łabuńskiego. Kujawiaki, polonezy i „Zbójnicki" w wykonaniu lwowskiego chóru solistów przy Konserwatorium P. T. M. i pianistki Zofii Szafranowej. Chór solistów wystąpi pod dyr. J. Kołaczkowskiego.

— „CHARBIN DZIŚ A PRZEDWCZORAJ" — FELIETON T. PARNICKIEGO. W roku 1898 na tym miejscu, gdzie dziś znajduje się Charbin, było zaledwie kilka mandżurskich lepianek rybackich. W dziesięć lat potem miasto, rosnące jak na drożdżach liczyło 100.000 mieszkańców i obszarem czterokrotnie przewyższało Warszawę. — Dziś jest to azjatyckie Chicago i Paryż. — O tym ciekawym mieście, o polskim gimnazjum charbińskim, które ma w Polsce „prawo publiczności" o sztandarze z Białym Orłem, który łopocze co roku nad Charbinem w dniu Bożego Ciała, opowie radiosłuchaczom Teodor Parnicki, w niedzielę, dnia 25 lipca o godzinie 18.55 (w przerwie koncertu rozrywkowego z Warszawy).

— „DZIWY W KACZANOWIE". — O przygodach znanego chóru rewellersów, który zjechał na wywczasy do małego miasteczka i o pewnej niesamowitej nocy, która miała miejsce w Kaczanowie, dowiedzą się radiosłuchacze z oryginalnej komedii muzycznej Jerzego Tepy i Zbigniewa Lipczyńskiego p. t. „Dziwy w Kaczanowie". która zostanie nadana ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia, w niedzielę, dnia 25 lipca o godzinie 21.00.

— STEFAN FRENKEL GRA DLA RADIOSŁUCHACZY. Polscy radiosłuchacze znają dobrze wybitnego skrzypka Stefana Frenkla, który przebywając stale za granicą, co pewien czas zjeżdża do kraju na koncerty. Artysta, który obecnie pełni funkcje koncertmistrza nowojorskiej Metropolitan-Opera, wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia dnia 25 lipca o godzinie 22.00. W programie m. in. utwory własne skrzypka oraz Rosjanina M. Łopatnikowa.

Nowy proboszcz w Stanisławowie

Ze Stanisławowa donoszą, że w najbliższym czasie stanowisko proboszcza w Kolegiacie łacińskiej obejmie proboszcz i dziekan z Gródka Jagiellońskiego ks. prałat Bilczewski, spokrewniony ze ś. p. arcybiskupem Bilczewskim.

— SALON LETNI TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich jest bezsprzecznie najciekawszą imprezą artystyczną Lwowa w sezonie letnim. Bardzo licznie zebrane zbiory prac Bol. Barbackiego (Nowy Sącz), Pawła Dadleza (Kraków), Salon Ogólny, w którym zgromadzone są dzieła znanych malarzy, bardzo ciekawie przedstawiająca się wystawa Zw. Lwow. Art.-Grafików, dalej rzeźby J. Horodyskiej M. Kwietniewskiej, składają się na bardzo urozmaiconą całość. Wystawę można zwiedzać codziennie od 10 do 18-tej. Dojazd tramwajem Nr. 10, 11a i H.

— LWOWSKIE TOW. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI jest w posiadaniu decyzji Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego z dnia 12 czerwca 1937, wedle której Zarządowi Miejskiemu nie przysługuje prawo wydawania nakazów składania zaliczek dla zastępczego wykonywania nakazanych robót jako niezgodne z art. 44 ust. 2 rozporządzenia o postępowaniu przymusowym.

Działalność lekarzy miejskich w II. kwartale br.

Referent W. F. i O. P. L. G. załatwiał bieżące sprawy w zakresie swego referatu. Jako przedstawiciel IV. Wydziału Z. M. brał udział w komisjach egzaminacyjnych z opl. rat. - san. dla: 1) personalu P. A. S. T.; 2) personalu Państwowego Szpitala Powszechn. we Lwowie. Ponadto brał udział w Komitecie organizacyjnym pokazu O. P. L. i rat. san. urządzonym na lotnisku w Skniłowie dnia 4. lipca b. r. z okazji XV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników.

W związku z akcją zwalczania gruźlicy umieszczono na koszt Gminy w sanatorium dla gruźliczo - chorych w Hołosku Wielkim 48 osób, łączna ilość dni leczenia ich wynosi 887, zaś do Dębiny wysłano 13 osób na 329 dni leczenia.

Poza normalnym tokiem urzędowania w miesiącu maju opracował referent sanit. - porządkowy roczne sprawozdanie sanitarne z powiatu Lwów-miasto, t. zw. „Księgę Sanitarną" za rok budż. 1936-37, którą przedłożono w terminie przepisanym w dniu 1. czerwca 1937 r. Lwów, Urzędowi Wojewódzkiemu do wglądu.

Ponadto na polecenie Lwow. Urzędu Wojewódzkiego opracowano ankietę o stosunkach sanitarno-porządkowych w miastach Rzeczypospolitej Polskiej i za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego rozesłano ją do wszystkich miast wojewódzkich w Polsce, oraz do wszystkich miast powiatowych Województwa lwowskiego.

Wypełnione arkusze ankiety posłużyły jako materiał do opracowania odczytu wygłoszonego przez Naczelnika Wydziału IV. podczas Zjazdu Lekarzy powiatowych we Lwowie, który odbył się w Urzędzie Wojewódzkim w dniu 2-go i 3-go lipca 1937 r.

Referentowi sanitarno - porządkowemu podlegają wszyscy lekarze okręgowi, a działalność przedstawia się następująco:

a) miejscy lekarze okręgowi udzielili ubogim chorym i bezrobotnym 3984 porad, odbyli w domach ubogich chorych i bezrobotnych 536 wizyt, 397 komisji sanitarno - porządkowych budowlanych, 282 przemysłowych, 312 komisji sanitarno - porządkowych innych, dokonali 157 oględzin zwłok, zbadali urzędowo 109 pracowników Z. M., 98 bezrobotnych, 37 wdów i sierót po poległych, 14 osób przeznaczonych do Zakładów, brali udział w 14 komisjach emerytalnych, a w czasie od 5. maja do 10. maja w komisjach poborowych. Ponadto przeprowadzili szczepienie przeciw ospie w czasie od 12. maja do 12. czerwca bież. roku;

b) kontrolerzy sanitarni przeprowadzili badanie realności, sklepów spożywczych z nabiałem, owocami, wędliniarni, jatek, pracowni masarskich, krowiarni i stajni, kiosków i straganów, piekarń, jadłodajni i mleczarni, restauracji i cukierń, fabryk czekolady i cukrów, fryzjerni, innych zakładów przemysłowych, studni — razem 5451, a sporządzili 1051 doniesień. Ponadto sporządzili 426 wywiadów w sprawach chorób zakaźnych.

Miejskie Zakłady Sanitarne

Zakład Dezynfekcyjny wykonał 835 dezynfekcyj, w tym 396 mieszkań, przy czym użyto aaratu parowego 62 razy. Stacje przewozu infekcyjnie chorych oraz stacja przewozu zwłok nagle zmarłych (morderstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki) przewiozły 179 chorych infekcyjnie i 132 osób nagle zmarłych. W łazienkach sanitarnych przy pl. Misjonarskim l. 1 korzystało z kąpieli bezpłatnych 1981 osób, z tego 1284 z kąpieli w wannach i 697 z kąpieli w natryskach. W łazienkach sanitarnych przy ul. Zamarstynowskiej l. 48 (odwszawalnia) korzystało z kąpieli bezpłatnych 4.226 osób. Zdezynfekowano 21.230 szt. garderoby, użyto 420 razy aparatu parowego do wykonania dezynfekcji. W łazienkach ludowych przy pl. Bema l. 14 korzystało z kąpieli za minimalną opłatą po 20 gr. 40 gr. i 60 gr. 7.633 osób, z tego 1.571 w wannach i 6.062 w natryskach. W łazienkach ludowych przy ul. Balonowej l. 11 korzystało z kąpieli za minimalną opłatą po 20 gr. 40 gr. i 80 gr. 3.936 osób, z tego 738 w wannach, 3.198 w natryskach. W pralni mechanicznej przy pl. Misjonarskim l. 2 wyprano i zdezynfekowano 1.129 szt. bielizny, pościeli i t. p.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Langer Gwido, podpułkownik — Warszawa, Zawadzki Mieczysław, inżynier — Warszawa, Nowicki Jan, kapitan — Ustrzyki Dolne, Świrski Michał, inżynier — Warszawa, Rosiński Henryk, notariusz — Zamość, Wójtowicz Franciszek, lek. weter. — Szlica, Fuhrman Jan — Warszawa, Lielental Antoni Tadeusz, inż. chemik — Warszawa, Cząstka Jan, inżynier — Kosów, Rydlewski Władysław, dyrektor — Gdynia, Gąsiorowski Stanisław, redaktor — Warszawa, Mikoszewski Tadeusz, kier. szkoły — Kostopol, Claret-Czerwińska Stanisława, urzdniczka — Warszawa, Schmidt Adolf — Brzazów, Milko Jan, kupiec — Grudziądz, D'Erceville Edward, pułkownik — Jarosław, Rose Leon, inżynier — Warszawa, Faust Stefan, przemysłowiec — Łódź, Janota-Bzowski Tytus, ziemianin — Grębószów, Kosakowski Maciej, inżynier — Biała Podlaska, Góralski Alojzy, urzędnik — Warszawa, Winkler Teodor, profesor — Tallin, Bechter Adolf, kupiec — Łódź, Nieszkowska Anna, żona rotmistrza — Trembowla, Schorr Marek, inżynier — Warszawa, Mann Henryk, kupiec — Warszawa, Harabaszewska Ewa, urzędniczka — Poznań, Manko de Vega Romuald — Warszawa Dr. Hausknecht Ludwik, prof. gimn. — Przemyśl, Rubinstein Maurycy, urzędnik — Kraków, Gawlikowski Roman, przemysłowiec — Kraków, Czapnik Michał, kupiec — Warszawa, Strzałkowska Michalina — Skałat.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 18-go do dnia 24 lipca, mają następujące apteki dyżury nocne:
1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Z Fundacji Skarbkowskiej w Drohowyżu

Poświęcenie lokalu „Ogniska Drohowyżaków"

Onegdaj odbyło się we Lwowie w Gmachu Skarbka, uroczyste poświęcenie lokalu „Ogniska Drohowyżaków", niedawno założonego zrzeszenia b. wychowanków Zakładu sierót Fundacji hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu pow. żydaczowski. Po mszy św. w kościele N. P. Marii Śnieżnej, w czasie której orkiestra zakładowa odegrała mszę Kurińskiego, w dużej, pięknej sali zebrało się ponad 150 Drohowyżaków, przedstawicieli kilkutysięcznej, dziś po całej Polsce rozsianej rzeszy b. wychowanek i wychowanków, która po opuszczeniu Zakładu stanęła do pracy, głównie przy warsztatach polskiego rzemiosła i przemysłu. To uroczyste zebranie zaszczycili swą obecnością prócz przedstawicieli fundacji, także: ks. St. Cisowski, notariusz Metrop. Kurii. kpt. E. Kumor, adiutant Dowódcy OK, radca Milczanowski z dep. Fundacyjnego Województwa lw., radca mgr. Drwęski, imieniem prezydenta m., radca Werner, imieniem Starostwa grodzkiego, radca Bartosiński i inn.

Aktu poświęcenia dokonał ks. prof. dr. M. Wyszyński, następnie zabrał głos Kurator Fundacji Stanisław hr. Skarbek, który oświadczył, że oddaje lokal ten „Ognisku" bezpłatnie do użytku, w dowód zaufania i ściślej współpracy między Fundacją a b. Drohowyżakami. Po dziękczynnych oświadczeniach ze strony obecnego prezesa Ogniska p. Władysława Sucheckiego i trzech wychowanków — wygłosił Dyrektor Zakładu Sierót p. Kazimierz Malczewski dłuższe przemówienie, w którym przypomniał wielki czyn społeczny Fundatora i przedstawił zaszczytną rolę, jaką Ognisko w oparciu o Fundację i Zakład może i powinno spełniać, przy zakładaniu i rozbudowaniu samodzielnych, na zdrowych zasadach opartych warsztatów pracy.

Tę piękną uroczystość zakończyła dobrze zgrana orkiestra zakładowa wykonaniem kilku poważnych utworów.

Urzędnik miejski — bigamistą!

(a) Ze Zdołbunowa przybyła przedwczoraj tamtejsza mieszkanka, 34-letnia Anna Tarnawska, dozorczyni domu, z misją wcale nieprzyjemną a zagadkową: przybyła bowiem w poszukiwaniu za mężem Edwardem Tarnawskim, który po kilkuletnim pożyciu z żoną, pozostawił ją i dziecka i wyjechał ze Zdołbunowa w nieznanym kierunku.

Tarnawska czyniła za zbiegłym mężem poszukiwania i zczasem stwierdziła, że jej mąż nazywa się nie Tarnawski, ale Sternalski i pełni obowiązki kontrolera przy miejskich robotach drogowych we Lwowie. W dodatku ustaliła, że Sternalski wstępując z nią w związek małżeński już był żonaty, zatem dopuścił się bigamii. W dniu wczorajszym Tarnawska, a raczej druga Sternalska, w towarzystwie funkcjonariuszy Wydziału śledczego zjawiła się w biurze bigamisty, u którego zjawienie się jej wywołało łatwo zrozumiałą konsternację. Przeciw gigamiście skierowane zostało doniesienie do władz prokuratorskich.

WYPADEK ROWERZYSTKI

Stanisławów, 23. 7. (Tel. wł.) W Korostowei, pow. Stryj, 20-letnia Olena Roweńska, ucząc się jeździć na rowerze, najechała na stojący obok drogi parkan z żerdzi, przy czym wbija sobie jedną żerdź pod brodę tak silnie, że zawisła na niej. Roweńską po udzieleniu jej pierwszej pomocy na miejscu przewieziono do szpitala powszechnego w Stryju w stanie ciężkim.

SAMOBÓJSTWO 9-LETNIEGO CHŁOPCA

Stanisławów, 23. 7. (Tel. wł.) W Mysłowie, pow. Kałusz, popełnił samobójstwo przez powieszenie się 9-letni Nykoła Toustan. Powodem desperackiego kroku małego chłopca była obawa przed karą, jaka czekała go za palenie papierosów pod brogiem siana.

FATALNY UPADEK Z DRABINY

(a) Z Drozdowicz pod Bóbrką, przywieziono wczoraj do szpitala tutejszego Eugeniusza Dolinowskiego, który skutkiem upadku z drabiny doznał złamania lewej ręki i ogólnego potłuczenia.

DWIE KULE W OBRONIE CUDZEJ STUDNI

(a) Pociągiem przywiezieni zostali wczoraj przed południem na dworzec główny: 27-letni Stefan Kapłan i jego 30-letnia siostra Katarzyna Malinowska, ciężko ranni przez swego sąsiada Z. Borka. Oboje, zamieszkali w Karaczynowie, udali się wczoraj rano do studni gminnej po wodę, gdzie im zastąpił drogę gospodarz Z. Borek, który z wymienionymi od dłuższego czasu pozostawał w nieporozumieniach sąsiedzkich. Bez jakiegokolwiek prawa, Borek, który szukał zaczepki, wzbronił wymienionym czerpania wody w studni a gdy rodzeństwo pomimo tego usiłowało przystąpić do studni, dziki brutal strzelił dwukrotnie z rewolweru, raniąc Kapłana w brzuch, a jego siostrę w pierś. Rannych Pogotowie przewiozło do szpitala powszechnego. Borka naturalnie aresztowano.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA KLEPAROWIE

(a) W mieszkaniu przy ul. Warszawskiej 99, na Kleparowie, targnęła się wczoraj wczesnym rankiem na życie Emila Śliwkowa, licząca 30 lat, która w zamiarze samobójczym zażyła jakiejś nieznanej trucizny. Pierwszej pomocy desperatce udzielił lekarz dyżurny Pogotowia, który przewiózł ją następnie do szpitala powszechnego. Przyczyny zamachu samobójczego nie zdołano ustalić.

KOSZMARNA SCENA W GMACHU SĄDOWYM

(a) W czasie rozprawy, która w dniu wczorajszym odbywała się w sądzie grodzkim, 27-letni Wilhelm Herber, do tego stopnia przejął się skazującym go wyrokiem, iż w pewnej chwili dobył noża i ciął się nim kilkakrotnie w brzuch. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie, którego lekarz udzielił ciężko rannemu pierwszej pomocy. Herber pod eskortą posterunkowego przewieziony został do szpitala powszechnego.

NAGŁY SKON

(a) W dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem w mieszkaniu swym przy ul. Orlej 6, zmarła nagle na udar serca 45-letnia Maria Misiakiewiczowa, żona emeryta. Zawezwany lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził skon.



KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Ramona" i „Chińskie morza", Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Idziemy ku szczęściu".

BRZOZÓW. Goplana: „Walka o życie" i „Żona dwu mężów" oraz rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Gentleman kocha inaczej", Sztuka: „Małżeństwo z miłości".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Nie całuj w kinie", Palace: „Dzikie ścieżki", Sokół: „Zabiłem".

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Doktór X."

KOŁOMYJA. Mars: „Maroko", Gwiazda: „Kusicielka".

LUBLIN. Apollo: „Jej Wysokość tańczy walca" i „Orzeł leci do Chin", Corso: „Ben Hur" i „Chiński słowik", Gwiazda: „Syn marnotrawny" i „Śmiertelny skok", Venus: „Wyprawa na Mango" i „Człowiek, który wiedział", Rialto: „Demon złota" i „Marzenia miłosne", Stylowy: „Lekarz Dusz" i „Księżniczka Czardasza".

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko", Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Skamieniały las" i „Nie ufaj mężczyźnie".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Sensacją żyje świat" i „Wódz czerwonoskórych", Edison: „Wesołe szaleństwo" i „Północ woła", Sokół: „Łódź śmierci".

TRUSKAWIEC. Switeź: „Nie ufaj mężczyźnie".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej".

Z Jarosławia

STRZELAŁ NA POSTRACH. Indra Stanisław przyjechał na wypoczynek do Michałówki k. Radymna, a uprzyjemniał sobie pobyt na wsi.. strzelaniem z odległości 3 m. do domu mieszkalnego, w którym znajdowała się większa ilość osób. Na skutek interwencji miejscowych gospodarzy, „wesołym letnikiem" zajęła się policja. (AB).

TEATR KRAKOWSKI KINELSKIEGO I RAJKOWSKIEGO W JAROSŁAWIU. W poniedziałek 26 bm. przyjeżdża do Jarosławia teatr krakowski Kinelskiego i Rajkowskiego i wystawi w sali „Sokoła" o godz. 20.30, świetną komedię Wernera: „Prawo do grzechu". (AB).

POŚWIĘCENIE DOMU ZWIĄZKU DROBNYCH PLANTATORÓW W PRZEWORSKU. W sierpniu odbędzie się poświęcenie nowego budynku Związku Drobnych Plantatorów, który działalnością swą obejmuje powiaty: Jarosław, Przeworsk, Przemyśl, Rzeszów i Łańcut. W nowopoświęconym gmachu mieścić się będzie wielka sala, przeznaczona na zebrania, mniejsza sala dla zarządu i kilka lokali sklepowych. (AB).

Z Sanoka

SKAZANIE BYŁEGO NACZELNIKA GMINY. Przed tutejszym Sądem Okr. zasiadł na ławie oskarżonych były naczelnik gminy jednostkowej Franciszek Pieszczoch z gromady Nowotaniec tutejszego powiatu, obwiniony o sprzeniewierzenie i przywłaszczenie na swoją korzyść kwoty 47 zł. 12 gr. zebranej w r. 1934 od mieszkańców tej gromady tytułem podatku drogowego na rzecz Wydziału Powiatowego w Sanoku.

Oskarżony do winy przyznał się, a na obronę swą zeznał, że przestępstwa dopuścił się z powodu skrajnej nędzy, a pieniądze sprzeniewierzone zużył na zakupienie środków żywności dla swej licznej rodziny.

W wyniku rozprawy skazano Pieszczocha na karę bezwzględnego więzienia przez 6 miesięcy, 20 złotych grzywny oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 3. Rozprawie przewodniczył sso. dr. K. Zachariasiewicz, wotowali sso. Stern i dr. Trendota, oskarżał asesor prok. Wallner. Oskarżony zapowiedział apelację przeciw wyrokowi.

PRZEMYTNICY PRZED SĄDEM. Za przemyt i transport 49 kg pieprzu z Czechosłowacji skazani zostali przez tut. Sąd Okr. Hersch Jarmark z Tokarni na karę grzywny w kwocie 958 zł. 50 gr. oraz na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia zaś Michał Kocan z Pielni spólnik Jarmarka na karę grzywny w kwocie 662 zł.- i 1 miesiąc bezwzględnego aresztu przy równoczesnej konfiskacie zakwestionowanego pieprzu.

Rozprawę prowadził sso. dr. K. Zachariasiewicz, oskarżał asesor prok. Wallner, oskarżonego Jarmarka bronił adw. Atlas ze Sanoka, który imieniem tego oskarżonego zapowiedział apelację od wyroku.

Z Nowego Sącza

WŁAMANIE DO KASY ZAPORY WODNEJ W ROŻNOWIE. Ub. nocy dokonano włamania do kasy kierownictwa zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie. Sprawcy przy pomocy raków rozpruli pancerną kasę, skąd zabrali kilkadziesiąt tysięcy złotych, jednak zostali przychwyceni z łupem przez straż nocną, gdy usiłowali wymknąć się niepostrzeżenie z terenu zapory. Są to notoryczni włamywacze z Krakowa, którzy przyjechali na „gościnne" występy w powiat nowosądecki.

(m) **BRUTALNA GRA JAWORZNA.** W czasie meczu Sandecja—Jaworzno uległ złamaniu nogi, wskutek brutalnej gry Jaworzna, gracz Sandecji Tadeusz Mossler.

ŻURAW ZABIŁ DZIECKO. Przy wyciąganiu wiadra wody ze studni żurawiem w Podegrodziu pod Szczawnicą, ułamał się żuraw i spadający kawał drzewa uderzył w głowę 4-ro letniego Józefa Bodzionego, który wskutek doznanych obrażeń zmarł w szpitalu. (m.)

STREJK W RABCE. W Rabce rozpoczął się strejk 150 robotników budowlanych, którzy żądają podwyżki wynagrodzenia za pracę, oraz umowy zbiorowej. (m.)

PRZYARESZTOWANIE ŚWIĘTOKRADCY. W Maciejowej dokonał nocą włamania do miejscowej cerkwi gr.-kat. 20-letni parobek Teodor Mołodec, skąd skradł kielich wraz z komunikantami. Świętokradcę osadzono w aresztach sądowych. (m.)

ZAJĄĆ SIĘ WAŁĘSAJĄCYMI DZIEĆMI ZE WSI. Od dłuższego czasu pojawiają się na ulicach naszego miasta gromady dziewczynek i chłopców półnagich, w wieku szkolnym, żebrzące po domach i nagabujące przechodniów po ulicach. Dzieci potrafią kilkaset kroków iść za przechodniem, aż otrzymają jałmużnę. Poza tym, chodzą one po domach i kradną. Jak się okazuje, dzieci te pochodzą z okolicznych wsi, jak Zabełcze, Tegoborzy, Zbyszyce i t. d. a zapytane, kto je wysłał celem żebrania, mówią, że czynili to rodzice. Jak się okazało w kilku wypadkach, rodzice żebrzących dzieci mają po kilka morgów polą, po kilka krów a nawet konie. Należałoby się takimi początkującymi żebrakami zająć, a rodziców, wysyłających je celem zbierania jałmużny do miasta, surowo ukarać.

WIEŚNIAK WPADŁ POD POCIĄG. Na odcinku Kamionka—Ptaszkowa zmierzał do Cieniawy torem kolejowym, mieszkaniec tejże wioski, Stanisław Kurzeja niosący z jarmarku towar do swego sklepiku. Nadjeżdżający pociąg w kierunku Tarnowa zmiażdżył wieśniaka.

BIBLIOTEKA IM. J. SZUJSKIEGO. Przeniesienie miejskiej biblioteki im. J. Szujskiego nastąpiło do nowego lokalu przy ul. Jagiellońskiej 35 ubiegłego tygodnia. Biblioteka będzie czynna od 27 b. m.

ROZSZERZENIE PLANT MIEJSKICH. W związku z przejęciem realności dra Zaranka na podstawie zapisu, rozszerzono ostatnio miejskie planty przez przyłączenie do nich ogrodu, na którym znajduje się budynek zapisowy. W ten sposób ogród miejski uzyska większą przestrzeń i teren dla odpoczynku mieszkańców miasta. Jak się dowiadujemy — ma być urządzony na dołączonym terenie plant, wodotrysk i sadzawka.

UJAWNIENIE SPRAWCÓW WŁAMANIA DO KASY ZAPORY WODNEJ. Jak donosiliśmy kilka dni temu, dokonano włamania do Kasy Zapory Wodnej w Rożnowie. Obecnie dzięki energii policji ujawniono sprawców, którymi są notoryczni opryszkowie z Krakowa, a to: Bolesław Dębski i Franciszek Tyralik z Krakowa, którzy przyjechali do Rożnowa na „gościnne" występy. (m.)

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 25 LIPCA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.35 (Lw.) Schubert - Berte: „Domek trzech dziewcząt" — potp. — (płyty). — 8.45 (Lw.) „Czy trzeba nawozić pod oziminy" — pogadanka — wygłosi red. Władysław Góralewski. — 9.00 Transmisja z obozu harcerskiego w Sierakowie. 11.00 (Lw.) Muzyka rozrywkowa z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Wśród jezior i rzek — poranek muzyczny. — 13.00 (Lw.) „Kartki z życia Teatru Polskiego w Kijowie" — wygłosi Zygmunt Wilczkowski. — 13.10 Koncert rozrywkowy. — 14.40 (Lw.) „Pierwsi Galicjanie" — powieść Władysława Łozińskiego — fragment p. t. „Pan Pratzel von Pudelpilz w Kłopotach" — czyta Stanisław Szpiganowicz. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 (Lw.) „Tańce" — wykonawcy: Chór solistów przy Konserwatorium P. T. M. pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego i Zofia Szafranowa — fortepian. — 16.30 (Lw.) „Z polskiej wsi" — (płyty). — 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.30 Reportaż z życia. — 18.00 Koncert rozrywkowy. — W przerwie około godziny 18.55: „Charbin dziś a przedwczoraj" — felieton Teodora Parnickiego. — 20.0 (Lw.) Koncert solistów. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Dziwy w Kaczanowie" — oryginalna komedia muzyczna Jerzego Tepy i Zbigniewa Lipczyńskiego w wykonaniu zespołu aktorskiego i chóru rewellersów. — 21.40 Wiadomości sportowe. — 22.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Pieśni Roberta Schumanna. — 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna — (z płyt). — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Wiktor Budzyński.

KRONIKA LUBELSKA

AMATOR ZAKĄSEK ZA DARMO. Poliszuk Jan zameldował, że Wrzodowski Henryk, nie uregulował rachunku za spożyte w jego piwiarni zakąski w kwocie 2 zł. 40 gr.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ. Steckiewicz Henryk, zameldował, że skradziono mu 1 kapę z łóżka, oraz zasłonę — ogólnej wartości 5 zł., przez Gąskę Annę, bez stałego miejsca zamieszkania w czasie, gdy porządkowała u meldującego mieszkanie.

Janczak Władysław zameldował, że w nocy nieznani sprawcy skradli na jego szkodę psa, wartości 30 zł.

W nocy na szkodę Zycera Mordki, zamieszkałego w Zamościu, skradziono konia, wartości 350 zł. Poszukiwania zarządzono.

Mucek Marianna zameldowała o kradzieży na jej szkodę 5 zł. 50 gr. u faktorki, żydówki, nieznanego jej nazwiska i imienia, zamieszkałej w Lublinie przy ulicy Furmańskiej Nr. 8, przez 2 nieustalonego nazwiska kobiety, które w tym czasie również były u faktorki.

OGŁOSZENIA

ŚWIATOWEJ SŁAWY

HAYA PUDER

DLA NIEMOWLĄT I DZIECI

TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU

Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM

„HAYA“ mydło, oliwa i krem.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH

WYRÓB I SKŁAD:

Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

Szczoteczki do zębów oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca „BARWA“ S-ka z o. o. przedtem Ludwik Hoszowski Lwów, Akademicka 2 Tel. 206-69 1937

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DUŻY POKÓJ
umeblowany z terasą, wejściem z klatki do wynajęcia Lwów, Gundulica 8 6896

CZTERY POKOJE
z kuchnią, terasą, komfort, do wynajęcia. Lwów, Gundulica 8. 6895

CZTERY
duże pokoje, komfort, parter, do wynajęcia. — Kopernika 42 a. 6834

CZTERY albo PIĘĆ
dużych, pięknych pokoi — z przynależytościami. Dwernickiego 22. 6842

POKÓJ
umeblowany, osobny wchód zaraz wynajmę. Zyblikiewicza 41, m. 4. 6853

POKÓJ
z kuchnią poszukiwany dla jednej osoby. Czynsz zapewniony. Zgłoszenia do Administracji pod „Śródmieście. 6871

4 POKOJE,
komfort, słoneczne, Kurkowa 55, 12—2, wynajmę. 6862

APARTAMENT
luksusowy, pięciopokojowy, kąpielowy, służbowy, ogród centralnie. Telefon 217-69. 6861

DUŻE,
bardzo ładne, czteropokojowe mieszkanie pełnokomfortowe przy ul. Czarnieckiego dwa, zaraz do wynajęcia. 6822

PIĘKNE,
czteropokojowe mieszkanie pełnokomfortowe, własny ogródek, bezpośrednio przy tramwaju, tanio do wynajęcia. Grochowska 4, róg Listopada. 6887

„AR-KA“ Lwów, Zimorowicza 17
Okazyjnie wysprzeda 100 par obuwia męskiego i damskiego — własnego wyrobu

PIĘCIOPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie, zremontowane, tanio do wynajęcia. Zyblikiewicza 41, m. 4. 6852

ŻYŻYŃSKA,
piękne 3 pokoje, kuchnia, za pożyczkę złotych 15.000, pierwsza hipoteka. Zgłoszenia Administracja — „Nowy dom“. 6868

ORLĄT 21 — ŁYCZAKÓW
dwupokojowe, kuchnia, balkon, pełny komfort od zaraz. 6843

POKOJU
większego bez mebli, wprost od gospodarza, poszukuje starsza poważna urzędniczka. Zgłoszenia do Administracji pod „Październik“. 6872

POKOJE
klatkowy, komfortowy, umeblowany, biurowy, trzy pokoje, kuchnia. Pl. Bernardyński 14. 6851

3-POKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie, do wynajęcia Grochowska 45. 6892

POKÓJ
klatka, wynajmę, Friedrichów 12, parter, dozorca wskaże. 6863

TRZYPOKOJOWE
mieszkanie komfortowe do wynajęcia od października. Kadecka 8, drzwi 5. 6890

PIERWSZORZĘDNE
pięciopokojowe mieszkanie, do wynajęcia zaraz. Kadecka 8, drzwi 5. 6889

DWA POKOJE,
kuchnia, komfort, do wynajęcia. Żyżyńska 37. 6879

PIĘKNE
dwupokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie, gaz. Sierpowa 14, 1./8. do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 6878

Elektryczne i radiowe instalacje
oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca
Stanisław Chęć, Lwów, ulica Łyczakowska 4
Telefon 118-55. Stałe pogotowie napraw

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

WÓZEK
dla chorych, pokojowy, używany, kupię. Zgłoszenia do Admin. pod „Wózek dla chorych“. 6865

KUPIĘ
futro krymskie, mało używane, dla szczupłej, wysokiej. Zgłoszenia „Gotówka“ 6870

WOLNE POSADY

OGRODNIK-
dozorca, przyjęty zostanie natychmiast. Listy — warunki, referencje, stosunki rodzinne do Admin. pod — „Willa Brzuchowice“. 6849

PODRÓŻUJĄCY
na Wołyń i Polesie poszukiwany. Kaucja gotówkowa zł. 100. Listy pod „Kaucja“. 6850

PRAKTYKANTKĘ
starszą do krawiectwa damskiego przyjmę. — Roma, Piekarska 21. 6875

MATRYMONIALNE

WDOWA
samotna, posażna, niezależna, młoda, przystojna, posiadająca w centrum Lwowa mieszkanie elegencko umeblowane, pozna starszego kawalera lub wdowca na stanowisku. Cel matrymonialny. Listy do Administracji pod „Wdowa“. 6864

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KORONKI
ręczne, tabletki. Najtańsza Wytwórnia Freilich, Sykstuska 21.

KAMIENICĘ
trzypiętrową, intratną, komfortową, piękny ogród, okolica Sapiehy, sprzedam. Wkład sześćdziesiąt tysięcy, ewentualnie część lub zamiana. Listy Adm. „Kamienica“. 6867

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SAMOCHÓD
osobowy „Renault“ okazyjnie do sprzedania, nowe ogumienie — na chodzie. Listy Admin. pod „Samochód“. 6866

NAPRAWA
TOREBEK DAMSKICH
oraz sprzedaż najmodniejszej galanterii skórzanej po cenach najniższych tylko
PRACOWNIA
RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra“ 1863

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
elefon 265-85 1256

ZDROJOWISKA

LETNISKO-DWÓR
Sokole nad Sanem, powiat Lesko-Karpaty. Sierpień — wrzesień, wolne pokoje. Ceny zniżone. Poczta Łobozew koło Ustrzyk-Dolnych. 6891

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

OSOBA STARSZA
sterana życiem, bez rodziny, bez pomocy i środków do życia, nie może otrzymać pracy — prosi o jakąkolwiek pomoc materialną — odzież lub pracę. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Biedna“. 6873

INŻYNIER-
mechanik z 10-letnią praktyką warsztatową, szuka zajęcia. Zgłoszenia Adm. „Inżynier - mechanik“. 6869

20-letni POLAK
ochotnik wojska polskiego, po powrocie z Czechosłowacji, prosi o jakekolwiek zajęcie. Henryk Hanuszewski Lwów, Rzeźbiarska 1 a, m. 3

RÓŻNE

DZIERŻAWA DRUKARNI
Instytut Stauropigiański rozpisuje niniejszym konkurs na wydzierżawienie drukarni. Oferty do 20 sierpnia 1937. Informacje w Zarządzie ul. Blacharska l. 11, II. p. Telefon 112-71. 6894

OBIADÓW
dietetycznych w śródmieściu dla 2 osób poszukuję od 1. VIII. Warunki do Administracji pod „Stałe stołowanie“. 6877

MALARZ POKOJOWY
wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, zgłoszenia Karol Furman, ul. Zamarstynowska 78. 6854

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość“. Kotlarska 12/I. 616

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

OGŁOSZENIE

Komitet dla spraw remontu budynku U. J. K. we Lwowie ogłasza

PRZETARG PUBLICZNY

na wykonanie instalacji elekrycznej w budynku Biblioteki U. J. K. przy ul. Mochnackiego 5 we Lwowie.

Przetarg odbędzie się dnia 2 sierpnia 1937 r. o godz. 11-tej w Rektoracie Uniwersytetu Jana Kazimierza przy ul. Marszałkowskiej 1, I. piętro.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone są na tablicach urzędowych: Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego, Uniwersytetu Jana Kazimierza i Zarządu Miejskiego miasta Lwowa.

Lwów, dnia 23 lipca 1937 r.

W. Koskowski
w. z. t. cz. **Rektora**
Przewodniczący Komitetu Budowy

2477

Najlepsza lokata gotówki to kupno po cenach okazyjnych MEBLI ANTYCZNYCH, dywanów perskich, antycznej porcelany, których wartość nigdy nie maleje — we firmie **„DOM SZTUKI“ (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1,** tel. 284-78
Również MEBLE NOWOCZESNE, TAPCZANY, KLUBY, pokoje kombinowane. — **Własna pracownia. Kupno i sprzedaż**

POMOC LEKARSKA

Specjalistka chorób skórno-wenerycznych i kosmetyki lekarskiej
Dr. Laura Füllenbaum
ord. od 1—6 ul. **KOPERNIKA 11 I. p.** telef. 288-71

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

PODZIĘKOWANIE

Dla szan. Firmy M. FREILICHA, Lwów, Gródecka 35.

Cierpiąc od kilkunastu lat na przepuklinę, nosiłem różne bandaże, jednak bezskuteczne, a nawet szkodliwe, gdyż pogarszały one chorobę. Dopiero na polecenie przew. ks. Golińskiego, który po przebytej operacji musiał się udać do WP., udałem się również. Bandaż WP. z zupełną umiejętnością i starannością zastosowany, usunął moje cierpienia tak, że obecnie czuje się zdrowym. Polecam WP. wszystkim cierpiącym na przepuklinę jako specjalistę — i pozostaję

1905 z poważaniem

Ks. Jan Władziński kanonik, rektor kościoła w Lublinie

4. Urząd Skarbowy we Lwowie

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 30-go lipca 1937 r. o godz. 9:30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności podatku od lokali za 1933/34, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Fortepian marki „Bösendorfer“, cena szacunkowa 1000 zł.
kasa ogniotrwała, cena szacunkowa 400 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 30 lipca 1937 roku od godz. 9-tej do godz. 9·30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego
Nahik

2481

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona** zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie: strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski,
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów. ul. Zimorowicza 15.

Nowości wydawnicze z zakresu architektury ogrodu

Ogród nowoczesny, zwłaszcza ogródek miejski w osiedlu podmiejskim czy na działkach, mały a związany organicznie z budynkiem mieszkalnym, nasuwa konieczność konstrukcyjnego planowania w daleko większym stopniu, niż to bywało w dawnych ogrodach o założeniu pejzażowym, parkowym. W związku z tym wypływa postulat równoczesnego planowania ogro du z domem w celu stworzenia harmonijnej, mieszkalnej całości — przy czym zadanie to wymaga głębokiej kultury estetycznej i znawstwa fachowego. Oczywiście, najlepiej wypadnie rozwiązanie zagadnienia przez architekta, budującego dom czy willę, zwłaszcza jeżeli to jest fachowiec wysokiej klasy. Literatura zagraniczna daje nam sporo przykładów takich rozwiązań, niektóre nadzwyczaj szczęśliwe. Bardzo fortunnie wypada również współpraca architekta ze zdolnym inżynierem-ogrodnikiem — współpraca ostatnio stosowana coraz częściej, zwłaszcza w zakresie koncepcji o monumentalnym znaczeniu dekoracyjnym. Dla małych domków z ogródkami koszty współpracy wybitnych fachowców stanowią przeważnie trudność finansową nie do pokonania dla właściciela — ludzi o skromnych zasobach — i najczęściej nasuwa się konieczność urządzenia ogródka przez samego właściciela. Tym samym, jeżeli właściciel nie wykaże potrzebnej znajomości architektury ogrodu i wyrobienia kulturalnego, plan ogrodu odznacza się rażącymi błędami tak w zakresie celowości, jak estetyki. Stąd tyle nieszczęśliwych pomysłów, od których aż się roi w naszych osiedlach podmiejskich, stąd niejednolity lub zbyt jednostajny wygląd ulic w osiedlach, stąd jeszcze brak powiązania planu ogródka z willą czy domkiem, o które tym trudniej, że dom staje zazwyczaj w jednym sezonie budowlanym, ale ogród wykazuje swą użytkowość po kilku latach, a słuszność rozplanowania nieraz zaledwie po dłuższym okresie czasu.

Dlatego z uznaniem witać należy wszelkie wydawnictwa, popularyzujące wiedzę o prawidłach konstrukcji ogrodu. Zagraniczna literatura, poświęcona ogrodnictwu i architekturze wnętrz mieszkalnych, posiada liczne podobne publikacje. U nas pod tym względem jest znacznie gorzej, należy jednak podkreślić, że zarówno firmy wydawnicze jak redakcje czasopism i fachowi autorzy czynią duże wysiłki w celu uzupełnienia braków naszej literatury w odnośnym zakresie. Ostatnio ukazały się pożyteczne prace, napisane przez znanych fachowców, które zarówno pod względem popularyzowania umiejętności operowania elementami estetycznymi w ogrodzie, jak pod względem znajomości konstrukcji i materiałów budowlanych przynoszą liczne wskazówki dla laika, a nawet dla fachowca.

Cennym wydawnictwem w tej mierze jest książka Aliny Scholtzówny, wydana przez Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich w Warszawie pod tytułem „Ogródki nowe". Autorka — zdobywczyni pierwszej i trzeciej nagrody za projekt parku w Hallerowie, pierwszej nagrody za projekt otoczenia kopca na Sowińcu, wykonany wspólnie z arch. Romanem Guttem, i twórczyni otoczenia polskiego pawilonu na Wystawie światowej w Paryżu, — podaje w rozważaniach przystępnych, ilustrowanych licznymi przykładami dobrych i wadliwych rozplanowań ogrodów, zasadnicze podstawy operowania elementami dekoracji ogrodu. Słuszność takiego stanowiska — wyjaśniającego zasady raczej, niż narzucającego pewne nowoczesne koncepcje — potwierdza fakt, o którym już wspomniałam, mianowicie powolne stosunkowo ujawnianie się wartości koncepcji dekoracyjnej ogrodu, w miarę wzrostu krzewów i drzew. Niekiedy zbyt modna konstrukcja domu czy willi okazuje się przestarzałą w chwili, gdy ogród osiąga pełnię dekoracyjnego znaczenia; toteż bardziej celowym okazuje się gruntowne zaznajomienie czytelnika z elementami dekoracji i ich celowością w ogrodzie, niż z kanonami nowoczesnego smaku, a powiedzmy nawet: nowoczesnej mody w ogrodnictwie. Nowo wydana książka Scholtzówny spełnia znakomicie swe zadanie. W szeregu rozdziałów autorka omawia dom i ogród jako całość konstrukcyjną i mieszkalną, układ najprostszego ogródka na działce większej czy mniejszej, część gospodarczą ogródka, a następnie już szczegółowiej poszczególne elementy dekoracji, którymi są: różnice poziomów, dobór roślin jak drzewa i krzewy, byliny, róże, woda w ogrodzie, ścieżki, altany, pergole, a nakoniec sprzęty i rzeźby. Podkreślamy praktyczną wartość wskazówek szczegółowych o roślinach, ich wartości dekoracyjnej i charakterystyce czasu kwitnienia, odporności na mrozy i t. p. Wartościowa ta i starannie wydana książka, której cena w stosunku do wartości jest niewysoka — dziewięć złotych — powinna się znaleźć w ręku każdego kulturalnego miłośnika ogrodu, a tym bardziej w ręku właściciela nowo powstającego domu z ogródkiem.

Praktyczne uzupełnienie powyższej pracy w zakresie budowania alejek i ścieżek ogrodowych — to broszura Tadeusza Fischera p. t. „Alejki i dróżki", tego samego wydawnictwa, wydana w roku ubiegłym. Autor rozpatruje różnorodne materiały używane na nawierzchnie, daje porównanie tak ich kosztu jak wartości praktycznej w zastosowaniu, opisuje różne typy alejek i dróżek, formy obrzeżeń — wszystko ilustrowane dobrymi rysunkami. Zaznajomienie się z broszurką Fischera daje duże korzyści praktyczne i niewątpliwie uchroni budującego od wielu niepotrzebnych kosztów i strat w materiale i gotówce.

Innego rodzaju uzupełnieniem wiedzy fachowej w zakresie urządzenia ogrodu jest praca B. Gołogowskiego, autora doskonałej rzeczy o wodociągach i kanalizacji w małych domkach i willach, p. t. „Wodociąg w ogrodzie", wydana przez Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich w roku ubiegłym. Wodociąg w ogrodzie, o którego zaprowadzenie w ogrodzie miejskim czy podmiejskim nie jest stosunkowo trudno — to nie tylko niezastąpiona ozdoba, ale możność kąpieli, zbiornik wody do nagrzanej i nasyconej tlenem do podlewania roślin, i niezbędne nasycenie wilgocią powietrza. Książeczka Gołogowskiego poucza jak prawidłowo i pewnie zainstalować wodociąg, założyć hydranty, zdroje i wodotryski, i podaje znaczną ilość objaśniających rysunków w tekście. Cena broszurki Fischera 2 zł., Gołogowskiego 2.50 zł.

Osobny dział przedstawia wreszcie nowość tegoroczna, tego samego wydawnictwa, t. j. praca Łebkowskiego, kierownika Zakładu Hodowli Roślin miasta stoł. Warszawy, p. t. „Cieplarnie, oranżerie, ich budowa i użytkowanie". Jak wiadomo, budowa szklarni wymaga gruntownej wiedzy technicznej, a oprócz znajomości nowości w dziedzinie konstrukcji, także i długoletniej praktyki, toteż jest to jedna z trudniejszych form budownictwa ogrodowego dla użytku ogrodów ozdobnych i handlowych, prowadzonych w większym zakresie. Na Zachodzie, w Niemczech, Belgii i Holandii, jak również we Francji, oddawna są rozpowszechnione wszelkie hodowle szklarniowe, dające dobre dochody. U nas zaledwie rozpoczyna się ruch inwestycyjny w tym kierunku. Omawiana książka jest nowością bardzo cenną w odnośnym dziale literatury ogrodniczej, a ponieważ podaje opis i fachowe wskazówki w zakresie budowy nie tylko budynków dużych, ale i mniejszych, których budowę łatwo wykonać we własnym zarządzie, przeto może oddać wielkie przysługi przystępującym do eksploatacji tego działu ogrodnictwa handlowego — zarówno właścicielom ogrodów wiejskich, dworskich, jak też zakładów ogrodniczych podmiejskich. Przystępna cena — zł. 4.80 — ułatwia nabycie doskonałej i gruntownie opracowanej książki.

HALINA WOLSKA

Eksportacja zwłok Giulielmo Marconi'ego

Niezliczone tłumy przepłynęły przez pałac Farnersina (siedziba królewskiej akademii włoskiej) aby złożyć ostatni hołd pamięci wielkiego uczonego sen. Wilhelma Marconiego. Straż przy trumnie trzymali członkowie akademii w galowych mundurach.

Dzisiaj po południu nastąpiła eksportacja zwłok z pałacu Farnersina do kościoła Santa Maria Degli Angeli, gdzie trumna zostanie wystawiona na widok publiczny do jutra wieczorem, aby następnie zostać przewiezioną do rodzinnego miasta Marconiego — Bolonii, gdzie złożona zostanie na wieczny spoczynek we wspaniałym mauzoleum.

W dzisiejszych uroczystościach żałobnych wzięło udział razem ponad 500.000 osób. — Trumnę ze zwłokami Marconiego złożono w pięknym sarkofagu i ten umieszczono na karawanie, zaprzężonym w 6 koni, okrytych kirem.

Na karawanie złożono wieńce: od króla Italii, laurowy wieniec od Mussoliniego, od rządu faszystowskiego oraz wieniec z czerwoną wstęgą ze swastyką, który w imieniu kanclerza Hitlera złożył ambasador Rzeszy w Rzymie von Hassel.

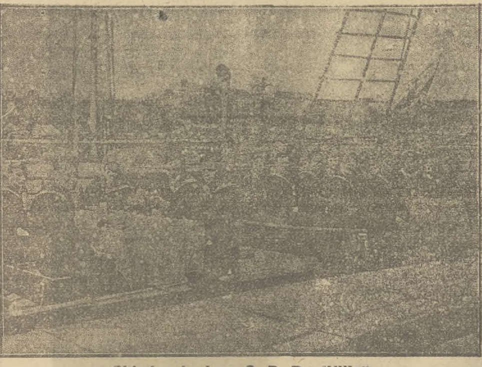
W orszaku żałobnym postępowali członkowie rządu i wielkiej rady faszystowskiej, gubernator Rzymu, przedstawiciele Izby i Senatu, Akademii i Narodowej Rady Poszukiwań, której prezesem był Marconi, a dalej członkowie organizacji i instytucji naukowych i społecznych i t. d.

Przed karawanem niesiono sztandar partii faszystowskiej oraz ordery i odznaczenia zmarłego.

Wzdłuż trasy konduktu ustawiły się niezliczone tłumy ludności z przejęciem biorącej udział w żałobie narodowej.

Przy pałacu wystawowym uczekiwał na kondukt Mussolini, reprezentujący również króla, który natychmiast zajął miejsce za karawanem i odprowadził zwłoki do kościoła.

W kościele zebrali się przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Po modłach duchowieństwa trumnę ustawiono na katafalku w kościele przybranym kirem.



Obiad załogi na O. R. P. „Wilia"

Giną manuskrypty w Madrycie

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, iż z Biblioteki Narodowej w Madrycie zginął jedyny zachowany egzemplarz pierwszego wydania „Don Quijote'a". Obecnie dyrektor Biblioteki Narodowej w Madrycie p. Miguel Artigas zwraca się do całej prasy zagranicznej z zawiadomieniem, że manuskrypt dzieła „Poema del Cid" (Poemat Cyda), datujący się z XIII wieku, pióra Pedro Abat, znikł ze skarbca Banku Hiszpańskiego, gdzie był złożony na przechowanie.

Manuskrypt ten przez długie lata powierzony był pieczy zakonników w klasztorze Vivar, następnie został przeniesiony do Madrytu i złożony w skarbcu Banku Hiszpańskiego. Jest on własnością prywatną. Dyr. Artigas wyraża nadzieję, że w razie gdyby złodzieje starali się sprzedać za granicą cenny manuskrypt, uda się go zidentyfikować i odebrać, jednocześnie zaś obawia się, by złodziej nie zniszczyli „białego kruka" w obawie przed odpowiedzialnością.

PATRZYMY na EKRAN

Przekrój ewolucji filmu

W ubiegłym tygodniu, w ramach VII-go Międzynarodowego Kongresu Prasy Filmowej, odbył się w Paryżu pokaz filmów, będący próbą przekroju ewolucji kina.

Dzięki „kinotece francuskiej", która jest czymś w rodzaju archiwum filmowego, ułożono program z urywków produkcji najbardziej charakterystycznej na przestrzeni 40 lat, a mianowicie:

1. Przybycie pociągu na dworzec kolejowy. Louis Lumiere (1895).

2. Podbój bieguna północnego. Film fantastyczny Georgea Melies'a (1896).

3. Juljusz Cezar. Film historyczny. Szkoła włoska. 1905.

4. Narodziny Narodu D. W. Griffith. Pierwszy amerykański film długometrażowy. Fragment. 1913.

5. Charlie Chaplin. Fragmenty. 1915—1920.

6. W starym zamku. Mauritz Stiller. Szkoła skandynawska. Fragmenty. 1921.

7. Szalone kobiety. E. von Stroheim. Szkoła amerykańska. 1924. Fragmenty.

8. Nibelungi. Fritz Lang. Fragment. Szkoła niemiecka (1925).

9. Pancernik Potemkin. Eisenstein. Szkoła sowiecka. Fragmenty. 1925.

* * *

Tak wygląda pierwsza poważna próba syntezy rozwojowej kina, próba, zresztą niekompletna. Nie ma w programie cslynnego filmu C. B. de Mille'a „The Cheat" (po francusku „Forfaiture"), który wywołał przewrót w r. 1915 w sposobie gry i reżyserii. Nie ma „Śpiewającego błazna", pierwszego filmu dźwiękowego (1929). Nie ma w ogóle „rewolucji talkiesów". Historia kina, w ramach tej syntezy, nie dochodzi do czasów najnowszych. Są to, w przekroju, dzieje „niemej Muzy", które porównać można do historii starożytnego świata, aż do upadku Rzymu i najścia Hunnów, powodującego wędrówkę narodów czyli wstęp do Średniowiecza.

Chwila obecna, po upadku klasycznego niemego kina, jest właśnie filmowym Średniowieczem. Cechuie go wędrówka narodów do poszczególnych językowych produkcyj na gruzach Imperium Światowego, jakim był uniwersalizm amerykańskich „pictures" od 1915 do 1930 r. Cechuje go również panowanie Hunnów i Wandalów, czyli osób nieokrzesanych i trochę dzikich, na obszarach sztuki ludowej, graniczącej z teatrem i literaturą...

* * *

Przekrój, wyżej podany, klasycznej epoki filmu, nasuwa pewne refleksje. Nie są one zaszczytne dla okresu, który przeżywamy obecnie w ewolucji sztuki filmowej. Pomimo donioslych ulepszeń technicznych — zastosowanie dźwięków i barw — właściwa sztuka filmowa nie posunęła się ani na krok naprzód. Raczej przeciwnie: wtargniecie słowa do filmu spowodowało nawrót kinematografii do sceny, od której szczęśliwie oderwały ją w r. 1915 amerykańskie „Westerny" z kowbojami, z galopadą, z walkami na pięści i na rewolwery w stepach i barach Dzikiego Zachodu. Dziś jest kino dalsze, niż kiedykolwiek, od własnej formuły twórczej, którаby nie była przepojona ani teatrem, ani powieścią. Dziś bardziej niż kiedykowiek stoi kino pod znakiem dnia jutrzejszego, który przyniesie mu rewelację odrębnej jaźni. Pewne niejasne zarysy takiego prawdziwego kina majaczą w modnych obecnie filmach biograficznych, które chcą być rekonstrukcją człowieka w czasie... Albo w filmach reportażowych, które tworzą rekonstrukcję zdarzeń w przestrzeni. Rekonstrukcja życia — złudzenie prawdy w pryzmacie sztuki, w tęczowych blazkach wyobraźni — oto, być może, zalążek formuły, z której wyłoni się kiedyś prawdziwe kino.

* * *

„Dramaturgia filmowa jest jeszcze w powijakach" — pisał Rene Clair dziesięć lat temu (marzec 1927) w numerze specjalnym paryskiego „Crapouillot" — tak samo zresztą jak teatr, który zdziecinniał od starości

Film dramatyczny, wplątany w kolczaste druty „przeróbek", nie może ruszyć z miejsca. Trudno przewidzieć, jaki kształt wyłoni się spod nieforemnych rusztowań dzisiejszej kinematografii. Lecz nie będzie to dziełem jednego dnia ani jednego człowieka. Film jest sztuką przemysłową (art industriel) i każda jej koncepcja musi liczyć się z techniką i buchalterią produkcji.

Czego można się spodziewać po technice? Wszystkiego, w najgorszym znaczeniu tego słowa. Wystarczy jeden wynalazek, nadający się do eksploatacji i obliczony na zły gust mas, aby runęły nadzieje, jakie pokładamy w rozwoju kina. Przykład: zdjęcia kolorowe, które mogą rozpowszechnić się z szybkością epidemii. Albo, przede wszystkim, filmy mówione rzecz potworna, redukująca kino do poziomu kiepskiego teatru, ściślej: teatru dla ubogich, w kilku seryjnych odmianach... Podobno pracują nad tym pewni bardzo niebezpieczni przemysłowcy filmowi w Ameryce, w myśl straszliwej przepowiedni, że kino gadające będzie par excellence widowiskiem XX-go wieku..."

* * *

Przepowiednia spełniła się w krótce potem. W ewolucji kina „film całkowicie mówiony" był niewątpliwie krokiem wstecz, zwłaszcza w pierwszych latach po prezwrocie. Ale dla Rene Claira owa „rzecz potworna", której tak się obawiał, była właśnie początkiem szczęśliwego zwrotu: jego pierwszy film dźwiękowy „Pod dachem Paryża" zdobył mu rozgłos wszechświatowy i stał się dla milionów miłośników kina czymś w rodzaju rehabilitacji dźwiękowców i zapowiedzi lepszego jutra. Ten przykład świadczy, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Pesymizm jest raczej stanem duchowym, niż metoda ścisłego przewidywania. Miejmy więc nadzieję, że prędzej czy później słońce Renesansu rozpędzi mroki średniowiecza w dziejach ewolucji kina i położy kres panowaniu Hunnów i Wandalów.

L. B.



Nowa gwiazda filmowa — Anna Sothern

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 25 lipca 1937 r. Nr. 30

NINA WRABEC

SPOWIEDŹ CHŁOPSKIEGO SYNA

O powieści Józefa Mortona „Spowiedź"

Trzy, nader żywotne kwestie porusza Morton w niedawno wydanej książce p. t. „Spowiedź". W czasach, kiedy tysiące bezrobotnych doktorów i magistrów szuka daremnie posady, kiedy synowie chłopów z dyplomami uniwersyteckimi stają się znów ciężarem rodzicom, los Stefana Okoli staje się losem wielu. Kwestię przeraźliwej nadprodukcji wykształconych nędzarzy poruszył już Kurek w swej „Grypie"... „W ciasnych ramach prowincji wegetują ludzie wykolejeni, niepotrzebni. Legion tych „niepotrzebnych" powiększył się ostatnio o Stefana Okołę. Stefan Okoła ma z trudem zdobytą maturę i pierwszy rok praw. W normalnych warunkach mógłby być „urzędniczyną", w jakimś Pińczowie. Brałby może „głodową" pensję, ale rodzina, miałaby co jeść. A tak, po trzech latach daremnych starań o posadę, siedzi nadal w chałupie ojca. Ostatnich złudzeń pozbawił go pewien kolega, który z 32 „załatwionych odmownie" podań zrobił sobie książeczkę i czyta ją w braku innej lektury.

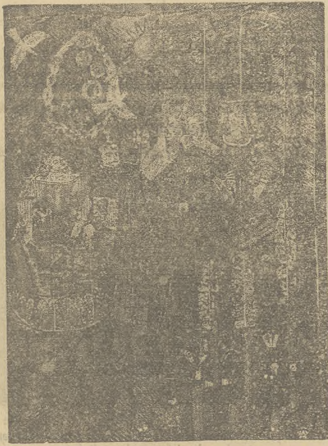
Okoła nie dostał posady nie tylko z powodu ogólnego bezrobocia, jego pochodzenie stanęło mu na przeszkodzie. W swej spowiedzi nie mówi o tym wprawdzie wyraźnie, lecz wyczuwa się to między liniami. „Ty, jako Homo novus", masz specjalnie trudne warunki do przezwyciężenia — mówił mu w szkole profesor, zachęcając do dalszej pracy. Trudności okazały się istotnie wielkie. Daremnie w usilnych staraniach powtarzał niezmiennie: jestem ze wsi, mój ojciec jest chłopem. Słowa te, nie otworzyły mu wrót. Nikt nie zainteresował się tym, który chciał się wybić, pójść wyżej. I może w tej postawie społeczeństwa tkwi jakaś tragiczna, uwarunkowana nienormalnymi okolicznościami racja. Skoro dyplomy, nie zapewniają potrzebującym posad, to po co powiększać liczbę bezrobotnej inteligencji?. Toteż nikt nie pomógł Okoli w dokończeniu studiów. Nikt nie zajął się nim, Zginął, nie zwróciwszy nawet uwagi. Ojciec jego chciał koniecznie, by jedyny syn został „panem". „Mój syn nie będzie wyrzucał gnoju, tak jak ja". „Pamiętaj Stefuś rękami i nogami" rzekł mu na pożegnanie. Podobne słowa przekaże mu testamentem matka. Wysiłki okażą się daremne. Okoła nigdy nie będzie „panem" mimo usilnych starań wyrzucenia z siebie wiejskości", pozostanie na zawsze chłopskim synem. Na śmiertelnym łożu wieśniak Okoła dojdzie do smutnej konkluzji: „Gdybym ja dzisiaj był moim ojcem i gdybym miał takiego syna, jakim ja ongiś byłem, nie posyłałbym go do żadnych szkół... i, wolałbym mu ukręcić bat z konopi, ażeby nim popędzał hrabskie woły, aniżeli kształcić go na pana". A później zacznie przepraszać Pana Boga że mu ambicje ojcowskiej uderzyły do głowy, że tak bardzo chciał być tym „panem" i obiecywał, że nigdy nim nie będzie. Ze skruchą wyzna: „Czy ja miałem kiedy jaki grzech? I czy mam? Tak. Wiele ich mam, a nie jeden z nich wszystkich popełniłem tylko dlatego, że za wszelką cenę chciałem zostać „Panem".

Tragedia, pnącego się wyżej chłopa, daremność i nieproduktywność niezaspokojonych ambicji, to druga kwestia poruszona przez Mortona.

Trzecia będzie przeraźliwa nędza wsi. Stefan Okoła nie zostałby wprawdzie nigdy „panem" w sensie, w jakim to sobie wyobrażał jego ojciec, ale, mimo trudnych warunków, zdobyłby w końcu jakąś posadę. Na przeszkodzie stanęła nędza. Straszliwa nędza wsi. Jan Kurek i Jan Wiktor poruszali w swych dziełach biedę chłopa, ale może najjaskrawiej występuje ona u Mortona. Rodzina Okoli żywi się jedynie pituchem i ziemniakami, mięsa prawie nie znają. Dawniej, w okresie „lepszych czasów", ojciec przywoził czasem jakieś żylaste ochłapy. Rosołu nie piją nigdy, gdyż zdrowy drób zarzyna się jedynie dla chorego. Ojciec z synem dzielą się jedną koszulą. Siostry nie mają butów. Obie marnują się w chałupie, gdyż z powodu ubóstwa nie znajdują kandydatów na męża. Wszystkie pieniądze ojca poszły na syna, co doprowadziło niezamożnego wieśniaka do ruiny.

Z tej walki z ogólnym kryzysem, piętnem pochodzenia i nędzą Stefan Okoła wychodzi pokonany. Początkowo uczęszcza do gimnazjum w Pińczowie, tuła się po coraz tańszych i gorszych stancjach, nie dojada. Później zapisuje się na uniwersytet w Warszawie. Tu ojcowskie oszczędności szybko się wyczerpały i trzeba było pomyśleć o posadzie. Początkowo daje jeszcze jakieś lekcje, następnie zostaje gazeciarzem i powoli stacza się na samo dno nędzy. Wiecznie zziębnięty i głodny zaczyna kraść żywność, a wkońcu zostaje utrzymankiem ulicznicy. Za udawaną miłość ma kąt za szafą i strawę po przygodnych gościach. Po śmierci Lucy niedokształcony, złamany psychicznie i chory, wraca na wieś. Rozpoczyna się ostatni etap jego życia, okres śmiertelnych zmagań z trawiącą go chorobą. Głód, zimno, stała tyloletnia nędza są jej powodem. W chwili zaczęcia powieści Okoła nie może już chodzić, całe dnie spędza na barłogu. W przerwach między jednym atakiem torsji a drugim, wpatrzony w jedyne, wychodzące na gnojówkę okno, oddaje się rozmyślaniom. Wie, że już nie wyzdrowieje, choć zrozpaczony ojciec za ostatnie pieniądze sprowadza mu coraz to nowych lekarzy, więc tylko czeka na śmierć. Podobnie jak w „całym życiu Sabiny" przeszłe życie szeregiem reminiscencji wplata się w nurt życia teraźniejszego. Refleksje — akcja wewnętrzna, rozczłonkowuje akcję zewnętrzną i biegnie równolegle, by w chwili śmierci zlać się z nią w jeden tragiczny obraz. Straszne pytania, na które nie ma odpowiedzi dręczą chorego: Po co? za co? dlaczego? Podobne pytania trapią zapewne jego ojca, który milcząc, patrzy na cierpienia jedynaka. W sercu starego rośnie bunt. Czuje, że dzieje mu się jakaś, niczym niezasłużona krzywda. Zaczyna uczęszczać na wiece, po jednym z nich zabierają go do więzienia. Zgnębiony syn, któremu wierzycielka ojca życzy śmierci, wyrzuca sobie, że zawiódł pokładane w nim nadzieje; że nie umiał „wytargiwać krwawo uznania, zdobywać stanowisko". Lecz w końcu spostrzega, że obaj z ojcem są niewinni, że wina leży gdzieś poza nimi, że ktoś inny ponosi odpowiedzialność za to, co się stało. To też w chwili konania tchnie ku ojcu ostatnia prośba: „Tatusiu! Umieram! Przebaczcie mi proszę was, że tak gorzko zawiodłem wasze nadzieje, ale stało się to ani z waszej winy, ani też nie z mojej".

Z pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Paryżu



Fragment makaty Szymańskiego, zdobiącej reprezentacyjny hall pawilonu.

Przed „Tygodniem Gór"

Wisła przygotowuje się na przyjęcie gości z całego kraju

W związku ze zbliżającym się „Tygodniem Gór" w Wiśle na terenie miasta wre gorączkowa praca, zmierzająca do uporządkowania i przystosowania Wisły do wymogów, jakie nakłada na nią obowiązek gospodarza, przyjmującego gości z całej Polski i zagranicy.

W bieżącym roku Wisła poczyniła już szereg inwestycyj. Wybudowano gmach pocztowy, wykończono i urządzono Dom Uzdrowiskowy, mieszczący salę teatralną, koncertową, kawiarnię i pokoje towarzyskie. Urządzono rynek przed Domem Zdrojowym, dokończono naprawy dróg w okolicznych osiedlach wiejskich.

Obecnie w przyspieszonym tempie prowadzone są prace nad przygotowaniem terenu, na którym odbywać się będą pokazy, tańce, śpiewy i t. p. grup regionalnych. Dodać trzeba, że teren, na którym odbywać się będą widowiska „Tygodnia Gór" obejmuje ok. 6 ha ziemi. Ostatnio przystąpiono do budowy trampoliny w pięknym basenie kąpielowym, jaki Wisła posiada. Skocznia o konstrukcji żelazo-betonowej zostanie oddana do użytku w przeciągu 2 tygodni.

W samym parku poczyniono również szereg upiększeń. Wyrównano płaszczyznę poprzecinaną trawnikami i pięknymi wstęgami barwnych kwiatów, wykończono ścieżki. Nie zapomniano o kortach tenisowych, których park liczy 3. W zacisznym zakątku parku urządzono akwarium otoczone kwiatami.

STANISŁAW ROGOWSKI

DOM Z ULICY PTASIEJ

Istnieje w mieście S. mała, ukryta uliczka, którą mało kto zna, a istnieje zapewne w tym celu, aby spełnić zadanie łącznika kanalizacyjnego między dwiema, już nieco większymi ulicami. Wznosi się przy niej wprawdzie jeden jedyny dom, ale imponującą swą świetnością o wiele przewyższa poślednie i niezauważone miejsce swego położenia. Miejsce to nie jest gorsze ani lepsze od innych ma jednak w swoim charakterze pewną bezuczuciowość, jaką zwykły odznaczać się przekwitłe i zbyt dojrzałe zjawiska tego świata. Może wpływa na to, duża, rozległa przestrzeń jałowego gruntu, ciągnąca się daleko na zachód w kierunku wieży triangulacyjnej, może pochodzi to z braku jakiejkolwiek zieleni, dość, że powietrze tego zakątka nigdy nie miało swoistego zapachu, a światło nie nabrzmiewało tu żadnym kolorytem. Panuje w tych stronach wszechwładnie niezachwiana równowaga wobec wiecznie zmiennego porządku, która spokojem napełnia rzeczy zmierzające ku przeznaczeniu.

Tak przynajmniej sądziłem.

Ulica Ptasia (tak bowiem nazywało się to wyjątkowe miejsce) była wówczas jedynym celem moich posępnych wycieczek, gdy przez zbieg okoliczności odepchnięty od udziału w zbiorowym życiu, bezdomny, opuszczony i niezauważony, szukałem rozpaczliwie pocieszenia w tworach nie ulegających żadnej wątpliwości, doskonałych i niewzruszonych. Byłem bezdomny w każdym znaczeniu tego słowa. Przyjaciele odeszli, nie mogąc mi przebaczyć owego kroku, który tylko mnie zgotował upadlającą egzystencję, Małgorzata wyrzekła się mnie na zawsze, gdyż nie miała odwagi dzielić ze mną goryczy bezużytecznego cierpienia nawet ja sam, byłem daleko od siebie i z beznadziejnością szukałem drogi powrotnej. Poza tym moja wytrzymałość fizyczna dobiegała kresu. Przepędzany z miejsca na miejsce, pod ustawiczną opieką władz i najróżnorodniejszych dozorców, ścigany nawet przez obojętnych, łżony przez dobrych i sprawiedliwych, niezrozumiany przez miłosiernych czymże byłem podówczas jeśli nie włóczęgą, osobnikiem, przed którym należy się mieć na baczności. Jedyne, najdogodniejsze miejsce mego wypoczynku, kąt w zrujnowanej cegielni, zostało wyśledzone przez urwisów i musiałem je opuścić, rezygnując z nierównej walki. Przeniosłem się wtedy w okolice zamiejskie i niezwłocznie doszedłem do przeświadczenia, że tu tylko ziścić się może uporczywie zdobywany, obecny sens mego istnienia. Już coraz rzadziej pojawiałem się w mieście, aby przekrwionymi od znużenia oczyma wpatrywać się we wnętrza oświetlonych, obszernych i błyszczących mieszkań ludzi o wiadomej konduicie i zazdrościć tym dokładnie wykreślonym przeznaczeniom, żywotom sytym i umiarkowanym, śmierciom obliczonym i przewidzianym zwycięstwom. Tutaj, przy ulicy Ptasiej, spotkałem po raz pierwszy od dwu długich lat rzecz, która przekraczała najśmielsze moje wyobrażenia. Był to właśnie ów jedyny dom, tkwiący niby niedorzeczna wybujałość na tle wiotkiej i martwej przestrzeni uliczki. Oto dom — pomyślałem — najprawdziwszy, najlepszy z domów.

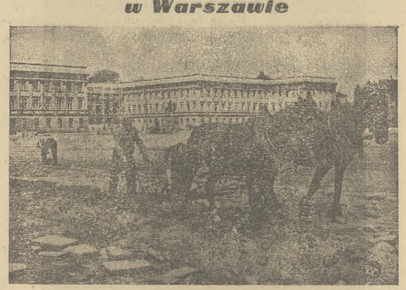
Był to przełomowy moment w moich beznadziejnych włóczęgach. Odtąd, wypoczywając na osmalonym przez słońce, zczerniałym nasypie kolejowym i patrząc na umykające we wszystkie strony pociągi (w czym sprawdzała się moja zakonspirowana nadzieja podróży), aż do głębi pozostawałem wierny wysokiej kamienicy o niewątpliwie czystych, co drugi dzień mytych szybach, drzwiach szczelnie dopiętych, gankach zapłodnionych soczystą żywością kwiatów. Przez bramę groźnie najeżoną grotami wychodzili lub wchodzili uśmiechnięci mieszkańcy, właściciele czy sublokatorzy, pewni każdej swej godziny, zawsze gotowi do przedłożenia rachuku ze swego akuratnego życia. Dom, nie miał prawdopodnie żadnych, niejasności. Nie było w nim suteryn, mrocznych, ukrywających długotrwale rany i podejrzane genealogie ani poddaszy, zbyt jasnych, przeraźliwie wyraźnych i jednoznacznych. Wszystko musiało iść tu swoim przewidzianym trybem, rzeczy z powagą oczekiwały na swoją kolej w nieodgadnionym systemie świata. Nie wiem już po raz który podziwiałem ową punktualność i rzetelność z jaką odprawiano na pozór drobne ceremonie, z jaką hołdowano tradycjom czy nawyczkom. Ów pan wysoki, doskonale dystyngowany, który niezmiennie co dnia przychodził ze spaceru czy z biura i nerwowym lecz pewnym siebie ruchem wtykał klucz do zamku, przy czym nieznacznie spozierał dokoła siebie jakby dla podkreślenia swej uprzywilejowanej pozycji, czyż ów pan nie był właściwą antytezą dla mnie, wiecznie niepewnego, trwożliwego, drżącego w chwili użycia jakiegokolwiek klucza, wchodzącego w którebądź drzwi.

Wpatrując się w zrozumiały dla mnie szyfr tego domu, odgadując zawiłe formy funkcyj skądinąd prostych i doczesnych, czułem jak z dnia na dzień niknę przytłoczony wyjątkową indywidualnością zjawiska. Nigdzie, w żadnym miejscu nie stykały się nasze sprawy. Ja i dom nie mieliśmy żadnych odpowiedników i kto wie, czy nie dlatego właśnie dwie nasze obce sobie, niewspółmierne egzystencje poczęły szukać gwałtownie okazji do zespolenia osobnych losów.

Stało się to podczas pewnego popołudnia, jakie zwykło schodzić tylko z lipcowego firmamentu, gdy gęsta i lepka fala żaru zapowiada zniszczenie i klęskę. Nigdzie nie mogłem usiedzieć dłużej owego dnia. Przepocony do nitki, w odzieży krańcowo brudnej i porwanej, w butach, przez które wyglądały palce koszlawych, zniekształconych stóp, z fałdami goryczy i trudu na twarzy pędziłem ciągle przed siebie, a przecież nie wydostawałem się poza obręb przeznaczonej dla mnie przestrzeni. Rzecz zadziwiająca. Widocznie upał uszkodził narzędzie, któregoś ze zmysłów, bo mimo pośpiech z jakim chciałem jak najprędzej ujść przed ostatecznym wyrokiem czasu, ciągle powracałem w stronę ulicy Ptasiej, gdzie widok wspaniałego domu jeszcze bardziej przypominał mi moje upokorzenie. Wstyd, bolesny wstyd wyzierać musiał z całej mojej postaci, gdy ujrzałem jedną z mieszkanek tego domu, blondynkę, o twarzy nieobecnej, ustach gorzkich i prawdomównych, jak patrzyła na mnie z ową dozą współczucia, z jaką odnosi się do wszystkich pokrzywdzonych lecz obojętnych rzeczy. Nasunąłem głęboko kapelusz, aby ukryć swe oczy, aby nie wydać ze siebie protestu, mogącego stać się groźnym zarzewiem wypadków. Tymczasem na uboczu mego poniżenia i upadku, dom przeżywał jedną z nielicznych chwil, kiedy dzięki niewyśledzonym przyczynom jego świetność osiągała nieprawdopodobne wyżyny, gdy blask i umiar kształtów poczynał górować nad pospolitością otoczenia, a ja uwięziony w mocach wyższych ponade mnie, czułem jak na widok tego wszystkiego owiewa mnie chłodny przedsmak bezużytecznej, nierozumnej śmierci.

(Dok. nast.)

Regulacja Placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie



Konne pługi zaorują Plac Marszałka Piłsudskiego w Warszawie w związku z podjętą przez Zarząd Miejski regulacją tego Placu i przystosowaniem go do potrzeb urbanistycznych stolicy.

Przed festivalem salzburskim

W Salzburgu, w związku ze zbliżającym się festivalem rozpoczął się wielki napływ turystów. Dziennie przyjeżdża ponad 1000 osób. Szczególnie wiele osób przybywa w roku bieżącym z Niemiec.

Przed rozpoczęciem właściwego festivalu przewidziane są występy operetki pod dyrekcją Huberta Marischki; wystawiona będzie operetka „Ein wiener Mädel", w której biorą udział najlepsze siły operetkowe jak Imhoff, Hans Jaray, Piccaver oraz Polak — Wojciech Ruszkowski, a z pań Rita Georg, Mimi Schorp, Mimi Zwerenz i in.

Ponadto otwarto w Salzburgu wystawę rękodzieł artystycznych przeważnie austriackich, oraz wystawe obrazów jednego z największych malarzy austriackich XIX wieku Georga Ferdynanda Waldmüllera malarza pejzażu austriackiego.

ZYGMUNT HAUPT

Wspomnienie z III. Zawodów Szybowcowych w Rhön Polski — Ustyanowej

Zimny świt wdzierał się przez okno wagonu, kiedy ocknąłem się z drzemki na ławce pociągu do Ustyanowej. Sanok, Rymanów, Iwonicz i coraz więcej słońca. Linia kolejowa wije się serpentyną wśród wzgórz, wychylony z okna wypatruję Ustyanowej. Nareszcie. Ooo! współpasażerów ubiega mnie. Nad wzniesionym wałem wzgórz błyska raz po raz iskierka. Już odróżniam jeden szybowiec, a oto drugi zagrał błyskiem lakieru na skrzydle pod słońcem, oto trzeci — dziesiąty. Fantastyczny widok! Z daleka wygląda to jak rój komarów, za chwilę jednak to albatrosy, kormorany kołują czarnymi krzyżami na bladym błękicie październikowego nieba. Wyraźnie widać granicę wstępującego nad Żuków prądu powietrza, wszystkie szybowce trzymają się tego komina.

Pociąg skręca, zwalnia, prowizoryczny przystanek: Ustyanowa. Na szkarpach przekopu białożółte barwy z sugestywnym napisem: „Uczmy się latać". Wysiadamy.

Z lotniska z lewej strony wytrysnął w niebo samolot. W piruetach loopingów gubi się w zenicie. Wszyscy idą nienormalnie z zadartymi w niebo głowami, ale rozlatany meeting szybowców nad Żukowem przyciąga przede wszystkim spojrzenie.

Wśród tłumu ludzi, kombinezonów, rękawów z kolorowymi opaskami znajoma twarz. To znany pilot szybcowcowy Franciszek Kotowski. Parę ostrożnych pytań profana jakim jestem, miesza się z konkretnymi odpowiedziami. A więc: Zawody szybowcowe w Ustyanowej są trzecimi z rzędu w Polsce po początkach w Gdyni i Nowym Targu. Początki nie były efektowne, szybownictwo przeszło okres budowania zasadniczych podstaw. Ogniskuje sie w Związku Awiatycznym studentów politechniki lwowskiej a rozpina skrzydła po „odkryciu Bezmiechowej", która



jest tym dla Polski czym dla Niemiec Rhön-Wasserkuppe. a w Sowietach Krym. Padają pierwsze rekordy, szybują pierwsze aparaty wyczynowe. Każdy śnieżno-biały kumulus nad Bezmiechową to sztandar nowych zdobyczy. Każdy w pomruku grzmotów, nadchodzący wał chmur — to rekordowy lot na czole burzy. Nad lotniskami Lwowa, Warszawy, Krakowa, Poznania wyzwalają się ciągnione na holu ptaki. Każdy tydzień przynosi odkrycie nowych terenów szybowcowych: Małopolska, Wołyń, Kieleckie to obszary nieskończonych możliwości. Wzwyż tysiąca pilotów szybowcowych, od tych, którzy przeszli niedawno pierwsze „szuranie", do starych akrobatów.

Mego informatora odwołują. Wspinamy się na Zbocze Żukowa. Lina wyciągu wlecze do góry zmęczonego ptaka, który osiadł gdzieś w dole. inne na szczycie pochylone na jedno skrzydło i przypięte do ziemi, robią wrażenie spętanych.

Jeden z nich przygotowuje się do startu. Pilot zapina na sobie klamrę spadochronu, polskiego Irvinga, nakrywa głowę przejrzystą kopułą z celluloi-

KAZIMIERZ HENRYK SAS-DRANIEWICZ

NOWA KONCEPCJA MICKIEWICZOWSKIEGO „CZTERDZIEŚCI I CZTERY“

II.

Kluczem do zagadki mickiewiczowskiej jest Pismo Święte. Wielu badaczy już na to zwróciło uwagę — ale tylko, jeżeli idzie o assocjację z cyframi apokaliptycznymi. Takie założenie jest dość fatalne, zwłaszcza jeżeli Apokalipsę chce się przy tym mierzyć kabałą. Mylą się ci, którzy uświęcają kabalistykę, opierając się o św. Jana. Św. Jan posługiwał się obrazami, które nie maczały nawet stóp swych w kabale — stały ponad nią. Cyfra służy Mu do umiejscowienia postaci nią wyznaczonej.

Mickiewicz wziął sposób nazywania z Apokalipsy — nie ma w tym żadnej wątpliwości — ale nie grała tu roli liczba 144. Wzorem dla niego było 666. Ponieważ do wyświetlenia naszego zagadnienia koniecznym jest poznać charakter tej liczby, więc zajmijmy się pokrótce jej interpretacją.

W rozdz. XIII w. 16—18 Apokalipsy są słowa: „I uczynili, że wszyscy mali i wielcy, bogaci i ubodzy i wolni i niewolnicy mieli cechę na prawej ręce swojej, albo na czołach swoich. A iżby żaden nie mógł kupić, ani przedać, jeno który ma cechę, albo imię bestji, albo liczbę imienia jej. Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę bestji. Albowiem liczba jest człowieka, a liczba jego sześćset sześćdziesiąt i sześć“.

Ze słów „albo imię bestji, albo liczbę jej“ widać, że św. Jan miał na myśli wyłącznie liczbę porządkową bestii (t. j. człowieka). Nie jest to natomiast imię, którego głoski obliczone według zasad kabalistyki, dają 666. Takie zrozumienie słów św. Jana uwydatnia się lepiej po przeczytaniu odnośnego ustępu z Biblii starszej. W wydaniu z 1561 r. tekst ten brzmi: „Tuć mądrość jest: A tak kto ma rozum, niech się dorachuje liczby bestyjej. Albowiem liczbać człowiecza jest: i liczba jego sześćset, sześćdziesiąt i sześć“.

„Niech zrachuje“, „niech się dorachuje“ — znaczy: niech zliczy, niech się doliczy czegoś, a nie: niech obliczy. Cyfry u św. Jana mają zawsze charakter ilościowo-określający; jedynie 666 nastręcza trudności, jest tajemnicza, bo nigdzie nie ma słowa, pobieżnie chociażby objaśniającego jej znaczenie, jak to stale jest w wypadkach przytaczania cyfr innych.

Tajemnicza ta liczba stanie się jasna, gdy zastosujemy się do wskazań Ewangelisty.

„Niech się „dorachuje liczby...“ —

Aby się „dorachować“ tej liczby, należy operować szeregiem innych liczb, które po „zrachowaniu“ ich dadzą znaną, wiadomą nam liczbę 666, będącą wynikiem podobnej czynności Ewangelisty. Piszmy więc cyfry porządkowe od 1 wzwyż, jedna pod drugą jak przy dodawaniu. Gdy szereg ten doprowadzimy do cyfry 36, wówczas zsumowany („zrachowany“) da nam ową tajemniczą liczbę 666.

Tutaj więc znajduje się klucz do tajemnicy św. Jana. Bestią apokaliptyczną ma być ktoś, kto pojawi się pod cyfrą porządkową „36“, pod cyfrą zaznaczającą postać tej miary, tej kategorii, jakich do czasu jej pojawienia się istniało 35.

Gdy więc inne liczby u św. Jana mają charakter ilościowo-określający, ta ma charakter określający porządkowo.

Że cyfra ta musi mieć znaczenie określające, a nie inne, że spostrzeżenie moje jest trafne — upewnia mnie w tym inny wyjątek z Apokalipsy. Mianowicie w rozdz. XVII w. 9 po zleceniu znowu recepty poprzednio cytowanej: „A tu jest rozum, który ma mądrość“, wyjaśnia Ewangelista pewne cyfry: „Siedem głów są siedem gór, na których niewiasta siedzi“. Cyfra ta ma znaczenie określające.

Mickiewicz wprawdzie nie rozwiązał tajemnicy apokaliptycznej — ale pojął określające znaczenie liczby 666 i dostosowawszy ideę do swoich pojęć, rzucił cyfrę opartą na fundamentach, wypracowanych z największą dokładnością[1]).

Liczbą „czterdzieści i cztery“ określił poeta kolejność miejsca, jakie miał zająć, względnie już zajmował Mąż Wolności. A miejsce to zajmuje, według historii ludzkości, jaką jest Pismo Święte — Chrystus, zaś według polskiej historii — Naród Polski.

Czy te dwa pojęcia się łączą? — czy Mickiewicz miał na myśli oba, czy tylko jedno z nich?

Mimo, a może właśnie dlatego, iż „Naród Polski nie jest bóstwem jak Chrystus“, poeta oba te pojęcia łączył, bo było to koniecznym warunkiem wypełnienia się posłannictwa narodowego. Miało się ono spełnić wtedy, gdy przez Ewangelię, którą zaleca czytać[2]), spłynie na Naród Polski Duch Chrystusowy.

Na takie ujęcie kwestii miał poważny wpływ Lamennais, przepowiadający przyjście epoki przebudowy społecznej, która dokona się „dzięki przejrzeniu ludzkości na istotę stosunku człowieka z Bogiem“. Wtedy „Ewangelia Chrystusa, zapieczętowana na czas pewien, będzie otwarta przed narodami i wszystkie przyjdą w niej czytać prawo, czerpać z niej życie“[3]).

Oba pojęcia, zdradzające w rozwinięciu swym wybitną tendencję styczności, musiały istnieć w świadomości poety, bo oba zbiegają się i w skrzyżowaniu dają wyraźny i rzeczywisty obraz Męża Wolności.

Mickiewicz w opisie tej dziwnej postaci wzorował się na Chrystusie, ale tajemnicę swą wyposażył w treść — CHRYSTUS W NARODZIE.

Był Chrystus, który przemawiał ustami Człowieka. —

Jest Chrystus, który przemawia ustami Ewangelii. —

Będzie Chrystus, który przemówi do ludzkości Czynem i Przykładem całego narodu, wraz z nim przyjdzie Wolność. „A takiej Wolności nie było nigdy przedtem. Ale potem będzie“[4]).

W tym świetle łatwo zrozumieć słowa poety, w artykule „O przyszłym wielkim człowieku“, gdzie mówi: „Tyle można z pewnością powiedzieć, że nasz przyszły wielki człowiek wojownik do żadnego z dawnych nie będzie podobny“. Terminem „wielki człowiek“ poeta oznaczył zespół poszczególnych jednostek ludzkich, które łączy wspólna idea, idea, płynąca ze wskazań ewangelicznych. Ten „przyszły wielki człowiek“, to społeczeństwo, wyrosłe na nowych zasadach. Nie jest to tłumaczenie dowolne, ówczesna epoka znała pojęcie jednostek kolektywnych. Zagadnienie to rozwijali saint-simoniści i oni to układali zasady bytu, na jakich miałaby się oprzeć nowa społeczność. Według saint-simonistów władza w przyszłym społeczeństwie będzie wybitnie różniła się od władzy średniowiecznej jak również od nowoczesnej władzy konstytucyjnej, która jako indywidualistyczna, niedojrzała jest do idei reorganizacji. „Przyszły wielki człowiek“ nie jest więc niczym innym, jak tylko odbiciem poglądu saint-simonistów.

Moment renowacji, zarówno według myślicieli francuskich jak i Mickiewicza, może jednak nastąpić dopiero wtedy, kiedy dokona się assocjacja społeczeństwa z ideą ewangeliczną Chrystusa. Jednym z głównych krzewicieli tej idei był Lamennais, który stwierdziwszy dążenie ludzkości do zrealizowania zasady wszechwładztwa ludu, rozumiał, iż tylko wtedy da się to dokonać, gdy ludzkość stanie na gruncie chrześcijaństwa. Dlatego wziął sobie za zadanie wprowadzenie w lud idei chrześcijańskiej i tym właśnie duchem przesiąknięta jest jego książka p. t. „Paroles d'un croyant“, wydana w 1834 roku i mająca wielki wpływ na Mickiewicza.

Nie gdzie indziej, a właśnie u Lamennais występuje wyraźnie hasło zespolenia Ludu z Chrystusem Ewangelicznym. Przyszłej renowacji społecznej, przyszłego odrodzenia świata dopatruje się on w dwóch czynnikach: w ludzie zbuntowanym przeciw współczesnej organizacji społecznej, zarówno w Polsce, jak i we Francji, Włoszech i t. d., oraz w idei ewangelicznej rozbudzonej na nowo i tętniącej pełnią nowego życia.

Mickiewicz rozumiał, że zasadę tę może zrealizować jedynie Polska, zawsze wierna Kościołowi i ideałom narodowym. Przejawia się to wyraźnie w „Księgach Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego“.

„Zaprawdę powiadam wam: nie wy macie uczyć się cywilizacji chrześcijańskiej“ (Ks. Pielg.).

„A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem Narodu Polskiego ustaną w Chrześcijaństwie wojny“ (Ks. Nar.).

Kogo poeta miał na myśli kreśląc obraz Męża Wolności, to uzasadnić łatwo.

W „Litanii Pielgrzymskiej“ są takie słowa: „Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżowany, zmartwychwstał i królujesz w chwale, Zbudź z martwych Ojczyznę naszą“.

Słowa te niedwuznacznie wskazują, iż Mickiewicz Chrystusa uważał za wybawiciela Ojczyzny. Dzieło Odkupienia dokona się wtedy, gdy Chrystus objawi się w Narodzie Polskim. Proces wcielenia, względnie przeistaczania się nakreślony jest w „Widzeniu“. Z tekstu widać, że Naród, który cierpi, jest identyczny z Mężem, którego poeta wyodrębnił w w. 21—24. Mąż ten zaczyna się stawać Duchem, sylwetą, postacią Chrystusa. Naród Polski ma być więc formą widzialną Męża Wolności — a jego obliczem, wyrazem jego oblicza, obrazem jego duszy jest Chrystus, który zejdzie po raz drugi na ziemię, aby przyjąć postać, już nie Człowieka, bo teraz nie przychodzi zbawiać ludzi, ale postać Narodu, bo ma się stać Chrystusem Narodów.

Mickiewicz, aby przygotować Naród Polski do tej komunii ze Zbawicielem, zaleca w „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego“ odczytywanie Ewangelii Chrystusa, bo „gwiazdą pielgrzymstwa jest wiara niebieska“.

W „Widzeniu“ postać Zbawcy jest przedstawiona najpierw jako dziecię, które uszło — rośnie... I to dziecię może tylko pretendować do imienia „czterdzieści i cztery“; to dziecię, symbol pokolenia budzącego się do Wolności, nie jest jeszcze dotąd tym Mężem, bo nie nadeszła jeszcze chwila, aby mogło być sobie władcą. Wpierw w ciało musi wejść Duch. Duch ten zaś już nosi owo tajemnicze imię, niezależnie od tego, jaki cała sprawa weźmie obrót.

Jest to Duch Chrystusowy.

Dlatego też poeta w miejscu, w którym kreślił wyłącznie postać Narodu, użył słów: „a imię jego będzie czterdzieści i cztery“, tam zaś, gdzie tajemnicza postać wyposażona jest w rysy Chrystusowe, wyraził się: „a imię jego czterdzieści i cztery“. Pierwsze określenie, że „będzie“ i późniejsze stwierdzenie faktu, że „jest“, nie znaczy, iż poeta w „Widzeniu“ doszedł już do momentu wskrzeszenia Polski i dlatego ma prawo podać imię zaktualizowane — bo przecież do ostatniej chwili mamy tylko zapowiedź Męża. Zapowiedź ta wyraża się formą czasownikową „zbuduje“, a więc dopiero kiedyś, a nie „buduje“ albo „zbudował“, co wskazywałoby na to, że w proroctwie dzieło wskrzeszenia staje się, względnie już się stało faktem dokonanym. Mimo to, Ten, który dla Polski jeszcze nie istnieje, w rzeczywistości już jest i nosi imię „czterdzieści i cztery“.

Dla dopełnienia całości należałoby wyjaśnić jeszcze jedną kwestię, która staje w poprzek każdej teorii, dopatrującej się w liczbie 44 kogoś innego, niż sam autor. Chodzi tu mianowicie o relację Goszczyńskiego z rozmowy jego z Mickiewiczem, w której autor „Dziadów“ miał się wyrazić, że „kreśląc obraz proroczy tego męża, zbawcy Polski, zdawało mu się, że tym mężem on będzie“.

Mickiewicz miał prawo tak o sobie powiedzieć. Umotywowanie bowiem tych słów znajduje się w Improwizacji w. 257—261: „Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony, Ciałem połknąłem jej duszę: Ja i ojczyzna, to jedno; Nazywam się Milijon: bo za miliony Kocham i cierpię katusze“, oraz w w. 109—142: „Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia, Przycisnąłem

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

---

du aerodynamcicznej linii dziobu. Przez tubę woła starter:

Pilot gotów?

Gotów!

Ogon gotów?

Naciągać!

Sześciu ludzi naciąga wielkie V liny gumowej.

Biegiem! Puść!

Płoza szurnęła po zdeptanej trawie zbocza. I cud w naszych oczach. Szybowiec odrywa się od ziemi. Daje szusa wbrew sile ciężkości w przestwór. Niepotrzebna lina splątana opada. Pilot zostaje sam. Przed nim deska z armaturą, w dole przepaść.

Ale nie jest sam, mija z prawej, lewej, z dołu, w górze kilkanaście innych ptaków. I jedna myśl, latać jak najdłużej, jak najwięcej...

Rasowe sylwetki szybowców przeźroczyścieją pod słońcem skrzydłami ważek. Świst powietrza, pikującego do ziemi szybowca to jedyny głos i — cisza. Na grzbiecie Żukowa hangary i namioty, w których mieszkają zawodnicy, odsunięte są dalej. Na tablicy wypisane zadanie dnia: „Przelecieć od coty... do coty... dla kategorii takiej a takiej, lądowanien a zboczu północnym, dla kategorii takiej... na zboczu południowym“.



Biało-czerwony rękaw trzepocze się na maszcie, wskazując kierunek wiatru. Komisje sędziowskie, na wyrywających się na wietrze papierach znaczą wyniki. Dzień się kończy. Z żalem schodzimy ze zbocza. Za nami pozostaje góra i nad górą kołują nieprzerwanie szybowce, żeby wylatać nową skrzydlatą przyszłość.

Wśród wydawnictw

Bernhard Kellermann, Droga Bogów, Wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa, przekł. Stefana Mnieskiego, str. 205 i ilustr. 46.

Wędrujemy naprzód przez przełęcz himalajską. Pomniki religijne, wały padmowe, rozrzucone po drodze kraju wyniesionej na tysiące metrów w górę, wśród gór przytłaczających swym majestatem, każą nam odwrócić myśl od rzeczy ziemskich. Razem z autorem interesuje nas tak krańcowa dla nas psychika Tybetańczyków. Słyszymy szelest proporców targanych wiatrem na masztach fantastycznych klasztorów górskich, obracamy modlitewne młynki z rytualnymi napisami „On mani padme chum“. Usiłujemy nawiązać kontakt z nieletnim wcieleniem żywym ostatniego lamy. Autor „Morza“ i „Tunelu“ nie staje między nami i krajem, który opisuje. Jesteśmy z nim ramię w ramię. Na Wielkiej Drodze (Grand Trunk Road), przebiegającej Indie od Pendżabu do Bengalu, na przestrzeni tysięcy kilometrów towarzyszą nam jeszcze nie umarłe postacie Kiplinga, Lahory'e, Amritzar. Delhi, Jodhpur, Benares. Kalkutte mijamy w nerwowym rytmie silnika samochodu. Dżungla, splatająca swe ramiona nad drogą, upalne słońce. Odbijają się ognie, płonących stosów umarłych w Gangesie, w Benares. Oglądamy plac w Amritzar, gdzie za naszej pamięci, dziesięć lat temu, w czasach Ligi Narodów, Humanitaryzmu, wzniosłych haseł, angielski gentleman, generał Dreyer kazał strzelać z karabinów maszynowych do tłumów kobiet i dzieci aż do wyczerpania taśm z nabojami. W Delhi, jak pomnik ironii wznosi się mury monumentalny walec Parlamentu Indyjskiego w kraju „Głodu w Indiach“, kraju, który za miliony tonn ryżu, bawełny, herbaty, za dziesiątki tysięcy poległych za Anglię w błotach Flandrii, piaskach Mozopotamii, bushu afrykańskim, za miliony rupii podatków ma perkaliki „made in Manchester“. Należy abstrahować od tego, że autorem jest Niemiec.

Ucieczka z nim do szczęśliwego Sjamu, kraju o herbie Białego Słonia daje wytchnienie. Walą się w puszczy drzewa toekowe, i kołysze sie dżonka na falach rzeki. A uroczysty pogrzeb zmarłego króla i płonący jego stos wcale nie brzmi w tym pięknym kraju jak memento mori.

Kto znajdzie się na Drodze Bogów tego ona urzeknie. Trudno sie spierać z zarzutami stawianymi temu rodzajowi intelektualistów podróżników jak Goetel, Aldous Huxley, czy Kellermann. Wschód jest dla nas wielką niewiadomą, z którą mentalność nasza nie rezonuje, ale urok jego wypowiedziany na kartach Drogi Bogów jest niezwykły.

Carveth Wells, Światło na czarnym lądzie. Trzaska, Evert i Michalski. Warszawa, przeł. Pitro Wrotkowski, str. 179, ilustr. 18.

Od czasów Vasco da Gamy. La Perouse'a, Cooka, Bougainvilee'a świat dzięki nowoczesnej technice komunikacyjnej ogromnie się zmniejszył. Przy rekordowych przelotach dystansowych samolotów, galeony pierwszych conquistadorów wlokły się żółwio po bezmiarach mórz. Ale nie zmalała pasja podróżnicza. Białe plamy na mapach zniknęły, jednak wiele rzeczy na ziemi pozostało nieznanymi. Istnieje kategoria ludzi, którym głód przestrzeni nie pozwala usiedzieć na miejscu. Nie każdy jednak ma dar opisywania widzianego świata. Wśród powodzi diariuszów podróży, relacji, sprawozdań, opisów poetyckich znajduje się arcydzieła. Anglosasi będą zawsze przodować. Od klasycznych relacji ekspedycji Admiralicji angielskiej do impresjonistycznych szkiców Kiplinga i analiz psychoanalitycznych Aldousa Huxleya. Amerykanie podróżują i patrzą inaczej na świat niż ludzie starego Świata. Sackville w swoich „Secrets of the Jungle“ pisze, że nawet próbował ludożerstwa na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Carveth Wells nie epatuje czytelnika t ak drastycznymi wyskokami obliczonymi na znieczuloną na normalne efekty psyche Babbita. Z wykształcenia inżynier, styka się z egzotyką po raz pierwszy na wyspach Malajskich, gdzie pracuje przy budowie kolei. Odtąd zaczyna się włóczęga po całym świecie. Carveth Wells jest mistrzem w wynajdywaniu paradoksów. Na przekór utartym opiniom dowodzi, że w centralnej Afryce, pod równikiem, w okolicach Ruwenzori i w Górach Księżycowych termometr spada wiele stopni poniżej zera, a śnieg pokrywa liście palm. Skarży się na gorąco w najdalej wysuniętym na północ obszarze Laponii. Książka jego pełna jest ciekawostek, fantastycznych i nieprawdopodobnych opisów zwierząt, ludzi, zjawisk natury. Całość jest pokratkowana przez humor specyficznie anglosaski. Zwłaszcza, kiedy opowiada o swych eskapadach odczytowych w Stanach i Kanadzie. Staje w obronie wszystkich wiadomości o rybach łażących po drzewach, wężach plujących jadem, szczurach atakujących pytony, czarnych guślarzach, sprowadzających deszcz grą na piszczałkach, słoniach używających trąby jako pompy stomachialnej i t. p. I sprawia to, co zamierzył w swych książkach i odczytach: oburza, gniewa czytelnika i zmusza go do zainteresowania się tym pięknym światem.

(Ciąg dalszy ze str. 17-tej).

tu do łona, Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec“.

Jeżeli poeta jest dla narodu wszystkim: i przyjacielem i kochankiem i małżonkiem i ojcem, jeżeli On i ojczyzna, to jedno, wobec tego słowa zawarte w „Widzeniu“ można w myśl naszej interpretacji zastosować także do niego. Mickiewicz stawia siebie nie tylko w jednym rzędzie z Ojczyzną, z Narodem, ale też nie waha się równać ze Stwórcą: „Stamtąd przyszyły siły moje, Skąd do Ciebie przyszły Twoje“ (Improwizacja w. 128—129).

Zidentyfikowawszy się z Narodem Polskim, przejął tym samym jego rolę na siebie, dzielił jego przejścia, wespół z nim cierpiał katusze. Z chwilą zaś, gdy Chrystus objawi się w Narodzie — objawi się także równocześnie i w autorze „Dziadów“, a wtenczas w misji, jaką ma spełnić Polska, będzie miał swój udział i On.

———

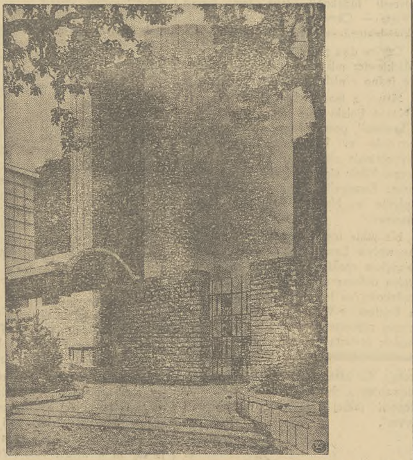
1) Że poeta starał się zgłębić tajemnicę apokaliptyczną, wskazują na to słowa z „Dziadów“ cz. III, sc. III, w. 132: „A wiesz, w Apokalipsie co znaczy bestyja?“. Zastanawiał się nad tym, bo, jak w charakterystyce postaci Mickiewicza pisze J. Kleiner (Mickiewicz t. I, str. 146), „...frazesu i blagi i nieścisłości myślenia nienawidził“.

2) „...Naród Polski nie jest bóstwem jak CHRYSTUS, więc dusza jego pielgrzymując po otchłani zbłądzić może, i byłby odwleczony powrót jej do ciała i zmartwychwstania. Odczytujemy więc Ewangelię CHRYSTUSA“ (Księgi Pielgrzymstwa Polskiego).

3) Lamennais: „Le livre du peuple“ chap. XVI.

4) „Księgi Narodu Polskiego“.

Pawilon polski na Wystawie Paryskiej



Zdjęcie przedstawia fragment pięknego ogrodu, otaczającego pawilon polski.

Polska na międzynarodowym kongresie reklamy

W niedzielę ub. zakończył się po tygodniu obrad światowy kongres reklamy, zorganizowany pod auspicjami komitetu honorowego, w skład którego poza przewodniczącym p. Joungreenem wchodzili przedstawiciele Anglii p. Watson — prezes międz. izby handl., Francji, Niemiec, Włoch, Belgii, Austrii i Polski.

Obradom kongresu przewodniczył prezes franc. izby reklamy i propagandy p. Maillard. Jednym z głównych przedmiotów obrad stał sie wniosek Polski, zgłoszony przez dyr. Zakrzewskiego o utworzeniu międzynarodowej izby reklamy. Wniosek ten zaakceptowany przez kongres został przekazany do zrealizowania specjalnie powołanemu komitetowi pięciu, złożonemu z przedstawicieli Francji, Niemiec, Włoch, Austrii i Polski. Delegacja polska zajęła w czasie obrad jedno z czołowych stanowisk co wyraziło się w powołaniu przedstawicieli Polski do komitetu 5-ciu i powierzania im wiceprzewodnictwa w 2 komisjach. W komisji zagadnień międzynarodowych, której przewodniczącym został sen. Banelli (Włochy), wiceprzewodniczcym został p. Rafalski (Polska). W komisji prawnej, gdzie na przewodniczącego powołano p. Hugona Fischera (Niemcy), wiceprezesem został obrany p. Pozaryjski. Wreszcie komisji kształceniowej na członka referenta komisji powołano p. Referowskiego. W pawilonie reklamy na wystawie paryskiej organizatorzy umieścili eksponaty polskie i cały dział Polski na jednym z honorowych i czołowych miejsc.

Uczestnicy kongresu podejmowani byli w Paryżu niezwykle uroczyście i serdecznie. Byli oni przyjęci przez prezydenta Republiki, a rada miejska Paryża wydała przyjcie na ich cześć.

Wycieczki turystyczne w góry pod opieką fachową

Polskie Tow. Tatrzańskie, pragnąc umożliwić turystom przyjeżdżającym na krótki okres czasu w góry, poznanie dalszych i głębszych partyj Tatr, a równocześnie zapewnić bezpieczeństwo i nadać właściwy kierunek technice chodzenia po górach, wprowadziło nowy rodzaj wycieczek, odbywanych częściowo autobusami, a częściowo pieszo. Typem takiej wycieczki będzie np. przejazd autobusem do Morskiego Oka, następnie przejście przez przełęcz pod Chłopkiem w grupie Mięguszowieckich, do Szczyrbskiego Jeziora i powrót tego samego dnia autobusem do Zakopanego.

Koszty przejazdu i prowadzenie przez wytrawnych taterników jak i opiekę autoryzowanych przewodników tatrzańskich obliczono najprzystępniej, aby szerokim rzeszom turystów i wycieczkowiczów uprzystępnić pobyt w górach i ich poznanie. Prowadzenie wycieczek przez fachowców inteligentów daje gwarancje właściwego podejścia do przyrody, poznania gór i zdobycia umiejętności technicznych przy pokonywaniu technicznych przeszkód.

Pobyt Anglików na Polesiu

Polesie staje się coraz bardziej znaną atrakcją turystyczną dla zagranicy. Obecnie bawi w Pińsku wycieczka kilkunastu Anglików, którzy zwiedzają Polesie samochodami. Wycieczka przyjechała z Amsterdamu przez Warszawę; po dwudniowym pobycie w Pińsku wyjedzie w głąb Polesia.

Wakacyjne odczyty naukowo-literackie w Zakopanem

Grono bawiących na wakacjach intelektualistów wraz z przedstawicielami miejscowego świata nauki i sztuki przy pomocy Zarządu Miejskiego podjęło inicjatywę zorganizowania w Zakopanem cyklu odczytów p. t. „Wakacyjne odczyty naukowo-literackie w Zakopanem, poświęcone współczesnej kulturze, ze szczególnym uwzględnieniem najznamienniejszych zjawisk kultury polskiej“.

Odczyty odbywać się będą począwszy od dn. 25 bm. Liczbę ich ustalono chwilowo na 12. Obejmą one zagadnienia z zakresu literatury, teatru, krytyki, literackiej filozofii, nowoczesnych badań psychologicznych, kulturologii, malarstwa, kultury ludowej i językoznawstwa. Wśród prelegentów znajdują się nazwiska znakomitych uczonych oraz pisarzy polskich m. in.: prof. J. St. Bystroń, prof. Adolf Chybiński, prof. Julian Krzyżanowski, St. I. Witkiewicz, Rafał Malczewski, prof. J. E. Płomieński i in.

POLSKA I KOLONIE

GOSPODARCZA SYTUACJA W KOLONIACH

EMIGRACJA ŻYDOWSKA DO NOWEJ KALEDONII.

We francuskiej „Ere Nouvelle" z dnia 17 b. m. ukazał się artykuł p. t. „Imigracja żydowska do niektórych kolonii francuskich", w którym autor (p. Mille) wskazuje, że Nowa Kaledonia mogłaby przyjąć pewną ilość emigrantów żydowskich, jednak pod warunkiem, że będzie to wychodźtwo osadnicze wyłącznie. Nowa Kaledonia kupców nie potrzebuje — pisze autor.

GWAŁTOWNY ROZWÓJ W GOSPODARSTWIE KOLONIALNYM.

Publikacje urzędowe, które pojawiły się ostatnio w sprawie sytuacji finansowej i ekonomicznej obszarów kolonialnych w Afryce, wskazują na znakomity rozwój kolonii afrykańskich wywołany zwyżką cen na artykuły kolonialne na rynkach światowych. Chociaż dotychczas brak jest jeszcze całkowitego meteriału, któryby obrazował sytuację wszystkich obszarów kolonialnych, jednak z danych fragmentarycznych, dotyczących cyfr obrotu handlowego, względnie wpływów skarbowych, łatwo można się zorientować w następstwach, jakie wywołała koniunktura gospodarcza w koloniach.

Ze sprawozdań, mających symptomatyczne znaczenie dla całości Afryki na uwagę zasługują przede wszystkim kolonie angielskie Nigeria i Wybrzeże Złote, a z innych obszarów — Kongo belgijskie.

NIGERIA.

Ze sprawozdania gubernatora Nigerii wynika, że chłonność tego rynku dla produkcji przemysłowej krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych wzrosła w równym stosunku do zwyżki wartości artykułów kolonialnych z Nigerii wywiezionych.

Przywóz. W roku 1936 wynosiła całość przywozu 10,700.000 Ł ang., czyli o 3,000.000 Ł więcej niż w r. 1935. Przywóz do Nigerii wykazuje zatem w roku 1936 wzrost o 28'03 proc.

Wywóz. Wywóz wykazuje w r. ub. zwyżkę wartości w stosunku do 1935 o 3,500.000 Ł. ang. czyli o 23'33 proc. i doszedł do sumy 15,000.000 Ł. ang. Obrót towarowy wynosi w całości 25,700.000 Ł. ang.

Wpływy. Równolegle do zwiększonego obrotu handlowego wzrosły również wpływy z ceł przywozowych i wywozowych, które osiągnęły w r. 1936 nienotowaną dotąd w historii Nigerii rekordową cyfrę 3,485.000 Ł.

Nadwyżka budżetowa ponad preliminarz wyniosła 85.000 Ł. łącznie z sumą budżetową w wysokości 606.300 przeznaczonej na cele imperialne, daje przeszło 690.000 Ł. ang.

Sądząc z cyfr odnośnie pierwszego kwartału 1937 r. obroty handlowce zapowiadają się na r. b. jeszcze lepiej niż w r. 1936. Z cyfr dotyczących wywozu za miesiąc styczeń — marzec wartość eksportu wynosiła 6,630.804 Ł. ang. w porównaniu do 4,244.457 Ł. w tym samym okresie 1936. Wartość przywozu w tych miesiącach wynosiła 3,155.688 Ł. tak, że nadwyzka przywozu nad wywozem wyniosła w jednym tylko kwartale 1937 r. Ł. ang. 3,495.688.

ZŁOTE WYBRZEŻE.

Równie korzystnie przedstawiają się dane dla Wybrzeża Złotego. Obszar ten jest, jak wiadomo najpoważniejszym dostawcą kakao na rynkach światowych zaopatrując w 43'2 proc. zapotrzebowania świata dla tego artykułu. W wywozie, kakao stanowi dla Wybrzeża Złotego najpoważniejszą pozycję, bo obejmuje 61 proc. wartości całego eksportu z kolonii. W strukturze wywozowej Wybrzeża Złotego złoto i diamenty zajmują wartościowo miejsca dalsze. Kolejność wartościowego wywozu Wybrzeża Złotego przedstawia się jak następuje:

1) Kakao, 2) Złoto, 3) Diamenty, 4) Rudy manganowe, 5 Drzewo, 6 Orzeszki Palmowe, 7) Owoce kola.

Przywów obejmuje następujące pozycje:

Środki żywności. Tkaniny bawełniane. Tkaniny z sztucznego jedwabiu. Odzież. Maszyny. Wyroby żelazne i stalowe. Narzędzia. Szkło i porcelanę.

WYWÓZ I PRZYWÓZ.

Wartość wywozu wyniosła w r. 1936 12,224.000 Ł. w porównaniu z sumą 9,972.000 Ł. ang. w r. 1935.

Wartość zaś przywozu wyniosła Ł. 11,249.000, wobec 7,957.000 Ł. ang. w r. 1935.

Rozwój obydwu kolonii stanowić musi ważny element dla panów polskiej ekspansji handlowej. Zarówno Nigeria jak i Wybrzeże Złote stanowią przedmiot stałego zainteresowania państw przemysłowych europejskich które słusznie dopatrują się bardzo szybkiego rozwoju tych obszarów i liczą się z ich dużą siłą spożywczą. Zainteresowane są zwłaszcza te państwa, które z Afryki Zachodniej sprowadzają znaczne ilości surowców.

Polska należy, jak wiadomo, do poważnych odbiorców kakao, oleju palmowego, orzeszków palmowych sprowadzanych w większej części z Wybrzeża Zachodniego Afryki i przeważnie z Gold Coast oraz Nigerii.

W ramach planowanych poczynań polskich należałoby zatem dążyć do powiązania naszego zapotrzebowania na surowce z silną akcją penetracyjną do krajów ich pochodzenia. **Stwierdzamy, że obydwie kolonie, t. j. Nigeria jak Wybrzeże Złote wykazują znaczne i rosnące zapotrzebowanie na artykuły włókiennicze i spożywcze.** Przywóz produktów włókienniczych wzrósł w Nigerii w r. 1936 o 38 proc., import zaś soli 15 proc. Dla obydwu tych dziedzin Polska stanowić powinna poważnego dostawcę.

Rzutka inicjatywa prywatna winna zrozumieć wagę rozbudowy naszych stosunków handlowych z koloniami i podjąć akcję dla wykorzystania obecnej koniunktury na rynkach Nigerii i Wybrzeża Złotego.

UMOWA NIEMIECKO-BRAZYLIJSKA W SPRAWIE KAUCZUKU.

Według informacji pochodzących z Berlina i Rio de Janeiro zamierzają Niemcy zawrzeć z Brazylią umowę kauczukową, na mocy której Rzesza zobowiązałaby się do odbioru 50.000 do 60.000 ton kauczuku. Ilość ta przekracza wielokrotnie dotychczasową zdolność eksportową Brazylji w dziedzinie produkcji kauczukowej. Rząd brazylijski miałby powołać specjalne towarzystwo, do którego weszliby rzeczoznawcy niemieccy w charakterze doradców, małe urządzenie plantacyjne w zakresie maszyn miałoby również być dostarczone przez Niemcy. Kapitał towarzystwa będzie czysto brazylijski. Umowa kauczukowa stanowić ma część ogólnej umowy rozrachunkowej brazylijsko - niemieckiej

Na tym miejscu przypomnieć należy, że Niemcy wysunęły się w ostatnim roku na pierwsze miejsce wśród dostawców brazylijskich, a zatem przed W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

System rozrachunkowy wprowadzony do stosunków handlowych niemiecki - brazylijskich, który w znacznym stopniu umożliwił Niemcom zajęcie przodującej pozycji w obrotach brazylijskich stanowi przedmiot stałego ataku, m. in. ze strony b. ministra wojny Gomesa, który wskazał na straty, jakie z racji rozrachunków z Niemcami ponosi Brazylia zwłaszcza w zakresie dostaw broni i amunicji.

Nasze trudności surowcowe

Pod tym tytułem ukazał się na łamach naszego pisma z 9 b. m. 1937 Nr. 186 artykuł omawiający tak ważny dla Polski problem.

Autor pan R. B. wyśmienicie zobrazował trudności w uzyskaniu surowców dla naszego przemysłu, wykazał dosadnie czym grozi na przyszłość zaniedbanie w tej dziedzinie. Z tą częścią artykułu godzimy się w zupełności i bez zastrzeżeń. Jednakże autor po doskonałych wywodach przystąpił do wniosków, które choć logiczne i zdawałoby się racjonalne zawierają pewną zasadniczą wadę, a mianowicie pominięcie milczeniem problemu kolonialnego.

Oto co pisze pan R. B.

Drogą, prowadzącą do uniezależnienia gospodarki polskiej od dostaw syrowców z zagranicy jest w pierwszym rzędzie wyzyskanie w większym niż dotychczas stopniu bogactw naturalnych kraju. Możliwą jest więc rozbudowa produkcji szeregu surowców, czy to wytwarzanej w ilości niedostatecznej, czy też nie odpowiadających wymogom jakościowym. Dotyczy to np. wełny, lnu, tytoniu, jedwabiu, rud żelaznych, ropy naftowej itp.

Drugą drogą, prowadzącą do celu jest zastąpienie surowców naturalnych sztucznymi, wytwarzanymi syntetycznie. Nie znaczy to, by było gospodarczo racjonalne oraz możliwe — ze względu na nasze ubóstwo kapitałowe — forsowanie na wielką skalę produkcji „namiastek" surowcowych, na wzór Niemiec, czy Włoch. W tych wszystkich wypadkach, gdzie doświadczenia zagraniczne i własne wykazały opłacalność produkcji namiastek surowcowych względnie niezbyt dużą różnicę kosztów, w stosunku do surowców naturalnych — rozbudowa produkcji syntetycznej jest wskazana, zwłaszcza tam, gdzie przemawia za tym względ na obronę kraju.

Trzecia wreszcie drogą jest racjonalizacja naszych obrotów handlowych z zagranicą, a w szczególności akcja w kierunku zwiększenia opłacalnego wywozu przemysłowego do krajów, z których przede wszystkim sprowadzamy surowce przemysłowe, t. j. głównie do krajów zamorskich. Stworzyłoby to odpowiednie podstawy finansowe dla przywozu surowcowego.

Na to wszystko odpowiemy nie! Przyznajemy w zasadzie możliwość zwiększenia produkcji niektórych surowców krajowych, lecz nigdy one nie zastąpią tych surowców, które wytworzone w krajach pod gorącym niebem biją wszystkie surowce swą jakością i taniością mimo długiego transportu. Posiadane w kraju rudy są nisko procentowe i w większej części mało opłacalne a przez to drogie. Trzeba za nimi szukać i eksploatować, ale nie wystarczą nigdy dla naszych potrzeb. Tytoń w naszym klimacie w rzadkich tylko miejscach daje w uprawie dobre gatunki. Produkcję wełny słusznie należy wzmóc, ale nie da się tego zrobić tak, by być samowystarczalnym, bo z drugiej strony nie można dopuścić do tego, by owca wyparła inną kulturę. Na tych kilku surowcach pan R. B. poprzestaje, pomijając milczeniem szereg metali, bawełnę, kauczuk, koprę. Rozbudowa przemysłu „namiastek" wskazanajest tylko w rozmiarach niezbędnych dla przygotowań wojennych, lecz nigdy dla życia gospodarczego, i nigdy nie należy się nimi łudzić. Jest to bowiem program minimalny, nawet dla potrzeb obronnych nie wskazany, my zaś musimy iść w ofensywie gospodarczej a nie defensywie.

Oto co pisze „Dziennik Poranny" o systemie namiastek w Niemczech:

„Budowa fabryk sztucznej benzyny kosztowała w Niemczech 1,2 miliarda marek; za tę cenę produkuje się półtora miliona ton benzyny rocznie. Aby osiągnąć samowystarczalność muszą Niemcy produkować około 18 milionów ton (tyle wynosi według obliczeń roczne zapotrzebowanie na wypadek wojny); wymaga to jeszcze 15 miliardów marek inwestycyj. Są to sumy astronomiczne ale i one niewiele pomogą.

Chemicy niemieccy otrzymują bowiem sztuczną benzynę z węgla; z 4 ton węgla uzyskuje się 1 tonę benzyny. Ale jeżeli chcieć produkować całą potrzebną benzynę z węgla, to zabraknie odpowiednich gatunków węgla i dla produkcji benzyny i dla innych przemysłów. Niemcy musiałyby zwiększyć produkcję węgla o 30 milionów ton, co wymagałoby znowu olbrzymich nakładów; nie wiadomo zresztą, czy podobne zwiększenie wydobycia leży w granicach możliwości.

Obecna pradukcja sztucznej benzyny pokrywa około 15 proc. zapotrzebowania na wypadek wojny. Do tej produkcji państwo dokłada rocznie ogromne sumy (w formie stałych subwencyj), w miarę zaś zwiększenia prodykcji, deficytowość ogromnie wzrośnie.

Podobne wyniki osiągnięte w zakresie produkcji sztucznego kauczuku (buny). Państwo płaci fabrykantom buny subwencji w wysokości 150 milionów marek rocznie, według zaś przewidywań, produkcja w roku 1938 pokryje około 5 procent zapotrzebowania wojennego, około 20 proc. zapotrzebowania w czasie pokoju. Są to zresztą przewidywania optymistyczne; nie wiado. jeszcze, czy zapowiadane wyniki zostaną osiągnięte.

Najgorzej ze sztuczną wełną (vistrą), produkowaną przez „I. G. Farben". Potężny ten koncern wydał na produkcję vistry setki milionów marek, ale osiągnięty materiał okazał się wyjątkowo lichy. Pomimo presji rządu, olbrzymiej reklamy, nikt w Niemczech nie chciał vistry kupować. „Nastąpił prawdziwy strajk spożywców, pisze „Polityka Gospodarcza". Nie pomogła ani reklama, apelująca do uczuć patriotycznych, ani nacisk z góry. Obywatele Rzeszy wolą nosić zużytą odzież, a vistry nie chcą. Nie posiada ona bowiem dostatecznej miękkości, niszczy się szybko od deszczu, płowieje od słońca i t. p. Obecnie w sklepach niemieckich znowu pojawiają się zagraniczne tkaniny".

Taki jest dotychczasowy plon produkcji namiastek. Każdy przyzna, że produkcja 5 proc. zapotrzebowania benzyny czy kauczuku — to nie żadna „samowystarczalność". Na cuda w tej dziedzinie liczyć nie można: największy nawet postęp chemii też ma swe granice. Szumnie zapowiadane „sztuczne surowce" nie mogą jeszcze odegrać poważniejszej roli w gospodarce światowej. Era namiastek jeszcze się nie zaczęła i nie prędko zapewne się zacznie.

Zamiast drogich namiastek lepsze są surowce tropikalne, choćby podczas wojny był kłopot z transportem. Z tym ostatnim zawsze sobie radę dać dotąd można, ale z brakiem pieniędzy nigdy.

Na racjonalizacje handlu zamorskiego wskazujemy oddawna, ale nigdy jako właściwy sposób rozwiązania sprawy surowcowej. Należy go stosować stale i uparcie, lecz samej kwestii to wiele nie pomoże. Często są niespodzianki, gdyż traktaty haudlowe łatwo mogą ulec zerwaniu z powodów gospodarczych.

Temu wszystkiemu zaradzić mogą jedynie i tylko własne terytoria kolonialne w krajach słonecznych. One bowiem dostarczą nie tylko surowców produkcyjnych, ale i konsumcyjnych jak ryż, kawa, herbata, kakao, owoce o których pan B. R. nie wspomniał, one dadzą nam nowe warsztaty pracy dla naszego przyrostu ludności, one dadzą wreszcie nowe rynki zbytu naszych wyrobów, one zostawią w naszych granicach celnych setki milionów złotych.

Oto jest rzecz, o którą musimy się pokusić, zdobyć i utrzymać a nie stosować politykę strusią obliczoną na krótka metę.

mgr. L. M.



Najlepszy sprzedawca

Dzieci nie mogą się nauczyć katechizmu. Zrozpaczony ksiądz bierze się wreszcie na sposób.

— Słuchajcie, dzieci! Jutro będę pytał z katechizmu, a kto dobrze odpowie, dostanie 20 gr.

Następnego dnia na lekcji ksiądz zadaje pierwsze pytanie:

— Kto zbawił świat?

Cisza. Wreszcie z ostatniej ławki ktoś się podnosi i mówi:

— Pan Jezus Chrystus!

Ksiądz przypatruje się nieznajomej twarzy chłopca, po czym podejrzliwie pyta:

— Słuchaj-no, jak się nazywasz?

— Mosiek Cymerman.

— Żyd jesteś?

— Tak.

— To, co tutaj robisz?

— Nu, proszę księdza. Ja słyszałem, że tu można coś zarobić, to ja przyszedłem.

Można zarobić

Pewien młodzieniec zgłasza się o posadę w biurze parcelacyjnym.

— Jestem najlepszym sprzedawcą na świecie!

Wobec takiej rekomendacji, dyrektor przyjął go i zaraz polecił wyjechać na tereny zakupionego majątku, który ma być rozparcelowany.

Dni mijają, a biuro nie ma żadnych wiadomości od nowego pracownika. Wreszcie pod koniec miesiąca zjawia się ze spuszczoną głową.

— Omyliłem się, powiedziałem, że jestem najlepszym sprzedawcą na świecie. A tymczasem tak nie jest. Jestem zaledwie drugi z kolei. Najlepszym sprzedawcą jest ten, co panu sprzedał tereny do parcelacji...

PANI DOMU

Pani od godziny wymyśla służącej. Hałas jest tak wielki, że sąsiedzi pukają w ścianę. Wreszcie mąż idzie do kuchni i mówi:

— Oddal służącą i nie denerwuj się.

— Idź sobie stąd! Zawsze musisz mi popsuć każdą przyjemność!

TAJNY AGENT W RESTAURACJI

— Macie nowego kelnera?

— Skąd pan wie?

— Poznałem po odciskach palców na talerzu.

MIĘDZY ZAKOCHANYMI

Para zakochanych spaceruje po parku.

— Cobyś pomyślała o mnie — pyta on — gdybym ci teraz ukradł całusa?

— A ja się pytam ciebie, cobyś pomyślał o złodzieju, który mogąc ukraść 1000 złotych, kradnie tylko złotego?

DOBRY ZNAK

Synek powraca z egzaminu: ojciec zapytuje go:

— No, jakże ci poszło?

— Bardzo dobrze tatusiu! Pan profesor był taki grzeczny i taki pobożny...

— Pobożny?! W jaki sposób?

— O, tatusiu, przy każdej odpowiedzi, którą mu dawałem pan profesor tylko składał ręce i mówił: „O, Boże, Boże!“...

OSZCZĘDNY

Sześcioletni Tadzio, leży już w łóżeczku, zasypia, jest bardzo senny i znużony. Wtem przypomina sobie, że zapomniał odmówić pacierza. Szepce więc:

— Kochana Boziu, to samo, co wczoraj, amen — i zaczyna chrapać.

Oburzenie

— Czy to mieszkanie państwa Kupermann?

— Tak.

— Czy mogę prosić Mońka?

— Co znaczy Mońka? Tu nie ma żadnego Mońka, jest Mietek!

— To proszę Mietka.

U p. p. Kuperman odkładają słuchawkę i po chwili w tubie słychać odalony głos:

Moniek, Moniek! Telefon do ciebie.

Oszust

Synagoga w czasie żydowskich świąt. Tłok nie do opisania. Przy bramie stoi dozorca i nie wpuszcza więcej wiernych.

— Panie! — błaga go jakiś młodzian — puść pan mnie. Ja mam tylko interes do starego Goldmana i zaraz wychodzę.

Dozorca podejrzliwie spogląda na młodziana.

— Myślisz, że sie dam nabrać? Tutaj to gadasz o interesie, a wleziesz do środka, to się będziesz modlił, ty łobuz jeden!

PODWÓJNA MIARA

Po sali restauracyjnej chodzi muzykant, który grał na fortepianie i zbiera pieniądze od gości: Jeden z nich rzuca mu 5 groszy.

— Jakto? — odzywa się oburzony muzyk — pan daje mi 5 groszy, a przed chwilą właśnie dał pan żebrakowi 20?

— Tak jest... ale on nie grał na fortepianie.

ŻONA

— Nie mogę już po prostu wytrzymać z swą żoną! — skarży się jakiś biedak znajomemu.

— Ja też pokazałbym jej wreszcie zęby.

— Zrobiłem to... odrazu mi dwa wybiła.

RACHUBA CZASU

Pan Rozenduft odbywa kąpiel wielkanocną.

— Mój Boże! — wzdycha w wannie — znów rok upłynął. Jak ten czas leci...

W SĄDZIE

— Czy oskarżony był już kiedy karany?

— Dwadzieścia lat temu.

— A od tego czasu?

— Ani razu.

— Co oskarżony robił przez ten czas?

— Siedziałem w więzieniu.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— A potem powiedział mi, że jestem najrozkoszniejszą, najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widział.

— I ty pokładasz zaufanie w takim człowieku, który już teraz tak kłamać potrafi?

SOLIDNE WYROBY

— Panie gospodarzu, panie gospodarzu! — woła jakiś gość na właściciela bufetu kolejowego. — Pańskie dzieci bawią się tam tymi zimnymi kotletami, co stoją na bufecie...

— Nic nie szkodzi, nic się kotletom nie stanie! One się nimi już trzeci dzień bawią.

Samarytanin

Do przedziału trzeciej klasy wpada zadyszany pasażer:

— Przepraszam, czy kto z państwa ma trochę wina lub koniaku. W mym przedziale zemdlała pewna kobieta.

Natychmiast podaje mu ktoś butelkę wina i kieliszek.

— Dziękuję serdecznie — mówi samarytanin, nalewa kieliszek wina i wychyla go duszkiem. — Gdy patrzę na mdlejące kobiety, zaraz robi mi się słabo.

MIAŁA SZCZĘŚCIE

Ho, ho, popatrzno się, jaką wspaniałą bransoletę otrzymała Mizgalska od męża na imieniny!

— Ba, moja droga, trzeba mieć takie bajeczne szczęście jak ona: weszła do pokoju właśnie w chwili, gdy mąż chciał pocałować pokojówkę...

OBRAŻONA ŻONA

— Co ja widzę? Pani znowu jest w żałobie!... Nic nie wiedziałam o tym, że pani straciła i drugiego męża.

— Bo też, dzięki Bogu, żyje, proszę pana. Ale niech pan sobie wyobrazi: wczoraj mnie strasznie rozgniewał i dzisiaj w dalszym ciągu z sobą nie rozmawiamy, — więc włożyłam z powrotem żałobę po swoim pierwszym mężu.

W RESTAURACJI

Dwóch gości siedzi w pierwszorzędnej restauracji. Jeden pali drogie cygaro, drugi przegląda ze znudzeniem czasopismo.

— Czy już zapłaciłeś? — pyta pierwszy.

— Nie — a ty?

— Owszem.

— A więc na co czekamy?

ZNALAZŁA GO

Pani B. (do przyjaciółki) — Wiesz Ello, nareszcie udało mi sie dowiedzieć, gdzie mój mąż spędza wieczory!

Pani E. — Ach, co mówisz? W jaki sposób?

Pani B. — Pewnego dnia w zeszłym tygodniu wpadłam znienacka wieczorem do domu i zastałam go w naszym mieszkaniu.

W SOWIETACH

— Towarzysze — mówi Stalin — zegarek znalazł się. Po prostu zostawiłem go w innym ubraniu.

— Za późno towarzyszu Stalinie, już 10-ciu generałów przyznało się do kradzieży, więc rozstrzelaliśmy ich za trockizm. Przed chwilą zgłosił się jeszcze denasty. Co z nim zrobić?

— Rozstrzelać — za wprowadzenie władzy w błąd. (z).

Aparat alarmowy

Wędrowny przekupień dzwoni do mieszkania pewnej damy i ofiarowuje jej aparat alarmowy przeciw włamaniu.

— Nie potrzeba mi tego. Nie obawiam się złodziei — odpowiada, chcąc mu zatrzasnąć drzwi przed nosem.

— Tak, tak! To samo mówiła sąsiadka pani.

— Cóż mówiła? — pyta dama.

— Powiedziała, że pani nie kupi aparatu, gdyż nie ma u pani nic do skradzenia.

— Co? Tak powiedziała? — woła oburzona. — Daj mi pan niezwłocznie dwa aparaty alarmowe!

Też ułan

Moniek Różanykwiat poszedł do wojska i dostał się do konnicy. Właśnie jest w stajni i manipuluje coś podejrzanie przy koniu. Zauważył go kapral:

— Właściwie, co wy chcecie zrobić?

— Zakładam mu siodło.

— Jak to, w którą stronę?

— A skąd pan kapral wie, w którą stronę ja chcę jechać?...

Ona się nie boi

— Bardzo ładną ma pan łódź — mówi młoda panna, stojąc na brzegu, do znajdującego się w łodzi mężczyzny.

— Tak, istotnie... ale ma jedną wadę.

— Jaką?

— Wie pani... gdybym w niej chciał pocałować dziewczynę, przewróciłaby się i oboje wpadlibyśmy do wody.

— Ach! — westchnęła panna z ubolewaniem, po czym dodała:

— Ale ja umiem pływać.